



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Polska Zachodnia : dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich. R. 6 (1931), nr 110 (2.05.1931).

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

APTL 042.113

Data wydania oryginału

[1931]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Archiwalia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego -
opracowanie, konserwacja, digitalizacja, udostępnienie.
Etap IV.**



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z
Funduszu Promocji Kultury

Rok VI.

Katowice, sobota 2-go maja 1931 r.

20 Nr. 110
groszy.

Małytość pocztowa uszczona ryczałtem.

Cena pojedynczego egzemplarza

REDAKCJA:

Katowice, Kopernika 14
Telefon 303

Telefon red. nocnej 426

Rękopis. nie zwraca się

REPREZENTACJA

Królewska Huta

ulica Gimnazjalna nr. 39

Telefon 608

POLSKA ZACHODNIA.

ADMINISTRACJA:

KATOWICE

ulica Jagiellońska nr. 5

Telefon 16-98

Abonament miesięczny:
przez pocztę oraz w Ad-
ministracji 3.50 złote
z doręczeniem do
domu przez pocztę

P. K. O. nr. 303551

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Druk: Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp. Katowice, narożnik Batorego 2 i Kościuszki 15, Telefon 878.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hause.



Stanisław Rossowski

Śląski Maj 1921.

Przedarła się wiosna przez dymów fabrycznych zwały,
Wczesną zielenią, wczesnym kwiatem Śląsk zakwitł cały.

Las i łąka wyskoczyły z szarego kożucha,
Ze zgnębionych serc wyrzwała w świat lepsza otucha.

Nie zabiła jej pruska kula, ni pruska klinga,
Ani Grenzschutz, ani pamięć kapa Hørsinga.

Nie zabiła jej wieść, że Włoch z Anglikiem uparcie
Chcą porzucić Śląsk znowu Niemcowi na pożarcie.

U hałd, po hutach, kopalniach śląski lud roboczy
Snuje się, milcząc, tylko błyszczą mu ogniem oczy.

Tylko z chrzestem zaciska pięści i pręży ramiona,
Jakgdyby poczuł w sobie nagle siłę Samsona.

A nocami-tak powiadają - z mętnych fal Rawy,
Ż ciałem na strzepy poszarpanem, wstaje cień krawawy.

Wstaje z M. eleckiego obliczem - widmo czerwone,
Szczątkami ręki wskazujące wciąż w Odry stronę.

Aż noc przyszła, gdy za wskazaniem krwawego ducha
Śląsk się zerwał, jak niosąca gromy zawierucha.

J nim ranek powitała powstańcza drużyna,
W kurzu, w krwi legły oprawców hordy, plód Berlina.

*

Rozradowały się blaski majowego rana,
Żwycięzców mężne hufce padają na kolana.

Najpierwszy pokłon Tobie, mścicielu krzywd, Boże,
Jż oczem Śląska zapaliłeś wolności zorzę!

A drugi tobie, Matko Polsko! Otwieraj bramy:
Wierne dzieci, oto wkońcu do ciebie wracamy.

J tobie pokłon, Śląsku, Ojczu, nad wszystko drogi,
Oczyścimy tobie z cudzego śmiecia progi!

Wielkopolska przesyła wyrazy hołdu Powstańcom Śląskim.

Katowice, 2. 4. (Pat.) Komitet obchodu 10-lecia III. Powstania Śląskiego otrzymał następującą depezę: Zebrani w dniu 30 kwietnia 1931 roku w sali tronowej zamku poznańskiego na uroczystej akademii ku czci dziesiątej rocznicy wybuchu powstania śląskiego, przesyłają ziemi śląskiej i bohaterskim obrońcom jej wolności imieniem Poznania i Wielkopolski wyrazy najszczerzego hołdu i wdzięczności za ich entuzjastyczny poryw z przed lat dziesięciu, który przywrócił wolność części przastarego Piastowskiego Śląska i dał mu zespolenie z całością Państwa Polskiego. Równocześnie stwierdzamy i ślubujemy, iż w każdym momencie wzorem Powstańców Śląskich z przed lat dziesięciu gotowi będziemy do złożenia wszelkich ofiar na ołtarzu jedności, całości i potęgi Rzeczypospolitej. Prezydjum Akademii.

Lot awionetek polskich do Pilzna.

Kraków, 2. 5. (Pat.) Wczoraj o g. 11,20 z lotniska krakowskiego wystartowały do lotu w kierunku Pilzna w Czechosłowacji dwie awionetki aeroklubu warszawskiego RWD 4 z obsadą por. Kirszbard i inż. Jagoszewski oraz inż. Rogalski i panna Halina Rychterówna, do których w Krakowie przyłączyła się awionetka RWD 4 aeroklubu akademickiego krakowskiego z obsadą: pilot Sołtykowski i major Michalik.

Białorusini przeciwko Gdańskowi.

z Grodno, 2. 5. (Pat.) Wychodzące w Grodnie białoruskie czasopismo „Białoruska Dumka“ porusza w ostatnim numerze stosunki polsko-gdańskie, przedstawiając przebieg wypadków, jakie ostatnio miały miejsce w Gdańsku. Zwracając uwagę na rolę, jaką w wystąpieniach Gdańska odgrywają niemieckie pisma, stwierdza, że tego rodzaju polityka senatu gdańskiego może wywołać bardzo poważne komplikacje międzynarodowe i naruszyć spokój. W tym wypadku Białorusini — podaje pismo — jako obywatele państwa polskiego potrafią udowodnić, że oni potrafią bronić interesów swego państwa, pamiętając Listorję walki Polski i litewsko-białoruskiego księstwa z Niemcami.

Ciągnięcie dolarówki.

Warszawa, 2. 5. Odbyło się drugie ciągnięcie proc. pożyczki dolarowej S. III.
12 000 dol. wygrał Nr.: 632935.
300 dol. wygrał Nr.: 1346483, 568445.
1000 dol. wygrały N-ry: 60917, 898057, 490962, 41132, 117595, 1344630, 374751
500 dol. wygrały N-ry: 988294, 565510, 14182, 1017073, 339604, 1321863, 1229825, 762406, 477373, 782449.
100 dol. wygrały N-ry: 208392 1185374 599681 949858 677657 1125654 10040 552378 271620 540500 1494079 256595 719974 293528 1295459 1319912 646326 1053810 998352 389190 681001 88193 505674 1073272 765920 180827 75368 43267 1219487 1156426113168 365721 877315 1409706 1317469 1456511 218335 250118 639594 534686 923511 394008 837530 1066999 412441 1231666 1373416 307832 1327082 757186 523904 1063915 541773 1486790 946653 342468 1237372 844010 747968 241469 592400 671214 720195 1282806 1324110 2666144 711151 981642 134779 866635 837905 195237 396896 1430104 810391.

Fatalny dzień lotnictwa francuskiego.

Paryż, 2. 5. Francuskie lotnictwo wojskowe doznało trzy katastrofy. W pobliżu Montemar spadł na ziemię z wysokości 200 mtr. samolot bombowy, który rozbił się w drzazgi. Dwóch lotników poniosło śmierć. Podczas lądowania samolotu pocigowego pod Pontoise samolot przewrócił się, a dwaj lotnicy zostali ciężko ranni. Trzeci wypadek wydarzył się w pobliżu portu Heyres. Wodnoślazowiec, kierowany przez oficera marynarki spadł z wysokości 100 mtr. w morze. Łódzie rybackie wyratowały pilota. Samolot utonął.



P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, protektor uroczystości 10-lecia III. powstania.



Marszałek Józef Piłsudski, Protektor uroczystości 10-lecia III. powstania.

Z Piszczan 30. IV. 1931.

Usprawiedliwione porównanie, określa rozwijające się zdrojowisko Piszczany jako „Czechosłowacką Gdynię“, światowy port dla chrych na reumatyzm. Informacje co do zniżek kuracyjnych: ustnie Fr. Piotrowski, Plebiscyta 4, II. Tel. 2134, Bruno Zimmer, drogerja 3-go Maja 30; pisemnie: Biuro Piszczany, Cieszyn.

—XOX—

Rada zarządzająca kolei Śląsk — Gdynia.

Warszawa, 2. 5. (tel. wł.) W dniu 4 bm. odbędzie się w Paryżu pierwsze posiedzenie Rady zarządzającej francusko-polskiej spółki kolejowej, powołanej do budowy i eksploatacji linii Górny Śląsk — Bałtyk. Na posiedzenie to wyjeżdżają dzisiaj z Warszawy polscy członkowie Rady zarządzającej a mianowicie wiceminister Komunikacji dr. Kawecki, wicedyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Baczyński, dyrektor departamentu morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Hitchen. Na porządku obrad pierwszego posiedzenia Rady zarządzającej znajduje się sprawozdanie z dotychczasowej działalności, powierzenie budowy linii generalnemu przedsiębiorcy firmie Schneider et Co, Dyrektorem budowy linii pozostanie nadal inżynier Nowkuński, który budowę tę prowadził wówczas, kiedy pozostawała ona jeszcze w zarządzie państwowym.

Jak Czesi przeprowadzają dochodzenia w sprawie nadużyć spisowych.

Morawska Ostrawa, 2. 5. (Pat.) Prasa polska, wychodząca na tutejszym terenie, daje wyraz swemu niezadowoleniu ze sposobu przeprowadzenia dochodzeń przeciwko nadużyciom spisowym. Ministerstwo spraw wewn. powierzyło mianowicie przeprowadzenie dochodzeń urzędem powiatowym, które ludność polska czyni współodpowiedzialnymi za pokrzywdzenia, jakie ją spotkały. Natomiast urzędy powiatowe, zamiast wysłać swoich urzędników, którzyby na miejscu przeprowadzili dochodzenia, wzywają nawet z odległych stron ludzi do Cieszyna i Frysztatu, narażając ich w nagrodę za ich odwagę cywilną na stratę dnia roboczego i znaczne koszty. Zdarzają się wypadki, że w niektórych gminach dochodzenia przeprowadza żandarmerja.

Organ kanclerza za rewizją granic.

Berlin, 2. 5. (Pat.) Organ kanclerza Brüninga „Germania“ w artykule, omawiającym konflikt polsko-gdański, wyraża przekonanie, że wysunięcie kwestji niemieckiego (?) wschodu nastąpić musiałyby (?) zupełnie niezależnie od ostatnich wydarzeń w stosunkach między w. m. Gdańskiem a Polską, oraz od powstania portu konkurencyjnego w Gdyni. Polska — komentuje dziennik — ponosi sama winę, jeżeli w Niemczech coraz szersze koła dochodzą do przekonania, iż żądanie rewizji granic wschodnich i przyłączenie korytarza do Rzeszy jest kwestją palącą. Dziś nawet te koła niemieckie domagają się wystąpienia z żądaniem rewizji, które dawniej w interesie odprężenia atmosfery ogólnej były za odrzuceniem (!) tej sprawy. Rada Ligi Narodów już na sesji styczniowej wysłuchać musiały kilku niedwuznacznych oświadczeń przedstawicieli Niemiec na temat „niemożliwych do utrzymania stosunków na wschodzie niemieckim“. W niedalekiej przyszłości forum genewskie stanie się, być może, widownią wielkiej debaty gdańskiej

Trzy instancje obradować będą nad „Anschlusssem“.

Londyn, 2. 5. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ donosi, iż sprawa unji celnej niemiecko-austriackiej przejdzie przez trzy instancje genewskie: komitet paneuropejski, komisję finansową Ligi Narodów, powołaną na zasadzie protokołu genewskiego z r. 1922, oraz przez Radę Ligi.

Wybuch w prochni.

Rio de Janeiro, 2. 5. (Pat.) W arsenale w Nictheroy wyleciało w powietrze 2000 tonn prochu. Katastrofa przybrała rozmiary klęski żywiołowej. Szczątki zwłok ofiar zostały rozrzucone około miejsca katastrofy w promieniu kilometra. Rozpoznanie trupów jest prawie niemożliwe. Liczba zabitych ma przekraczać 100 osób.

Pijcie znakomite piwa Okocimskie

ZAKOPANE

Największe, najpiękniejsze i najtańsze Uzdrowisko i miejscowość wypoczynkowa oraz jedyna wysokogórska stacja sportowo-turyst.
10463

Wszyscy jedźmy do Zakopanego i w Tatry!

Dziś przybywają do Katowic z P. Prezydentem marszałkowie Sejmu i Senatu, trzech ministrów i inni dostojnicy.

Warszawa, 2. 5. (tel. wł.) Wczoraj wieczorem ustalono listę osób, które towarzyszyć będą Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w Jego podróży na Górny Śląsk. Z Panem Prezydentem przybędą do Katowic Marszałek Sejmu dr. Świtalski, Marszałek Senatu Raczekiewicz, Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski, Minister Przemysłu i Handlu Prystor, Minister

Pracy i Opieki Społecznej dr. Hubicki, gowski, radca Michał Mościcki, major szef Kancelarii Cywilnej dr. Hełczyński, Czurug oraz adjutant kapt. Goszewski szef Kancelarii Wojskowej pułk. Głowiński i por. Krotkiewicz.

—XOX—

Dzień 1 maja minął w całym państwie naogół spokojnie.

Warszawa, 2. 5. (tel. wł.) W stolicy dzień 1 maja minął zupełnie spokojnie, o ile nie liczyć kilku drobnych bójek na łaski i kije w dzielnicach fabrycznych, a szczególnie na Woli i Pradze pomiędzy komunistami i uczestnikami dzielnicowych pochodów P. P. S. C. K. W. i P. P. S. dawn. Frakcja Rewolucyjna. Wielkie wiece odbyły się na placu Grzybowski, gdzie do zgromadzonych stronników P. P. S. C. K. W. przemawiał poseł Barlicki, poseł Arciszewski i b. poseł Kuryłowicz i na placu Teatralnym, gdzie przemawiał inż. Moraczewski i Jaworowski do stronników P. P. S. dawn. Frakcja Rewolucyjna. Po wiecach ruszyły pochody obu odłamów P. P. S. i pod eskortą policji przedelfowały w spokoju przez główne ulice Warszawy. Do pochodu P. P. S. C. K. W. przyłączyli się socjaliści żydowscy w zwartej grupie. Komuniści usiłowali kilkakrotnie jeszcze aż do godzin wieczornych formować pochody głównie w dzielnicach żydowskich, ale wszystkie ich próby stłumiła policja w zarodku. Przy rozpraszaniu jednego z drobnych pochodów komunistycznych pobity został łaskami przez komunistów posterunkowy Chmielewski, który, nie używając broni, sam jeden rozprószył tłum, liczący ponad 300 osób i odebrał komunistom dwa transparenty o antypaństwowych napisach. Na przedmieściach kilkakrotnie komuniści atakowali funkcjonariuszy policji kamieniami, przyczem aresztowano około 20 osób. Na Pradze dali komuniści jeden strzał do policjanta, raniąc go lekko w nogę. Sprawcę strzału aresztowano. W miejscowości Jeziorna pod Warszawą, gdzie znajduje się fabryka papieru, komuniści zaatakowali policję, zostali jednak bez używania broni palnej rozprószeni. Okaleczonych jest kilka osób. Poważniejsze zajścia miały natomiast miejsce na prowincji w miejscowości: Lubartów pod Lublinem, gdzie komuniści sformowali pochód, złożony z okolicznych włościan, w liczbie ponad 500 osób. Szczupłe sily policyjne tej miejscowości, liczące 12 posterunkowych, zostały przez komunistów zaatakowane strzałami rewolwerowymi. Dwóch policjantów ranił ciężko, a dwóch rozbrojono. Wówczas reszta sił policyjnych użyła w obronie własnej broni. Dwóch demonstrantów zostało zabitych i dwóch ciężko rannych. Przybyłe posiłki policyjne z okolicznych miejscowości opanowały szybko sytuację i przywróciły spokój. W Kutnie na rynku jeden z komunistów, strzelając do policjantów, ranił ciężko znajdującą się wówczas na targu przekupkę, nieustalonego dotąd nazwiska. Nieszczęśliwa kobieta zmarła. Poza tem donoszą z całego kraju, że dzień 1 maja minął spokojnie. W Łodzi czynne były wszystkie fabryki bez wyjątku i pracowali nawet socjalistyczni urzędnicy magistratu łódzkiego, w którym rządzi P. P. S. C. K. W. W Zagłębiu nafiowym w Małopolsce Wschodniej oraz na Kresach Wschodnich dzień 1 maja minął w zupełnym spokoju, a pochody P. P. S. C. K. W. były uderzająco małe, a przemówienia wiecowe nie odbiegały od zwykłej, znanej już powszechnie frazeologii.

Pierwszy maj na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Katowice, 2 maja.

Pierwszy maj miał na Śląsku przebieg spokojny. Socjaliści polscy i niemieccy, urządzili wspólne pochody w Katowicach, Rybniku, Ra-



Wojewoda dr. Michał Grażyński, szef sztabu grupy „Wschód” w czasie III. powstania.

dzionkowice, Pszczynie, Bielsku, Czechowicach, Cieszynie, Ustroniu, w Golezowie i Wiśle. Pracy naogół nigdzie nie porzucono, za wyjątkiem Bielska, gdzie przemysł tkacki był całkowicie unieruchomiony.

W Katowicach socjaliści zebrałi się na targowicy, poczem wspólnym pochodem przemaszewali przez miasto. W pochodzie niesiono transparenty dwujęzyczne. Po pochodzie do zebranych przemówił adw. dr. Ziolkiewicz i radca Janta z ramienia PPS., oraz poseł Kowoll i Peszke z ramienia socjalistów niemieckich. W Bielsku przemawiali poseł Glücksman i Pajak. Po przemówieniach udano się pochodem do Białej.

Komuniści w ciągu dnia nigdzie nie wystąpili. Patrole policyjne w nocy z 30. 4. na 1. 5. br. przeszkodziły w kilku wypadkach, zamierzonym wystąpieniom komunistów z okazji 1 maja. Przytrzymano został Joachim Stahl, zam. w Katowicach przy ul. Sokolskiej 9, który posiadał przy sobie afisz z podobizną Lenina oraz czerwoną płachtę. Afisz ten Stahl zamierzał nalepić na piachtę i w dniu 1 maja wywiesić w oknie swego mieszkania.

W Zależu przytrzymano Eryka Barona, Ludwika Kurzeję i A. Osadnika w chwili, gdy w pobliżu kop. „Kleofas” zamierzali wywiesić płachtę komunistyczną na przewodach wysokiego napięcia. W toku dochodzeń przytrzymano jeszcze Jerzego Gryca, jako podejrzanego o współudział.

W czasie przeprowadzonej rewizji domowej, znaleziono w mieszkaniu Ludwika Kurzeja około 100 odezw komunistycznych, nawołujących do

strejku, zaś w mieszkaniu Jerzego Gryca 13 kawałków lontu, odezwę komunistyczną oraz kilka kawałków czerwonego płótna, przeznaczonych na płachty komunistyczne.

W Rudzie przytrzymano Tomasza Skalę, w chwili, gdy rozrzucał ulotki komunistyczne, nawołujące robotników do masowego oporu, do walki strejkowej itd. Skalec posiadał przy sobie jeszcze około 200 sztuk podobnych ulotek.

W Ornontowicach (pow. Pszczyna) zostali przytrzymani robotnicy tamt. huty szkła Władysław Chlebówic i Stanisław Langiewicz, obaj z Ornontowic, w chwili gdy zajęci byli szablonowaniem napisów komunistycznych na domach.

Natomiast w miastach Zagłębia Dąbrowskiego jak w Sosnowcu, Czeladzi, Dąbrowie i Strzemieszyczach doszło do mniej lub więcej burzliwych wystąpień komunistów, będących wynikiem rozagıtowania tłumów przez posłów komunistycznych. W niektórych z tych miejscowości, jak w Sosnowcu, komuniści obrzucili policję kamieniami, od których kilku policjantów odniosło kontuzje. Jeden z policjantów jest ranny od uderzenia nożem, natomiast jeden z napastników ranny od zabłąkanej kuli, bowiem w pewnym momencie policja dała ostrzegawczą salwę. Pewien staruszek, o nieustalonym nazwisku, w czasie rozpraszania tłumy został przez tłum poturbowany. Przewieziono go do szpitala. Ma złamaną nogę. Z pośród tłumy jest jeszcze kilka innych osób poturbowanych przy rozpraszaniu. Aresztowano kilku co gorętszych osobników. Na t. zw. hałdach w Sosnowcu, dorocznym miejscu pierwszomajowej zbiórki komunistów — wybu-



W deszcz, wicher i śnieg używaj

KREM NIVEA

na szorstkość skóry

—XOX—

Dziennikarze zagraniczni.

Warszawa, 2. 5. (Pat.) Dnia 1 bm. wieczorem wyjechała do Katowic na uroczystości 10-lecia powstania Śląskiego grupa kilkunastu korespondentów zagranicznych, stale przebywających w Warszawie. Wycieczkę tę zorganizował Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Korespondentom zagranicznym towarzyszy w podróży do Katowic z ramienia Związku Syndykatów Dziennikarzy prezes Władysław Bazylewski oraz radca Czosnkowski jako przedstawiciel wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Równocześnie przybędzie do Katowic na omawiane uroczystości kilku korespondentów zagranicznych z Berlina.

Konferencja morska.

Londyn, 2. 5. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych zapanował niepokój z racji niepomyślnego stanu rokowań morskich angielsko-francusko-włoskich. Dotąd bowiem koła brytyjskie niegdyś słudzeniu, że zastrzeżenia francuskie będą mogły być usunięte w dniu wczorajszym, jednakże wobec wyjazdu Massigliego do Paryża bez zapowiedzi powrotu jego do Londynu jasnym jest, że rokowania utknęły na martwym punkcie. Wobec bliskiego terminu wyborów prezydenta Francji, jest wykluczonem, aby przed dokonaniem wyboru, rząd francuski mógł poddać rewizji swe stanowisko oraz przychylić się do kompromisu, podniesionego przez Wielką Brytanię i akceptowanego przez Włochy. W tych warunkach w Londynie zapanował stan rezygnacji co do możliwości załatwienia spornych punktów przed sesją Rady Ligi Narodów. Widoki zaś co do załatwienia ich w czasie sesji rady w Genewie oceniane są tu bardzo pesymistycznie. Massigli opuścił Londyn w dniu wczorajszym, delegat włoski Rosse odjeżdża w niedzielę. W kołach politycznych uważają traktat londyński za zachwiany a nawet zwolanie konferencji rozbrojeniowej za wątpliwe.

Rozruchy w Sowietach.

Tallin, 2. 5. (Pat.) Prasa estońska donosi, że w ostatnich dniach daje się zauważyć zwiększenie się liczby straż granicznej ZSRR, co spowodowane jest podobno przeprowadzaniem kolektywizacją wsi pogranicznych. Ponieważ wieś sowiecka opiera się wprowadzeniu kolektywizacji, jest ona przeprowadzana przymusowo. Stale na granicy estońsko-sowieckiej rozlegają się strzały. We wsiach granicznych obserwują nawet eskortowanie wielkich grup aresztowanych.

—XOX—

chła petarda, nie czyniąc jednak nikomu krzywdy.

Socjalistyczne pochody w Zagłębiu Dąbrowskim były tego roku mniej liczne i miały przebieg spokojny.

Bielsko. 2. 5. (Pat.) święto socjalistyczne miało w okręgu bielsko-bialskim przebieg zupełnie spokojny. Główny pochód odbył się w Bielsku, gdzie na rynku miało miejsce wspólne zgromadzenie PPS. i niemieckiej partii socjalistycznej. Przemawiali: po polsku b. poseł na Sejm Pajak po niemiecku poseł na Sejm Śląski dr. Glücksman. Po zgromadzeniu rozwinął się pochód, który przeszedł ulicami miasta do Białej. W pochodzie wzięło udział około 3.500 osób, niesiono transparenty. Poza tem odbyły się mniejsze obchody w Cieszynie, Skoczowie i Dziedzicach, przyczem we wszystkich tych manifestacjach wzięło udział znacznie mniej uczestników niż w latach poprzednich. Zakłady przemysłowe były dziś częściowo czynne.

1 maj w Bułgarii.

Sofja, 2. 5. (Pat.) W związku z zapowiedzianymi na dzień 1 maja manifestacjami rząd przedsięwziął surowe środki zapobiegawcze. Pomimo natężonej akcji ze strony komunistów w całym kraju panuje najzupełniejszy spokój. W Sofii niewielkie grupy robotników usiłowały manifestować, lecz bezskutecznie. Dokonano kilku aresztowań.

Ostatnie przypomnienie o zapisach szkolnych.

Dziś 2 maja upływa oficjalny termin wpisów szkolnych. Według dotychczasowych informacji wpisy szkolne na całym terenie Województwa odbywają się wzorowo. Ludność masowo zapisuje swe dzieci do szkoły polskiej. Agitacja Volksbundu wprawdzie trwa. Niemieccy agitatorzy usiłują rozmaitemi sztuczkami nakłaniać rodziców do wstrzymania się od zapisywania dzieci do szkoły polskiej. Ale ludność nie daje posłuchu tej agitacji, wypędzając agitatorów z domów. Jest rzeczą pewną, że tegoroczne wpisy szkolne przyniosą znowu wielki triumf polskości.

Niemniej tu i ówdzie spotyka się objawy zwlekania z wpisami ze strony rodziców. Naogół jest to wynik opieszałości lub zapomnienia. Pod adresem tych opieszalszych skierowujemy obecnie przypomnienie, by spełnili swój obowiązek rodzicielski i obywatelski i zapisali niezwłocznie swe dzieci do szkoły polskiej.

Nie potrzeba znowu długo zastanawiać się nad przyczynami, które zmuszają zapisywać dzieci do szkoły polskiej. Wiadomo, że szkoła polska daje dzieciom jedyną możliwość dobrego kształcenia się i wychowania się na dobrych obywateli. Szkoła polska też jedynie stworzy dzieciom możliwość uzyskania lepszych warunków życiowych.

Jeśli idzie o wyższość naukową szkoły polskiej nad szkołą niemiecką, to jest ona oczywista. Należy przedewszystkiem pamiętać, że szkoły powszechne polskie są wyżej zorganizowane t. zn., że posiadają więcej klas niż szkoły niemieckie. Szkoły polskie nieomal wszystkie należą do typu szkół siedmioklasowych, a więc do typu szkół najwyżej zorganizowanych i dlatego nie tylko dają lepsze wykształcenie niż szkoły niemieckie, ale też dają uczniom większe uprawnienie w życiu. Mniejszościowe szkoły niemieckie bowiem są prawie wszystkie małymi kilkoklasowymi szkółkami, w których dziecko nie może nauczyć się tego wszystkiego, czego uczy się dziecko w szkole polskiej. Dlatego dzieci, kończące szkoły niemieckie, stoją niżej pod względem wykształcenia niż dzieci, kończące szkoły polskie.

Pozatem dziecko z ukończoną powszechną szkołą polską ma przed sobą otwarte średnie i wyższe szkoły, gdzie może kształcić się dalej i zdobywać wyższe stanowiska społeczne. Natomiast dziecko z ukończoną niemiecką szkołą musi naogół ograniczyć się do tego, co się w tej szkole nauczyło. Pozatem zaś z powodu niedostatecznego opanowania języka polskiego takie dziecko nie może z korzyścią uczęszczać do wyższych szkół w Polsce.

Nie należy też zapomnieć o ogromnym wychowawczym znaczeniu szkoły polskiej

dla dzieci polskich. Dziecko polskie w szkole niemieckiej nie znając języka niemieckiego i ducha tego języka, marnuje się, staje się umysłowo upośledzone i temsamem zostaje obywatel drugiego klasy. Jedynie w szkole polskiej ma ono możliwość wszechstronnego umysłowego i duchowego rozwoju.

Oto są rzeczy, które muszą wziąć sobie pod uwagę ci opieszalsi, którzy dotąd nie uznali za stosowne wpisać swego dziecka do szkoły polskiej. Jeśli nie chcą być posądzeni o to, że nie dbają o przyszłość swych dzieci, muszą jeszcze przed 2 maja spełnić swój obowiązek i zapisać swe dzieci do szkoły polskiej.

14.165.700 zł na zasiłki dla bezrobotnych w miesiącu maju.

W dniu 31 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem wiceministra pracy i opieki społecznej p. T. Szubartowicza posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrob. Na wniosek komisji budżetowej przyjęto preliminarz budżetowy tej instytucji na m. maj rb., który przewiduje po stronie wpływów 2.750.000 zł z tytułu wkładek zabezpieczeniowych robotników, po stronie zaś wydatków 14.061.600 zł na zasiłki dla bezrobotnych robotników, 4.100 zł na koszty ich przejazdów, oraz 100.000 zł na wynagro-

dzenie dla instytucyj zastępczych Funduszu Bezrobocia.

Przy obliczaniu ogólnej sumy na zasiłki dla bezrobotnych robotników przyjęto, iż liczba bezrobotnych robotników, uprawnionych do pobierania zasiłków ustawowych w maju wyniesie około 180 000 osób. Z zestawienia powyższych sum wynika, że dopłata skarbu państwa do Funduszu Bezrobocia na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników wyniesie w maju ponad 11 milionów zł.

Hotel Savoy w Katowicach

przy hotelu pierwszorzędna restauracja

Telefon 474 i 475.

Obok dworca

Proces o pobicie bezczelnego prowokatora niemieckiego.

Oskarżeni powstańcy uwolnieni od winy i kary.

Dnia 15 listopada 1930 r., w restauracji Grducha w Katowicach siedziała grupa Niemców, żywo rozprawiając na temat bieżących wypadków. Znajdował się wśród nich i niejaki Hocheisel, który — jako „znawca” stosunków w Niemczech i na Śląsku — począł ujemnie wyrażać się o powstańcach, a wreszcie pod ich adresem, jak i Polski zaczął sypać obrzydliwe epitety, których treści ze względów zrozumiałych nie możemy przytoczyć. Do Niemców zbliżył się siedzący opodal przy stole Jan Palacz, porucznik rezerwy, członek Zw. Powstańców Śląskich, zwracając im uwagę na ich obelżywe wyrazy, skierowane pod adresem Polski i Zw. Powstańców Śląskich. Uwagi p. Palacza spotkały się z ironicznym

śmiechem Niemców. Palacz zdenerwowany opuścił lokal i wrócił tam za godzinę w towarzystwie kilku kolegów. Przystąpił wówczas do Hocheisela i zapytał go, czy cofnie swe obraźliwe słowa, jakie wypowiedział pod adresem Polski i Zw. Powstańców Śląskich. Hocheisel zamiast odpowiedzi pogroził mu kuflem i zamierzył się na Palacza. Powstała bójka, w czasie której wszyscy zostali mocno poturbowani, lecz najgorzej wyszedł Hocheisel. Jego bowiem pobito najdotkliwiej.

Volksbund, szukający wszędzie „ofiary teroru wyborczego”. dowiedziawszy się, iż Hocheisel jest Niemcem, wniósł skargę do Sądu przeciwko Janowi Palaczowi, Józefowi Hlondowi, Antoniemu Wulkowskiemu

Wyrok na osławioną pannę Ernst i tow. z Volksbundu zatwierdzony.

1 rok i 2 miesiące więzienia za uprawianie wywiadu na rzecz Niemiec.

W ub. środę zakończył się przed Sądem Najwyższym słynny proces przeciw osławionej kierownicze Volksbundu w Król. Hucie, Gertrudzie Ernst i współoskarżonym z nią p. p. Thomasowi i Gansterowi, matadorom volksbundowym. Proces ten przewlekany przez Volksbund przez 5 lat zgórą miał się ostatecznie zakończyć 24 lutego br. przed Sądem Najwyższym. Wówczas jednak załatwiono tylko sprawę osławionego Dudka, którego skarga kasacyjna została odrzucona i zatwierdzony wyrok, skazujący volksbundowego działacza na 1½ roku więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich za szpiegostwo. W dniu wczorajszym zaś zatwierdził Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okr. w Katowicach, skazujący pannę Ernst i Thomasa na 1 rok i 2 miesiące więzienia za prowadzenie wywiadu na rzecz Niemiec.

Na skutek wspomnianego wyroku volksbundowi złoczyńcy z marką okrzyczanej „lojalności” poniosą nareszcie karę za swoje antypaństwowe zbrodnie. Wspomniany wyrok Sądu Najwyższego stanowi zarazem niażdżące potwierdzenie naszej opinii o destrukcyjnym i antypaństwowym charakterze Volksbundu i wykonawców jego programu.

—XOX—

i Pawłowi Adamusowi, o ciężkie pobicie Hocheisela, oraz o odszkodowanie materialne.

Odraczana już kilkakrotnie sprawa — o którą prasa niemiecka robiła tyle krzyku i wrzasku — znalazła wreszcie wczoraj swe rozstrzygnięcie w Sądzie Okręgowym w Katowicach. Zeznania świadków wykazały niezbicie, iż Hocheisel nie tylko że prowokował, lecz sam pierwszy zamierzył się kuflem na Palacza. Zeznania te potwierdził i sam Hocheisel.

Sąd uniewinnił wszystkich czterech oskarżonych.

Jest to bodajże jedna z ostatnich spraw z oskarżenia Volksbundu o rzekomy „teror wyborczy”. Kilkakrotnie już na łamach naszego pisma omawialiśmy, jak ten „teror”, wyglądał. Z każdej sprawy — mającej miejsce w okresie przedwyborczym — robił Volksbund antypolską hecę. Czy to była zwykła „pyskówka” sąsiadka, czy awantura karczemna, czy epilog długich kłótni — Volksbund sam wynajdywał poszkodowanych, robił z nich „ofiary teroru powstańców śląskich” i wytaczał proces.

Składajcie datki na pomoc dla bezrobotnych

conto P. K. O. 307795 lub Administracja „Polski Zachodniej” — Katowice, ul. Jagiellońska Nr. 5.

WILLIAM LOCKE.

Kuglarz

Przekład autoryzowany Haliny Gadek.

I.

W czerwcu, w pierwszym roku po wojnie, otrzymałem od generała brygady, Andrzeja Lackaday'a, długi list łączony z manuskrytem poważnych rozmiarów.

Na kopercie widniał adres drugorzędного hotelu w Marsylji. List brzmiał, jak następuje:

„Drogi mój!

Przypominasz sobie niewątpliwie nasze ostatnie widzenie. Przetrzymałem cię wtedy do białego świtu opowiadaniem moich przeżyć, a ty słuchałeś cierpliwie, nie robiąc wrażeńi zdudzonego. Byłeś nawet tak dobry, że doradzałeś mi, bym napisał o sobie książkę, i to nie w celu zdobycia taniej popularności, lecz żeby zainteresować, może zachęcić, a w każdym razie pobudzić do myślenia wielu moich dawnych towarzyszy, którzy znaleźli się w takich samych warunkach, jak ja. Muszę przyznać, że nie potrafię tego zrobić. Jesteś zawodowym literatem i nie możesz nawet wyobrazić sobie, jak wielkie trudności przedstawia dla leika nie tylko napisanie logicznej i tre-

ściwej historii, lecz nawet układanie zdań, mających wyrażać to, co myślę. Dodaj do tego, że przez całe życie nie myślałem po angielsku, lecz po francusku, językiem zaś angielskim posługiwałem się tylko w potocznych rozmowach. Nawet ten mały wstęp, napisany najlepszym stylem, na jaki zdobyć się mogę, kosztował mnie sporo wysiłku i aż dwa papierosy, które wypaliłem, borykając się z trudnościami językowymi. Zrzekam się więc zadania, przerastającego moje siły.

Przyszło mi na myśl, że może będziesz miał czas i ochotę ująć w formie opowiadania tę masę surowego materiału, który nagromadziłem, sięgając do swej pamięci (a pamięć mam dobrą) i do swego pamiętnika. Może ci się to wyda dziwne, że taki bezdomny cygan, jak ja, prowadził dziennik! Lecz uroczylem się człowiekiem systematycznym. Zdaje mi się nawet, że tylko znajomości przepisów wojskowych zawdzięczam swe awanse! W każdym razie znajdziesz tu dokładny opis dzieł mojego życia do dzisiejszego dnia. Pominąłem milczeniem okres wojenny.

Czy jest jeszcze na świecie „lusus naturae” jakiejś innej narodowości, poza angielską, który — zacząwszy karierę od prostego „cywila”, a skończywszy na generale brygady — potrafiłby spisać

historję swojego życia na siedmuset bitych arkuszach, historję od roku tysiąc osiemset osiemdziesiątego ósmego do czerwca tysiąc dziewięćset dziewiętnastego — i pominąć dobrowolnie cztery i pół lat bohaterstwa i zdumiewającego epizodu?

„Pominąłem milczeniem okres wojny”.

Faktem jest, że starał się uczynić wszystko, co było w jego mocy, by okres ten pogrążyć w niepamięci. Jakim cudem następowały jego błyskawiczne awanse, jakich czynów i zasług wyrazem są ordery, pokrywające jego piersi, o tem wie tylko ministerstwo spraw wojskowych, Andrzej Lackaday i Stwórca. Czy nie jest to przesadna tajemniczość? Pisma podawały jedynie komunikaty oficjalne. Oficerowie, służący pod nim, udzielili mi ciekawych informacji. Ze słów, czy też pisemnych zwierzeń Andrzeja Lackaday'a nie zdołałem wydobyc cienia wiadomości. W tem właśnie objawia się jego angielska krew. Lecz z drugiej strony jego życie prywatne podczas wojny, oraz w czasie i przed-, i powojennym zostało ujęte w tych opowiadaniach z iście glijjskim brakiem powściągliwości, świadczącym o jego francuskiem wychowaniu.

Powracam do listu:

„Pominąłem milczeniem okres wojenny. Tysiące zdolnych ludzi spędzi

najbliższe lata swego życia na opowiadaniach o wojnie. Lecz jabyłem wolał traktować ją, jak coś, co nie miało wcale miejsca, jako służbę przymusową, jak okropny sen pełen duchów i zjaw, jak okres psychozy, który wkradł się w normalne życie — rozumiesz, co myślę. Prawdą jest, że ja nie jestem generałem Lackadayem. To ja jestem kim innym. To też powierzyłem ci historję nie generała Andrzeja Lackaday'a, lecz tego drugiego. Zrób z niej, co ci się żywnie podoba. W chwili obecnej jestem między czartem i morską otchłanią. Mam nadzieję, że ta ostatnia będzie rozwiązaniem moich komplikacji życiowych. (Nadmieniam, że nie mam zamiaru popełnić samobójstwa). A zresztą jest to bez znaczenia... Jeżeli interesują cię losy zgasłego metoru, pisywać będę do ciebie z prawdziwą przyjemnością. Jak rzekłeś już kiedyś, jesteś moim najstarszym przyjacielem. Jesteś też jedyną żyjącą istotą, która zna prawdziwego Andrzeja Lackaday'a. Byłeś dla mnie tak dobry, dzieląc się ze mną swojemi doświadczeniami życiowymi i tą dojrzałą znajomością wielkiego świata — o tyle głębszą od mojej, a także obdarzałeś mnie tak serdeczną sympatią, iż myślę będę o tobie zawsze ze szczerem uczuciem i głębokim szacunkiem.

Twój oddany

Andrzej Lackaday.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W hołdzie bohaterstwu ludu śląskiego.

Na święto wyzwolenia Górnego Śląska.

RODACY!

Drogę do wolności i zjednoczenia z Polską znać lud śląski chlubnymi przykładami poświęcenia i bohaterstwa.

Po tragedji pierwszego powstania, po odparciu zamachu niemieckiego ożymym czynem drugiego powstania, wyrząił lud śląski wolę połączenia się z Polską w plebiscycie 20 marca 1921 r.

Mimo tych ofiarnych wysiłków, dokonanych w warunkach jaknajcięższych i okupionych tysiącami ofiarami, groziła ludowi śląskiemu ponowna niewola.

Niemcy, korzystając z rozdzwiku wśród mocarstw koalicyjnych, gotowały nowy zbrojny zamach, mający zniweczyć wolnościową dążność polskiego społeczeństwa na Śląsku. Te wrogie zamiary mógł pokrzyżować i odeprzeć tylko wielki, męski czyn polski, godzący w plan niemieckiego najazdu.

Czynem tym było trzecie powstanie śląskie, rozpoczęte w nocy z 2 na 3 maja 1921 r., dokumentujące przed światem całym niezłomną wolę ludu śląskiego wyzwolenia się z pod obcego jarzma, wolę połączenia się z Macierzą.

W zaciętych walkach, trwających dwa miesiące, na obszarze od Brynicy po Odrę i prowadzonych z najeźdźczymi bojówkami i wojskami niemieckimi, wykazali powstańcy nieugięty hart ducha a powstańczy oż zabłysnął przykładami uzdolnień swych wodzów, wspinałymi aktami entuzjazmu i bohaterskiego męstwa ochotniczych żołnierzy powstania.

Potokiem krwi i waleem poległych ofiar zamknęli powstańcy śląscy drogę niemieckiego zaborczego naporu, uratowali plebiscytową wolę ludu śląskiego przed bezceremonjalną frymarką.

Wypadki i okoliczności, leżące poza wpływem powstańców i ich wodzów, nie pozwoliły na osiągnięcie pełni ofiarnej zdobyczanego zwycięstwa. Nie mniej rozmach i bohaterstwo trzeciego powstania wstrząsnęło sumieniem Europy, zadecydowało o przyznaniu Polsce tej części górnośląskiej ziemi, której danem jest dziś żyć i rozwijać się pod skrzydłami Białego Orła.

—xox—

Uroczysta Akademia w Teatrze Polskim

ku uczczeniu 10-lecia III-go Powstania Śląskiego.

Program Akademii:

Sobota 2 maja o godz. 16:

1. Hymn narodowy — Orkiestra Teatru Polskiego,

2. Przemówienie Pana Wojewody dr. Grażyńskiego,

3. Pieśni powstańcze — odśpiewa Chór „Damrot” z Katowic pod batutą p. dyr. Kandziory, którego prezesem jest p. kier. szkoły Ziaja.

4. Modlitwa Konrada z „Wyzwolenia” St. Wyspiańskiego — wypowied. p. dyr. Szpakiewicza, kierownik działu dramatycznego Teatru Polskiego,

5. „Powstańcy” — inscenizację wiersza „Powstańcy”, napisanego przez powstańca Butryma - Ankieinsteina, dow. podgrupy „Butrym” w Grupie „Północ”, wykonają artyści Teatru Polskiego pod reżyserją p. dyr. Szpakiewicza. Dekoracje według projektów artysty malarza Makojnika.

Akademia transmitowana zostanie przez radio. Kto więc nie będzie mógł dostać się do teatru, będzie mógł wysłuchać transmisji akademii na placu przed Sejmem Śląskim, gdzie umieszczone będą megafony. Poza tem radjostuchacze w całej Polsce będą mieli możliwość usłyszeć treść Akademii.

Dziesięciolecie wiekopomnego trzeciego powstania uczci społeczeństwo śląskie, a wraz z niem cały naród polski w stolicy Śląska potężną manifestacją hołdu dla pamięci Poległych Bohaterów, ebchodem patriotycznym, urządzonym pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego, w obecności Reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej i Jej Włodarzy.

W rocznicę dziesięciolecia powstańczego czynu zmanifestujemy godnie naszą oś dla Ojczyzny, gotowość obrony uzyskanego skarbu wolności przed ujawnianiami raz poraż odwetowymi zakusami Niemiec.

W tym wielkim akcie czi dla poległych i w potężnej manifestacji polskiej

woli swobodnego życia nie braknie nikogo, komu drogą jest ofiara przelanej krwi powstańczej, w kim bije zdrowe, czujne serce polskie. Komitet uroczystości zaprasza Wszystkich Uczestników walki o wolność Ziemi Śląskiej i Drogich Braci z całej Polski i zagranicy do udziału w tem święcie wyzwolenia Śląska.

Rodacy! We wspólnem uczczeniu Poległych Bohaterów, w serdecznem wspomnieniu wyzwolenieczego czynu ludu śląskiego czerpmy zapał i siły do dalszej pracy i służby dla Ojczyzny, oraz do trwałej pamięci o Braciach, pozostałych w niewoli.

Niech żyje Polska! Niech żyje Śląsk w wiecznej spójni z Polską!

Prastara Wasza krew lechicka i piastowskie tradycje sprawiły, żeście przez długie wieki przetrwali w polskości. Nie przeszkodził Wam w tem nacisk obcy, licząc walki ożymie i kulturalne, które przetrwały Wasza ziemia.

Wierności Waszej dla Macierzy dawaliscie wymiar czynny: pracę, walkę i ofiarę.

Mościcki.

Komitet Obchodu Uroczystości Dziesięciolecia III. Powstania Śląskiego.

Komitet Honorowy:

Prezes Rady Ministrów — Walery Sławek, Marszałek Sejmu — Dr. Kazimierz Świtalski, Marszałek Senatu — Władysław Raczkiewicz, Ministrowie: Bronisław Pieracki, Felicjan Sławoj Składkowski, August Zaleski, Ignacy Matuszewski, Czesław Michałowski, Sławomir Czerwiński, Leon Janta-Półczyński, Aleksander Prystor, Alfons Kühn, Mieczysław Norwid-Neugebauer, Stefan Hubicki, Leon Kozłowski, Ignacy Boerner.

Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina, Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski, Ks. Dyrektor Jan Rzymelka, Dowódca O. K. Kraków Generał Łuczyński, Dowódca Dywizji Śląskiej Generał Dr. Józef Zajac, Generał Roman Górecki, Prezes Związku b. Obrońców Ojczyzny, Pułkownik Maciej Mielżyński (Nowina Doliwa), b. Wódz Naczelny III. Powstania Śląskiego, Pułkownik Lubieniec-Rostworowski, b. Szef Sztabu Naczelnego Dowództwa Powstańczego, Karol Grzesik (Hauke), b. d-ca Grupy

Wschód, Mir. Jan Nowak-Neugebauer, b. dowódca Grupy Północnej, Mikołaj Witczak, b. zastępca Dowódcy Grupy Połudn., Adwokat Mieczysław Chmielewski, Inżynier Wiktor Przedpelski.

Komitet Wykonawczy:

Prezes: (—) Jan Wyglenda.
Przewodniczący Komisji Organizacyjnej: Jan Lorc.
Przewodniczący Komisji Propagandowo-Prasowej: Jan Przybyła.
Przewodniczący Komisji Finansowej: Dr. Adam Kocur.
Przewodniczący Komisji Pochodowej: Józef Jeziorski.
Przewodniczący Komisji Kwaterunkowej: Dr. Wiktor Przybyła.
Przewodniczący Komisji Żywnościowej: Robert Kula.
Przewodniczący Komisji Transportowej: Edmund Wąsik.

Członkowie:

Komisji Organizacyjnej: Pos. Józef Witczak, Dr. Ludwik Regorowicz, Datoń, Dr. Tadeusz Jarosz, adwokat Tyrka, Józef Korol, Dr. Döllinger, Poseł Koj, Franciszek Długiewicz, Dr. Kuldicki;

Komisji Propagandowo-Prasowej: red. E. Rumun, prof. St. Ligoń, dr. Mazurkiewicz, red.

Program uroczystości obchodu dziesięciolecia powstania śląskiego w dniu 2 maja 1931 r.

Godz. 8: Uroczyste zaciągnięcie warty w Katowicach na placu Wolności przed płytą Poległych Powstańców.

Godz. 9: Zbiórka oddziałów powstańczych z Wielkich Katowic przed Zarządem Powiatowym przy ul. Pocztowej 11.

Godz. 9.30: Wymarsz do katedry Św. Piotra i Pawła przy ulicy Mikołowskiej.

Godz. 10: Uroczyste nabożeństwo za poległych powstańców z udziałem przedstawicieli kompanii honorowej powstańców, wojska oraz korpusu kadetów ze Lwowa.

Mszę św. celebryje J. E. Ks. Biskup Dr. Kubina w asyście Ks. Jedrysika i Ks. Szymały. W czasie Mszy św. przygrywa orkiestra Korpusu Kadetów.

Godz. 11: Po nabożeństwie wymarsz na Plac Wolności, celem złożenia wieńców na pomniku, poczem pochód rozwiązuje się: W czasie pochodu eskadra samolotów wykona nad miastem ewolucje.

Godz. 12: Bieg narodowy na przełaj — start oraz meta na boisku klubu sportowego „Pogoń”.

Godz. 12 do 15: poszczególne delegacje przyjeżdżające z poza Śląska składają wieńce na płycie Poległych Powstańców, poczem odmaszerują do swoich kwater celem spożycia obiadu.

Godz. 15.15: Organizacje śpiewacze oraz Tow. Polek zbierają się na rynku celem uczestniczenia w przyjęciu raportu przez P. Prezydenta od sztafety cyklistycznej oraz wlotu gołębi pocztowych. Obie organizacje odmaszerują na plac przed Województwem.

Godz. 15.30: Zbiórka wszystkich organizacji półwojskowych, zawodowych i społecznych na placu przed Województwem.

Godz. 16: Uroczysta akademja z okazji 10-lecia wybuchu III. powstania śląskiego w gmachu Teatru Polskiego z udziałem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, oraz przedstawicieli poszczególnych organizacji z całej Polski.

W międzyczasie ustawiają się przed Gmachem Wojewódzkim do pochodu wszystkie organizacje, oczekując ukończenia akademii.

Godz. 17.30: P. Prezydent wraz z członkami Rządu odbiera defiladę przy ul. Wawelskiej — pochód przejdzie od placu Wolności w kierunku ul. Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 21: Ukończenie defilady, oraz odmarsz Związku Powstańców Śl. i organizacji W. F. i P. W. na biwak poza miasto — odmarsz organizacji z poza Śląska do kwater.

Godz. 22.30: Zwiedzanie obozów powstańczych przez przedstawicieli Rządu oraz władz związkowych.

Godz. 23.15: Wymarsz oddziałów powstańczych z obozów do Katowic i ustawienie się na rynku.

Godz. 24: Uroczysty biwak powstańczy na rynku — złożenie raportu głównego Komendanta Zw. Powst. Śl. Panu Prezydentowi Rzplitej, następnie odczytanie Rozkazu przez b. naczelnego wodza powstańczego. Przemówienie Prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, następnie odśpiewanie przez zgromadzonych Roty.

Komitet Wykonawczy uroczystości obchodu 10-lecia III. powstania śląskiego podaje do ogólnej wiadomości, że szczegółowe komunikaty Komitetu są ogłaszane każdego dnia o godz. 19, t. i. o 7-iej wieczorem przez radio.

—xox—

Gódula, E. Imiela, St. Mastalerz, dyr. Dyna, dyr. Tymieniecki, Olga Zarzycka-Regorowiczowa, Bronisława Szymkowiakówna, wizyt. Wł. Miedniak, dyr. M. Sobański, Gustaw Morcinek, Wł. R. Lutman, poseł Kornke, Edward Rybarz,

Komisji Finansowej: Dr. Saloni, Dr. Helmski, Tadeusz Szaliński, dr. Seidler, Tadeusz Bocheński, Antoni Olszowski, Franciszek Harazin.

Komisji Pochodowej: Franciszek Duda, Stanisław Witk, Feliks Kupilas, Dr. Robel, Henryk Kapiszewski, Franciszek Harazin, kpt. Słeczka, Robert Oszek.

Komisji Kwaterunkowej: Teodor Ludyga, Feliks Sojka, Józef Trojok, Emanuel Tomanek.

Komisji Żywnościowej: Wł. Sobota, Paweł Depcik, Stanisław Kulawik.

Komisji Transportowej: W. Murek, Fl. Radwański, Aug. Rzepka, Mieczysław Kupiec, Józef Trojok, Maksymilian Pielka, Paweł Jacek, Paweł Golaś, W. Dola, Roman Paul, Poseł Emil Gajdas, E. Szewczyk, Smerdziński, Konrad Tarczyk, Andrzej Michna, Stallens.

Dr. Michał Grażyński

o historii i przebiegu III. powstania śląskiego

Przełomowy czyn ludu śląskiego, wyrażony w III. powstaniu, nie był dotychczas należycie omówiony i oświetlony. Milczeli zwłaszcza do tej pory główni ideolodzy i organizatorzy powstańczego ruchu. Nagromadziło się też z tego powodu w opinii publicznej wiele błędnych, a czasem wręcz fałszywych, poglądów na historię i przebieg zbrojnego ruchu ludu śląskiego.

Odbywane właśnie dziesięciolecie wielkiego czynu powstańczego, przynosi z sobą jako trwałą pamiątkę pojawienie się szeregu cennych publikacji, dotyczących III. powstania. Z pośród nich wybijają się na plan pierwszy niezwykle interesująca, o rewelacyjnej wprost treści praca P. Wojewody Grażyńskiego, b. szefa sztabu powstańczej grupy „Wschód“, gdzie dzisiejszy P. Wojewoda występował pod pseudonimem Borelowski. Praca P. Dr. Michała Grażyńskiego pojawiła się właśnie na łamach pamiątkowej jednodniówki „O wolność Śląska“, wydanej z okazji dziesięciolecia III. powstania staraniem Komitetu Uroczystości.

Publikacja P. Dr. Grażyńskiego zamieszczona w wspomnianej jednodniówce, nosi tytuł „Walka o Śląsk — „Fragmenty wspomnień sierpień 1920 — czerwiec 1921“ i zawiera kilkadziesiąt stron druku.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy równocześnie z pojawieniem się jednodniówki zamieścić obszernie wyjątki z cennej publikacji P. Dr. Grażyńskiego, stanowiącej pierwszorzędną dokument historyczny, umożliwiający wyrobienie sobie należytego poglądu na decydujące wydarzenia, jakie przeżywał Śląsk w okresie III. powstania.

Pracę swą zaopatrzył P. Dr. Grażyński w obszerny wstęp, ujmujący syntetycznie całokształt zagadnienia w wywodach przykuwających uwagę. Oto one:

„Dziesięć lat upłynęło od chwili, kiedy porwali się ostatni raz do walki o wolność Śląska. Spory to szmat czasu, a przecież wszystko we mnie żyje, jakby wczoraj się to dokonało. Gdzieś, w głębokich pokładach duszy i w pamięci ostał się nienaruszony odcinek życia, szumiący młodą krwią, wymalowany romantyzmem planów i wzniosłością ideałów, brzącający bezkompromisowym czynem. Kiedy się tak obracam wstecz i patrzę na drogi mego żywota, śląski okres jawi się w mej wyobraźni jak wizja wielkich przeżyć w zawierusze doniosłych pragnień i działań. Byliśmy wtedy wszyscy młodzi, hardzi, nieustraszeni. Mieliśmy niewzruszoną wiarę w słusność i zwycięstwo naszych ideałów. Pamiętacie te chwile — dawni towarzysze broni! My nie urabialiśmy pojęć Polski, nie tworzyliśmy jej definicji, ale braliśmy ją z serca i pełną, promienną jej treść rzucaliśmy w dusze, które nagle błękitniały, rozblęskiwały i rozwijały się jak kwiaty, huczały burzą pragnień i wofaniem o czyn. Budził się w nich oddziedziczony kapitał wieków, dokonywało się w naszych oczach cudowne misterium instynktu narodowego. Pijani byliśmy wtedy myślą, trzeźwi wola. Wstępowaliśmy w osadach fabrycznych do mrocznych izb, gdzie kryły się nędza, ból i nieokreślona tęsknota, wskazywaliśmy wroga i poprzez nienawiść wyczarowywaliśmy ofiarą miłość: szare ściany zdobiłyśmy różami marzeń o szczęściu, które należy wykuć młotem czynu. Głosiliśmy ewangelję walki o wolność. Biliśmy się o nią. Braćmi byliśmy z ducha, żołnierzami z pod tego samego znaku. I to wszystko w nas żyje. Dlatego i dziś tworzymy jedną, duchową, nierozzerwalną rodzinę.

Przyszedłem na Śląsk w pierwszych dniach sierpnia roku 1920 jako ochotnik-żołnierz. Urodziłem się w ziemi krakowskiej. Nigdy przedtem ze Śląskiem i Ślązakami nie zetknąłem się. A przecież wszedłem z miejsca, od razu w wasze grono nie jak mechanicznie zespolone ogniwo, ale jako współczynnik tych samych procesów duchowych, wprowadzonych z prawiaków polskiej duszy. Stawaliśmy się natychmiast przyjaciółmi. To samo zjawisko powtórzyło się w stosunku do tych ochotników, którzy nadciągali z Poznańskiego i z b. Królestwa Polskiego. Mimo różnicy pochodzeń tworzyliśmy jakby jedno ciało i jedną duszę. I to nie są słowa, a najrealniejsza rzeczywistość. Tkwi w tem jedno z najpiękniejszych mych wspomnień o cudzie odnalezienia się.

Kiedy zastanawiałem się niejednokrotnie nad charakterem śląskich powstań, oraz miejscem ich w dziejach polskich walk o niepodległość, to zawsze uderzały mnie w nich pewne, specyficzne cechy, które powstaniom tym nadają zupełnie odrębny i swoisty charakter, a które składają się na to, że Śląsk przez nie właśnie wniósł do naszej, ogólnej polskiej tradycji historycznej zupełnie nowe wartości. Bo zważmy:

Wszak lud śląski był przez wiele wieków odcięty niemal od wszelkiej łączności z resztą narodu polskiego. Na ziemi tej zginęła z czasem tradycja ksią-

żąt piastowskich i wspomnienia rycerskich czasów tak dalece, że nawet w pieśni ludowej nie zachował się jej ślad. Jedynym widomym znakiem polskości na tym terenie był piękny, zamknięty w archaicznym formach język tutejszego ludu. Od zachodu szedł nieubłagany nacisk niemiecki, tępiący polskością wszystkimi możliwymi środkami. Pod jego naporem cofał się lud polski aż na przedpole Opola. Zdawało się, że lud ten, pozbawiony zupełnie warstwy inteligencji, nie mający kontaktu z wpływami kultury ogólnonarodowej, ulegnie w tej walce. Tymczasem stało się przeciwnie. Właśnie w momencie największego nacisku, pod koniec XIX. wieku i w początkach XX. dokonuje się wśród niego ten proces, który ja nazywam misterjum instynktu narodowego. Z tej szarej, jednolitej masy ludowej wydobywają się na powierzchnię działacze o nieszlacheckich, ale prostych i tak twardo brzmących nazwiskach, jak twardy jest ten lud, działacze, którzy z głębi jego duszy wydobywają poczucie narodowe. I tak wśród największego ucisku ze strony państwa niemieckiego, idzie coraz potężniejszy, coraz bardziej bojowo nastrojony ruch narodowy, obejmujący coraz większe zastępy ludności, a kończący się ostatecznie w najpiękniejszej manifestacji ducha polskiego, jaką są niewątpliwie trzy powstania śląskie, będące najbardziej ludowymi ruchami zbrojnymi w Polsce. Nakreślona w tych kilku słowach geneza procesu uświadomienia, tworzy ten odrębny ton w dziejach polskiej tradycji, który należy podkreślić i wydobyć na powierzchnię.

Ten moment chcę tutaj w sposób jaknajbardziej zdecydowany uwypuklić, aby ostatecznie rozprawić się z mylnymi w tym zakresie poglądami, szerzonymi nie tylko przez publikacje niemieckie, ale i utrzymujące się nieraz w polskiej opinii. Cała robota przygotowawcza do wszystkich powstań, a więc i do trzeciego, spoczywała prawie w całości na miejscowym elemencie śląskim. Jako kierownik prac organizacyjnych stwierdzam to z całym poczuciem odpowiedzialności, a będę miał tę sposobność udowodnić w szczegółowych częściach mego opracowania, z którego w tej chwili podaję niektóre tylko, skrócone fragmenty. Większa ilość oficerów ochotników napłynęła dopiero w końcowej fazie przygotowań oraz w momencie walki zbrojnej, co jednak nie zmienia charakteru całego ruchu zbrojnego, jeżeli chodzi o jego niemal 100%-ową rodzimość. Stykałem się przez cały czas swej pracy na terenie z tymi ludźmi, patrzyłem na ich zapał, punktualność w obowiązkach, ofiarną w działaniu, ale także na ich ryzykanctwo i butną niekiedy porywczoność; mam prawo i obowiązek wydać sąd o nich, bo nikt tak, jak ja w tym czasie nie był im bliższy. Widziałem ich w codziennej pracy organizacyjnej i zbrojnej akcji bojowej. Spotkamy się z nimi wszystkimi na kartach tego dzieła tam, gdzie ich postawiło życie lub rozkaz organizacyjny. Tu wystarczy wymienić choćby kilka nazwisk z krótką charakterystyką. Cała robota przygotowawcza na dole opierała się o powiaty, na których czele stali komendanci powiatowi, odpowiedzialni kierownicy tej pracy. Widzieliśmy wśród nich twardego i zaciętego Rudolfa Kornego, który organizuje powiat bytomski, by go następnie po przejściu do centrali przekazać cichemu, niepozornemu z wyglądu, ale wytrwałemu w pracy Feliksowi Wróblowi. W katowickim powiecie działała Walenty Fojkis, znany w kołach powstańczych ze swej obrotności, pomysowości w zakresie organizacyjnym oraz z ciągłych, ustawicznych pretensyj do centrali. W zabrzańskim powiecie prowadził organizację „druh“ Pyka. Na Pszczynie siedział Stanisław Krzyżowski, odznaczający się niespokojnym temperamentem, ale dobry i pewny organizator. W Rybniku działał czujny i zapobiegliwy w pracy Ludwik Piechaczek. W raciborskim pow. — Segeth. Powiat gliwicko-toszecki dobrze i sprawnie prowadził Mastalerz. W Strzeleckim kierował pracą obecny O. Dominikanin ks. Jędrzyk, występujący pod pseudonimem Wallensteina, mając pod boki w opolskim Szymona Koszyka, zaś w kozielskim Zaiczka. W prudnickim prowadził robotę Wycisło, w Tarnowskich Górach spokojny, zrównoważony i zawsze pewny Zejer do spółki z Zajacem, w lublinieckim Golaś, w oleskim Dropała i Latusek, a w kłuczborskim Pleszka. To był sztab pracowników, o których opierała się robota na dole. U góry w różnych fazach i na różnych posterunkach organizacyjnych działali: znający doskonale ludzi i stosunki Alfons Zgrzebnik; zawsze pogodny i spokojny, ale do głębi przejęty swymi obowiązkami Karol Grzesik, dobry i zawsze uśmiechnięty referent broni Jędroška; namiętny, junacki, a świetnie swą robotę wykonujący Mikołaj Witczak; młodzieńki, nerwowy, pełen pomysłów, rzetelną pracę dający Józef Witczak; małomówny, ale solidny we wszystkim, co robi, Jan Wyglenda, późniejszy szef sztabu grupy północnej. To tylko drobna ilość nazwisk śląskich

w zespole kierowników polskiej organizacji wojskowej. Mógłbym ich tu wymienić całe dziesiątki poprzez dowódców pułku, batalionów i kompanii. Oni nadawali barwę i ton wszystkim pracom organizacyjnym. Z przybyszów na czoło wysuwały się dwie postacie, a mianowicie: Wiktor Przedpeński, najpierw inspektor okręgu przemysłowego, a następnie zastępca dowódcy grupy „Wschód“; był to świetny mówca i organizator, mający suggestywny wpływ na otoczenie, umiejący zawsze we właściwej porze postawić pewne problemy, oraz dawać im najprostsze i najwłaściwsze rozwiązanie. Rola, jaką Przedpeński odegrał w pracach przygotowawczych i bojowych, wymaga wyczerpującego opracowania. Niemniej wartościową jednostką okazał się Poznańczyk, Mieczysław Chmielewski, będący przez jakiś czas szefem organizacji wojskowej, a następnie zastępcą szefa sztabu grupy „Wschód“ w czasie III. powstania. Wnosił on w pracę duży zasób pomysłowości i inicjatywy, wielką skrupulatność w traktowaniu wszystkich zagadnień i niezwykły zapał w pracy, któryśmy temwiecej podziwiali, że p. Chmielewski w okresie pracy przygotowawczej spełniał niewdzięczną rolę łącznika z p. Korfantym.

Szczegółowy przegląd całego materiału ludzkiego, jaki wypełnił szeregi oddziałów powstańczych, jest jednym, wielkim argumentem, stwierdzającym ponad wszelką wątpliwość, że powstania śląskie w całości swojej nosiły charakter nawskroś rodzinny, wyszły niejako z trzewi tutejszego ludu i dlatego słusnie należy im się określenie najbardziej ludowych ruchów zbrojnych w dziejach polskich walk o wyzwolenie. Przez te powstania stwierdził najdoskonalej polski chłop i robotnik na Górnym Śląsku swe samopoczucie narodowe, miłość Ojczyzny i zdolność do ofiarnego czynu w służbie najwyższych ideałów. Krwią własną nawiązał nić przerwanej tradycji historycznej, a przez zbiorowy bohaterstwo czyn stworzył podkład wielkiej legendy przyszłości, dla której własna, przebrzmiała, daleka przeszłość nie dawała mu materiału. W powstaniach śląskich tkwi początek nowej wielkiej polskiej tradycji historycznej tej ziemi, którą z resztą Państwa scementowała w sposób najdoskonalszy — przelana dobrowolnie krew śląskich powstańców“.

Dalszą obszerną część publikacji P. Dr. Grażyńskiego zajmuje, na źródłach oparte, omówienie organizacyjnego systemu, zastosowanego w przygotowaniu zbrojnego ruchu. Szczegółowe uwagi w tej materii zamyka autor następującą ogólną charakterystyką:

„O niczem w tej organizacji nie zapomniano. Istniały specjalne bataliony szturmowe, kompanie karabinów maszynowych, oddziały minomiotaczy, przygotowano kadry artylerii, zorganizowano służbę łączności, służbę sanitarną i intendaturę. Pociągnięto do organizacji pocztę, kolejnictwo i policję. Na każdej hucie i kopalni przygotowano straż hut i kopalni, a w poszczególnych miejscowościach strażę miejscowe. Wyznaczono place alarmowe. Opracowano plany operacyjne, a w szeregach zorganizowanych członków zaszczerpiono takie poczucie karności i obowiązku, że z chwilą, kiedy padł rozkaz, organizacja ta, która w całości opierała się nie na przymusie, ale na dobrej woli, uwidoczniła się na Śląsku jak woda zaskórna. Mobilizacja dokonała się według planu i przy 100%-towem stawieństwie. My, kierownicy tej organizacji mimo metod, jakie stosowaliśmy, a jakie polegały na częstych odprawach, na dojeżdżaniu do poszczególnych miejscowości, na systemie stopniowej kontroli, przeżywaliśmy w dniu z 2 na 3 maja najszcześniejszy moment naszego życia. Widzieliśmy na własne oczy wyrastające jak z pod ziemi bataliony i pułki w takim składzie, jaki zgóry zakreślił się, z tą obsadą personalną, którą nazaczyliśmy, — na tych placach, które w planach mobilizacyjnych przewidzieliśmy. Zakonspirowana organizacja, działająca w warunkach nielegalnych, jest mniej lub więcej fikcją. Nie można nigdy ogarnąć jej całości, jak dopiero w chwili, kiedy działa. Dlatego żywiołowy przebieg wybuchu powstania, zamknięty jednak ściśle w nadanych myślą organizacyjną ramach, był wielkim naszym triumfem i wielkim zadośćuczynieniem za trud i nieprzespane noce. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że może poza Irlandją, nigdzie nie udało się w warunkach nielegalnych stworzyć organizacji wojskowej, wykazującej taką budowę, oraz taką zdolność mobilizacyjną i bojową. A pamiętać przytem należy, że warunki tworzenia tej organizacji były szczególnie ciężkie. Muszę zająć się niemi choćby tylko w kilku słowach, ponieważ podkreśli to jeszcze lepiej efekty pracy organizacyjnej, a może i rozwieje wiele z legendy, która na podstawie mylnych przesłanek wytwor-

rzyła się na punkcie roli pewnych jednostek w odniesienia do III. powstania“.

Omówienie tych właśnie ciężkich przeszkód, towarzyszących przygotowaniom organizacyjnym zbrojnego powstania, znajdujemy w dalszej części wywodów Dr. Grażyńskiego. Przykuwa tu zwłaszcza uwagą czytelnika ustęp, poświęcony charakterystyce stosunku komisarza plebiscytowego, p. Wojciecha Korfanteo do przygotowań powstańczych. Odnośne uwagi, mające rewelacyjne znaczenie, brzmią następująco:

„Pierwszą poważną przeszkodą w normalnym rozwoju pracy był niezyczliwy stosunek Komisarza Plebiscytowego do Polskiej Organizacji Wojskowej. Pan Korfanty nie uznawał racji jej istnienia, co najwyżej godził się na tworzenie takiej organizacji, która miała na celu ochronę wieców. Zapatrzonny w cele swojej akcji politycznej, nie dostrzegł możliwości klęski i konieczności odwołania się do zbrojnego wystąpienia. Między nami a Komisarzatem były zawsze stosunki napięte. Ze strony p. Korfanteo nie spotkaliśmy się nigdy z życzliwym słowem, zachętą lub pochwałą, przeciwnie, odnośliśmy wrażenie wręcz wrogiego ustosunkowania się, co budziło w kierowniczych sferach powstania szczególne rozgoryczenie. Niewdzięczne zadanie utrzymywania pewnego kontaktu przypadło w udziale Mieczysławowi Chmielewskiemu. Nieliczne jego konferencje z p. Korfantem kończyły się prawie z reguły poważnymi starciami. Zresztą p. K., gdzie mógł utrudniał nam naszą egzystencję, nie interesował się rozwojem naszej pracy, oraz nie żądał nigdy sprawozdań z wyników naszej roboty. Organizacja tworzyła się poza nim i dlatego łącznie jej w jakikolwiek sposób z jego nazwiskiem byłoby największym bledem historycznym, a zdaje się, że pod tym względem jeszcze do tej pory istnieje w Polsce wiele złudzeń. Jako faktyczny kierownik działu organizacyjnego od sierpnia 1920 r. muszę stwierdzić, że z naszego stosunku do Komisarjatu wyniosła organizacja tylko jedno uczucie, a mianowicie — rozgoryczenia. Przez cały ten czas prowadziliśmy własne, samodzielne i oderwane od całości organizacyjnych prac plebiscytowych życie. Miało to coprawda także swoją dobrą stronę, której nie należy spuszczać z oka. Niezyczliwie, a niekiedy wręcz wrogie stanowisko p. Korfanteo dawało nam większą swobodę w zakresie samodzielnych poczynań i takiego nastawienia organizacji, jakiego wymagała nasza ideologia i te cele, w promieniu których tę organizację tworzyliśmy“.

Do omówienia stosunku p. Korfanteo do powstańczego planu wraca autor omawianej pracy również w części, dotyczącej genezy powstania, gdzie znajdujemy poniższe oświetlenie sprawy:

„W części, traktującej o stronie organizacyjnej powstania podkreśliłem wyraźnie rozbieżności, jakie istniały między poglądami na organizację wojskową między odpowiedzialnym kierownikiem akcji politycznej p. Korfantem, a przywódcami organizacji. Z tamtej strony wyznaczano nam tylko rolę osłony plebiscytu. My mieliśmy przeświadczenie, że trzeba będzie stoczyć jeszcze jedną walkę o wolność Śląska i pod tym kątem widzenia tworzyliśmy zakonspirowaną armję powstańczą. Nie daliśmy się zepchnąć do roli luźnie zorganizowanych bojówek. Tak zatem już w poczynaniach organizacyjnych naszy zarysowała się w sposób wybitny ideologia zdecydowanego czynu zbrojnego, ideologia, która w samej akcji bojowej miała jeszcze spotkać się z przeciwną jej ideą demonstracji i przejściowych zbrojnych zaburzeń.“

Może nie bez znaczenia będzie, jeżeli chodzi o kwestję pierwszej myśli wywołania III. powstania, ten niezmany na ogół fakt, że propozycja w tym kierunku ze strony Polskiej Organizacji Wojskowej została wysunięta już z początkiem marca 1920 r. Propozycje te związane były z przyjazdem na teren plebiscytowy niemieckich emigrantów. Wiadomą rzeczą jest, jak doniosła rolę w przebiegu plebiscytu oraz w zwichnięciu jego wyników na korzyść niemiecką, odegrali emigranci, którzy, przybywszy na Śląsk w olbrzymiej ilości, wpłynęli nie tylko na pogłębienie agitacji niemieckiej, i osłabili bojowość nastrojów polskich, ale w dużej mierze zdecydowali o liczbowym sukcesie Niemców. Z tych konsekwencji przyjazdu zdawali sobie sprawę już przed ich przybyciem, kiedy okazało się, że liczba zarejestrowanych przez biura niemieckie przybyszów wynosi około 180.000, polskich zaś emigrantów nie było więcej jak 10.000. Sprawa ta była przedmiotem zabiegów politycznych na terenie międzynarodowym (próby oznaczenia miejsca głosowania dla nich poza terenem Śląska), oraz tworzyła substrat dyskusji prasowej i w organizacjach na Śląsku. Nie mogła oczywiście ująć także naszej uwagi. Zastanawialiśmy się nad nią i staraliśmy się dać jej rozwiązanie takie, jakie leżało w naturze naszej organizacji. Otóż w pierwszych dniach marca, wezwany przez p. Korfanteo do omówienia szeregu innych spraw, poruszyłem sprawę przyja-

zdu emigrantów i złożyłem w imieniu organizacji wojskowej następujące oświadczenie:

„Uważamy, że przyjazd emigrantów jest poważnym ciosem zadany w momencie końcowym politycznej akcji Komisarjatu. Odmawiamy moralnych praw do decydowania o losie Górnego Śląska ludziom, którzy z tym terenem nie mają nic wspólnego. Proponujemy, aby na odrzucenie naszych zabiegów na terenie międzynarodowym w sprawie emigrantów przed ich jeszcze przyjazdem odpowiedzieć powstaniem. Organizacja nasza jest dostatecznie przygotowana, aby ruch taki podjąć i zwycięsko go na całym terenie przeprowadzić. Uważam, że taka akcja zbrojna wpłynie w sposób decydujący na zgodne z naszymi postulatami załatwienie sprawy emigrantów. Jeżeli chodzi o siłę sugestywną hasła walki, to sądzę, że jest ona wystarczająca do tego, aby poruszyć masy“.

Wysunięta przeze mnie propozycja została przez p. Korfanteo w sposób najbardziej kategoriyczny odrzucona. W następstwie tego emigranci spokojnie przyjechali, oddali swe głosy i zdecydowali w dużej mierze o przyszłych losach Śląska. Incydent powyższy przytaczam z tego powodu, iż jest on niesłychanie charakterystyczny dla nastrojów, jakie panowały w polskiej organizacji wojskowej, dla tej gotowości bojowej, jaka nas zawsze cechowała“.

Akcja plebiscytowa znajdowała się pod stałą opieką zbrojnego ramienia Polskiej Organizacji Wojskowej. Wynik plebiscytu, jak omawia publikacja P. Dr. Grażyńskiego, był w sposób niezwykle trafny i wnikliwy oceniony w łonie organizatorów powstania. Obszerny, dokładny i umotywowany memoriał, dotyczący niebezpieczeństw, grozących wynikowi plebiscytu ze strony dyplomatycznych knozań, przedłożony był z ramienia P. O. W. Komisarjatu Plebiscytowemu. W memoriale tym uzasadniono konieczność zdecydowanego zbrojnego odporu.

Tymczasem przygotowania do powstania postępowały naprzód. Opracowany był plan operacyjny i ustalona data wybuchu z 2 na 3 maja.

Doceniali jednak kierownicy ruchu wagę i konieczność ustalenia porozumienia w tej sprawie z politycznym kierownictwem plebiscytowej akcji polskiej, a więc z p. Korfantem. Zagadnienie to omawia P. Dr. Grażyński, przynosząc materiały wprost rewelacyjne, a dotychczas wcale opinii publicznej nieznanne. Przytoczywszy w swej publikacji ustępy ze świeżo wydanych pamiętników Nowiny - Doliwy - Mielżyńskiego, b. nacz. wodza III. powstania, zawierające rozmowy między p. Mielżyńskim a p. Korfantem na temat powstania, podaje Dr. Grażyński treść historycznej rozmowy, jaką miał osobiście z p. Korfantem rano 1. maja 1921 roku. Cytujemy ją poniżej:

„Rano dnia 1 maja otrzymałem wezwanie od p. Korfanteo do jego mieszkania. Rozmowę, którą wtedy odbyliśmy przytaczam niemal dosłownie. Brzmiała ona następująco:

P. Korfanty: Raport w sprawie podziału terenu jest gotowy. Mam wiadomości, że wypadł źle. Celem zaprotestowania wydaję hasło strajku ogólnego. Mam wrażenie jednak, że to nie wystarczy.

P. Borelowski: W organizacji wojskowej, którą tu reprezentuję, zapadła decyzja w sprawie powstania. Wyznaczyliśmy termin z 2 na 3. O odwołaniu ruchu nie może być mowy. Z powstaniem trzeba się liczyć jak z faktem dokonany.

P. Korfanty: Jestem tego zdania, że trzeba zrobić ruch zbrojny, ale czy mi pan może zagwarantować, że potraficie opanować przynajmniej okręg przemysłowy i trzymać go przez 24 godzin?

P. Borelowski: Gdyby p. Komisarz interesował się był nieco więcej naszą organizacją, toby wiedział, że mamy wszystko gotowe i że posiadamy taką siłę, która potrafi opanować cały teren polski i trzymać go tak długo w swoich rękach, jak długo się nam spodoba.

P. Korfanty: No, to dobrze. Ale wy przecież musicie mieć jakiś wyraz polityczny w swojej akcji.

P. Borelowski: Zastanawialiśmy się nad tem i widzimy tu dwie możliwości: albo utworzy się Rada Ludowa, składająca się z przedstawicieli ugrupowań politycznych i organizacji społecznych, albo, co jest najprostsze, weźmie Pan poprostu w swoje ręce dyktaturę.

P. Korfanty: Rada Ludowa to głupstwo. Będą radzić a nie działać. Ja umiem brać odpowiedzialność. Ale jest jedna przeszkoda bardzo ważna. Jestem mianowicie Komisarzem Rządowym.

P. Borelowski: Zdaje mi się, że sytuacja jest bardzo prosta. Przedtem nim Pan był Komisarzem, był Pan Ślązakiem i byłoby nie do pomyślenia, gdyby Pan z naszym ruchem nie poszedł. Urząd Komisarza można w każdej chwili złożyć, powołując się właśnie na konieczność przewodzenia ruchowi zbrojnemu, który wybuchł spontanicznie.

P. Korfanty: Owszem, to dobra myśl. Trzeba to zrobić. Muszę to zalecić p. Dąbrowskiemu. Jakież Wy życzenia macie pod moim adresem jako dyktatora?

P. Borelowski: Jedno jedyne, Panie Komisarzu. Aby Pan natychmiast napisał gorącą odezwę do ludu śląskiego, by łączył się z ruchem zbrojnym o wolność Śląska w łączności z Polską. Taka odezwa jest mi potrzebna natychmiast, tak, by bataljony wkraczające do miast i wsi, mogły natychmiast rozlepić ją na murach.

P. Korfanty: Zrobię to, ale jest jeszcze jedna sprawa bardzo doniosłej wagi. Tu jest Koalicja. Obowiązują umowy międzynarodowe. Ważne jest określenie celu walki i sprawa suwerenności władz. Możemy się ograniczyć do Śląska.

P. Borelowski: Nie wiem, o co p. Komisarzowi chodzi. W każdym razie muszę jedno podkreślić. Cała Polska Organizacja Wojskowa była tworzona pod hasłem walki o łączność z Polską. Nasza organizacja nigdyby się nie zgodziła na wysunięcie jakichkolwiek innych celów i sprawę tę musiałaby usunąć z pod dyskusji. Poza tem groziłoby niesłychane niebezpieczeństwo. Idea śląskiego Freistaat'u jest żywo dyskutowana, a przytem znajduje duże sympatie w kołach angielskich. Cała akcja nasza z punktu widzenia celu nie może pozostawić najmniejszej wątpliwości, że walczymy o łączność z Polską. Suwerenność należeć będzie przecież do Pana i naczelnego dowództwa.“

Ponieważ p. Korfanty żywił pewne wątpliwości co do konsekwencji prawnych takiego stanowiska oraz możliwości komplikacji z władzami interalianckimi, przeto udaliśmy się do kancelarii, gdzie w charakterze eksperta zabierał głos p. mecenas Wolny. Nie spodziewał się żadnych trudności. Opuścił pokoj przypomniłem p. Korfantemu jeszcze raz obietnicę wydania odezwy w dniu z 2 na 3 maja.

Jak widać z powyższej rozmowy, którą odtworzyłem z możliwą dokładnością, Korfanty rano w dniu 1 maja był zdecydowany przyłączyć się do akcji zbrojnej. Rozmowę tę mogłem uważać za uzupełnienie tego braku, który istniał jeszcze po odprawie wojskowej z dnia 28 kwietnia. W Bytomiu zatem dokonano się zasadniczo skoordynowanie dwóch elementów wojskowego i politycznego oraz przyjęta została przeze mnie, jako przedstawiciela organizacji wojskowej, forma czynnika politycznego w postaci dyktatury p. Korfanteo.

O ile mi wiadomo p. Korfanty zaraz po tej rozmowie wydał polecenie p. Rybarzowi zajęcia bardzo mocnego stanowiska w prasie w sprawie raportu i strajku.

W tym samym mniej więcej czasie odbyła się na innym miejscu rozmowa dowódcy grupy „Wschód“ p. Grzesika i p. Przedpeńskiego z p. Mielżyńskim i p. Rostworowskim. Kiedy p. Mielżyński oświadczył, pokazując telegramy, że Rząd Polski nie pozwala na żadne powstania i że należy się do tego w jakiś sposób ustosunkować, p. Grzesik powiedział co następuje:

„Jeżeli Pan nie zdecyduje się w tej chwili, to Panu oświadczam, że ja ruszam do powstania z grupą „Wschód“. Grupa południowa i północna uczynią to samo. Wszystkie rozkazy są już wydane. Powstania nie można wstrzymać.“

W związku z tem p. Mielżyński przyłączył się do tego zdania i oświadczył, że jest tego samego zdania, i że powstanie musi przyjść do skutku.

Wyjazd p. Grzesika i p. Przedpeńskiego, jak wspomniałem wyżej, nastąpił wskutek obaw, jakie żywiono w dowództwie grupy „Wschód“, że jednak decyzja w sprawie powstania mogłaby się jeszcze załamać, co mogło spowodować na terenie całkowitą katastrofę. Dalszy przebieg rozmów na ten temat nie napotkał na większe trudności. P. Mielżyński, wyzyskując przybycie Korfanteo do miejsca postoju Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych, przedłożył mu ostatecznie gotowy rozkaz do rozpoczęcia powstania 3 maja o 2 rano. Według relacji p. Mielżyńskiego, Korfanty miał jeszcze pewne wątpliwości i kazał sobie zdać raport Rostworowskiemu i Grocholskiemu, poczem na odezwanie się p. mecenas Wolnego: „Wojtek, kiedy powiedziałeś a, to powiedz i b, niema się co wahać“ — podpisał rozkaz rozpoczęcia powstania. Rozkaz ten stosownie do poprzedniego porozumienia ujęty w lapidarną formę: „dziś w nocy o godzinie 2-giej“, otrzymałem w Bytomiu rano, dnia 2 maja. Przy pomocy przygotowanych kurjerów oficerskich, przelałem go dowódcom grup północnej i południowej.

Zdaje mi się, że jest rzeczą pożyteczną przypomnieć te wszystkie szczegóły, które mogłyby przepaść dla przyszłego historyka. Z rozmów tych wynika niedwuznacznie:

1. właściwa decyzja rozpoczęcia powstania zapadła w kołach wojskowych i to w takiej formie, która przesądzała zgóry ruch zbrojny bez względu na taką czy inną decyzję kierownictwa politycznego.

2. sprawiedliwość wymaga, aby przyznać, że kierownictwo polityczne, oceniając należycie sytu-

ację, po wielu wahaniach, na tę akcję dało swą aprobatę;

3. że już w tych pierwszych rozmowach, dotyczących wybuchu powstania, zwały się z sobą dwie zasadnicze tendencje, łączące się z samą ideologią ruchu zbrojnego. P. Korfanty interesował się, czy zajmiemy okręg przemysłowy i czy go potrafimy utrzymać przez 24 godzin. W ten sposób postawił kropkę nad „i“. Chodziło mu o poparcie efektu strejku zbrojną manifestacją. Kierownikom powstań chodziło o zajęcie terenu aż pod Opole i trzymanie go tak długo w rękach, ażby zapadła decyzja Rady Najwyższej. Może i na tem tle rozdziły się w duszy Korfantej wątpliwości co do suwerenności władz powstańczych. Te dwie ideowe koncepcje rzuciły cień na przebieg wszystkich operacji wojskowych, a ich ścieranie się doprowadziło w czasie powstania do bardzo poważnych zająć.

4. Z powyższego przedstawienia wynika również niezbita, gdzie się zrodziła idea III powstania i czyja wola o niem ostatecznie zadecydowała.

Mógłby ktoś ze zdziwieniem przeczytać ten ustęp mojej rozmowy, który dotyczy propozycji objęcia przez p. Korfantej dyktatury. Nie był to wcale przypadek, ani doraźne moje wykołowanie się w trakcie rozmowy. Dyskutowaliśmy nieraz nad tem zagadnieniem i mimo podzielonych zdań przeżyła ostatecznie opinia, że jednak ruchowi zbrojnemu należy dać wyraz polityczny w najbardziej wtedy popularnej i znanej wszystkim operacji wojskowej, a ich ścieranie się doprowadziło w czasie powstania do bardzo poważnych zająć.

Pan Korfanty wyrósł na akcji politycznej. Miał w głębokiej pogardzie naszą organizację wojskową i wcale się z tem nie krył. Nie znał jej. Nie wierzył ani w jej siłę ideową, ani w fakt jej istnienia. Z tej przyczyny przezornie wydał odezwę wprawdzie z datą 3 maja, ale opublikował ją dopiero w dniu 5 maja, kiedy powstanie opanowało prawie cały teren. Nie dotrzymał przyrzeczenia danego mi w dniu 1 maja. Nie było mu na rękę posługiwanie się instrumentem, który stworzono poza jego wolą; nie dowierzał mu. Czuł się dobrze zawsze w akcji politycznej. Działalność wojskowa sprzeciwiała się jego naturze, była mu wstrętą. Dlatego zdecydował się na ruch zbrojny z takim wahaniem, a godząc się nań nawet, zakreślił mu w duszy swojej charakter demonstracji czy zaburzeń zbrojnych; i w tym właśnie jego stosunku jako dyktatora tkwi tragiczny rys III powstania śląskiego“.

* * *

W końcowej części swej pracy zajmuje się P. Dr. Grażyński przedstawieniem przebiegu wojskowej akcji powstania i przedstawia przyczyny nieuzasadnionej przedwczesnej likwidacji powstania. Od samego początku powstania ciążyła na nim tragedia, wyrażająca się w tem, że p. Korfanty, aczkolwiek przyjął na siebie rolę dyktatora, jednak uczynił to ze względów wyłącznie taktycznych. W powołanie powstania nie wierzył i widział w nim tylko zbrojną demonstrację, a nie ruch, który ma przynieść ostateczne zwycięskie rozstrzygnięcie. W związku z tem między p. Korfantem a frontowymi władzami powstania dochodziło do coraz to głębszych nieporozumień. Pogłębiały się one coraz to bardziej, gdy p. Korfanty bez porozumiewania się z dowództwem grup, wydawał na własną rękę rozkazy i manifesty, wnoszące całkowity zamęt i dezorientację w szeregach powstańców.

Cały ogrom tragedii polegał na tem, że frontowi wodzowie powstania czynili wszystko, by zapewnić zwycięskie zatrzymanie zdobytej ziemi, a p. Korfanty, zapatrzonny w rzekomą skuteczność swych zabiegów polityczno-dyplomatycznych, parł do likwidacji powstania, nie przestrzegając przy tem nawet najprostszyc wskazań, wynikających z położenia na froncie.

Gdy w pewnym momencie akcji doszła na front wieść o ustąpieniu ze stanowiska naczelnego wodza p. Mielżyńskiego, dowództwo grupy „Wschód“, chcąc ratować sukces powstania, wysunęło na następcę p. Mielżyńskiego kandydaturę p. Grzesika. Gdy p. Korfanty wyraził na to warunkową zgodę, p. Grzesik ogłosił w dniu 3. czerwca objęcie przez siebie naczelnego dowództwa. Ten przełomowy okres w powstaniu, opisuje P. Dr. Grażyński następująco:

„Podejmowana przez nas akcja była aktem woli ratowania ruchu powstańczego, zagrożonego rozprężeniem, idącym od góry. Skomunikowanie się w tym dniu z p. Korfantem było niemożliwe, gdyż wyjechał na front do I dywizji. Jak był przebieg

O. Z.

Do broni.

Pieśń grupy „Wschód“ na nutę Marsyljanki. (z Nr. 1. „Powstańca“ z dnia 7. maja 1921 r.).

Chcą sprzedać kraj nasz dyplomaci
Hej! Ludu Śląski chwyć za broń!
Za krzywdę tę im dziś zapłaci
Nasza robocza twarda dłoń!

Tajemne targi i narady
Swym czynem zwali śląski huf!
Nam dziś nie trzeba pięknych słów,
Nie będziemy wdawać się w układy!

Za wolny Polski Śląsk
Na krwawy idziem bój!
Na bój! na bój! niech wróg nas drży!
Zwyciężyć musimy My!

Mądre wyroki zagranicy
Przekreślím mocną wolą swą!
Nikt nie wydrze nam dziś granicy,
Którą zdobędziem własną krwią!

Ni pieszki ziemi nie oddamy
Chcjuwemu, krzyżackiemu psu!
A walkę do ostatka tchu
Dziś Tobie, Polsko, przysięgamy!

Za wolny Polski Śląsk
Na krwawy idziem bój!
Na bój! na bój! niech wróg nas drży!
Zwyciężyć musimy My!

zająć w sztabie I dywizji trudno stwierdzić wobec braku relacji z tamtej strony. Faktem jest, że w momencie rozpoczynającego się drugiego ataku niemieckiego wycołnął Korfanty z frontu najlepszy oddział marynarzy wraz z autem pancernem celem dokonania aresztowania dowództwa grupy Wschód. Rano w dniu 4 czerwca zjawił się w Bielszowicach w naszej kwaterze dowódca dywizji Ludyga-Laskowski w towarzystwie p. Mastalerza i relacjonował nam, nie wzmiankując zresztą o obecności Korfantej i oddziału marynarzy w Bielszowicach o tem, że Korfanty był na froncie, że opowiadał o buncie, który myśmy podnieśli i o konieczności ratowania Śląska przez nasze nieszkodliwie. W odpowiedzi wyjaśniłem tylko stan rzeczy, poczem odebrałszy od Ludygi-Laskowskiego raport o sytuacji na froncie wyraziłem najgłębsze swoje oburzenie, że w takim momencie może znajdować się w Bielszowicach i wydałem mu rozkaz — natychmiastowego powrotu na front. Sam wraz z p. Grzesikiem wsiadłem natychmiast do auta i udałem się przez Łabęty na odcinek toczących się walk, gdzie nie zastałem w miejscu postoju sztabu nikogo prócz porucznika Koniecznego i porucznika Lgockiego. Wydaliliśmy jeszcze w tym dniu wszystkie potrzebne zarządzenia, objechaliśmy linię poszczególnych odcinków wśród ciągle toczącej się bitwy. Dopiero pod sam koniec por. Lgocki zameldował mi, że był przy grupie Korfanty i że został wydany rozkaz aresztowania mnie i p. Grzesika. Na wiadomość o tem wróciliśmy przez Bielszowice do Szopienic, zgłaszając się u majora Lubieńca. Tutaj dowiedzieliśmy się, że w międzyczasie dokonano się aresztowanie Przedpeńskiego, Chmielewskiego, Dworczyka, Kowalskiego, oraz że wydano nakazy stawienia się Witczaków, Wyglendy i Sikorskiego, którzy jednak wcale się nie stawili. Złożono sąd, który jednak nie mógł się zebrać długo z powodów od niego niezależnych. Na wiadomość o naszym aresztowaniu zjawiły się delegacje, a potem przemaszerowały bataljony, które obstarwiły Naczelne Dowództwo. Na prośbę Naczelnego Komendy interwenjowaliśmy w kierunku złagodzenia umysłów i odmaszerowania oddziałów. W dniu 5 czerwca w Szopienicach wydał p. Korfanty zarządzenie w następującem brzmieniu:

„Pp. Przedpeński i Borelowski powracają tymczasem do swych dotychczasowych obowiązków, ale trzymają się do dyspozycji sądu wojennego i na jego wezwanie się stawia!“

Wyjechaliśmy na front.

W takiej sytuacji jednak była niemożliwa dalsza praca. Dlatego domagaliśmy się odwołania sądu, co ostatecznie skończyło się naszą zupełną rehabilitacją. Do dowództwa już nie wróciliśmy.

Powstanie przeszło w stadium likwidacji. Przeprowadzał je nowy dowódca Warwas-Zenkter“.

* * *

Pracę swoją, którą czyta się z rosnącym coraz to bardziej zainteresowaniem i przejęciem, kończy P. Dr. Wojewoda następującemi uwagami:

„Te ostatnie przykre zajścia uważam za swój obowiązek przedstawić tak, jak istotnie wyglądały. Dowództwo grupy Wschód, które przez cały czas

swego istnienia borykało się z idea likwidacji, które domagało się maksymalnego zawsze napięcia sił, pod koniec maja, w momencie najbardziej krytycznym, miało odwagę zaproponować wzięcie na siebie odpowiedzialności przez objęcie Naczelnego Dowództwa. I to jest istotna prawda t. zw. zająć w grupie Wschód. Przed naszymi oczami dokonywał się tensam proces, który dostrzegamy i w innych powstaniach polskich.

Dobiegłem końca tych myśli, któremi chciałem się podzielić na łamach Jednodniówki powstańczej. Wspomnienia te mają niewątpliwie w sobie dużo gorczy, ale i wiele promiennej radości. Pomimo wszystko III powstanie to wielki fakt historyczny nie tylko jako cudowna manifestacja uczuć narodowych, ale także jako pozytywna wartość. Trudy nasze i boje nie poszły na marne. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że III powstanie wpłynęło w sposób decydujący na zmianę pierwotnych zamiarów w sprawie podziału G. Śląska. Otrzymaliśmy więcej terenu, niż pierwotnie nam miało przyspaść. I to jest jedna nasza nagroda; a druga tkwi w tem, o czem mówiłem na wstępie. Trzecim powstaniem zamknęliśmy w sposób godny cykl walk o niepodległość Polski. My, żołnierze z III powstania, dorzuciliśmy nowe wartości do historii narodowej. Pamięć czynów powstańczych przetrwa na tej ziemi wieki. Dumni jesteśmy z tego, że ofiarą krwi wkupiliśmy się w całość Rzeczypospolitej i żeśmy naszej Polsce wnieśli w posagu piękny dorobek naszego radosnego poświęcenia“.

* * *

Publikacja Dr. Grażyńskiego, którą powyżej streściliśmy, znajdzie się niewątpliwie w ręku każdego inteligentnego człowieka, chcącego wyrobić sobie sąd o III. powstaniu śląkiem. Przy ogromnym znawstwie tematu ujmuje w publikacji P. Dr. Grażyńskiego uderzająco spokojny ton i ścisły obiektywizm nawet przy poruszaniu najbardziej bolesnych i tragicznych wydarzeń. Wśród całej surowej nieraz prawdy, niema w publikacji P. Dr. Grażyńskiego ani jednego podrażnionego słowa czy tonu.

Rzetelny obiektywizm, ścisłe przestrzeganie prawdy historycznej, rewelacyjność przedstawionego materiału, a wreszcie styl uwag bardzo jasny, pobudzający uwagę czytelnika, oto cechy ogłoszonej pracy Dr. Grażyńskiego, stanowiącej dokument, bez którego żaden badacz i komentator dzieł III. powstania śląskiego nie tylko nie będzie się mógł obejść, lecz szukać w nim będzie musiał źródłowego wyjaśnienia genezy, przebiegu i charakteru wielkiego czynu zbrojnego, którym lud śląski wykupił swą wolność i związek z Polską Macierzą.

Do bytomskich strzelców.

Do bytomskich strzelców

Wojska zaciągają, (bis)

Nie jednej kochance,

Nie jednej dziewczynie

Serca zasmucają, (bis)

Nie płaczcie, dziewczyno,

Nie smuć sama siebie, (bis)

Bo za roczek, za dwa

Bo za roczek, za dwa

Powrócę do ciebie, (bis)

A jak nie powrócę,

Listy będę pisał, (bis)

Ty będziesz czytała,

I będziesz płakała,

Ja nie będę styszał, (bis)

Napisał listeczek

Krwia palca swojego, (bis)

Nie mogła przeczytać,

Nie mogła przeczytać

Od żalu wielkiego, (bis)

Wyszła na góręczkę,

gdzie Ślązacy jada: (bis)

Po moim Jasienku,

Po moim kochanku

Konika prowadzą, (bis)

Prowadzą, prowadzą,

Żalobą okryty, (bis)

Pewnie mój kochanek,

Pewnie mój Jasinek

Na wojnie zabity, (bis)

Zabili, zabili

Pruscy wojownicy (bis)

I pochowali go,

I pochowali go

Na śląskiej granicy, (bis)

Na śląskiej granicy —

Murawa zielona, (bis)

A na tej murawie,

A na tej zielonej

Chorągiew czerwona, (bis).

Na Chorągwi Orzeł

Biały wyszywany, (bis)

Po moim Jasienku,

Po moim kochanku

Listek krwią pisany, (bis)

Zebrał Urbasik Hubert.

Inż. Wiktor Przedpełski,
b. zastępca dowódcy grupy „Wschód”.

Charakterystyczne cechy III-go powstania.

„Powstanie zorganizowano ze zbrodniczą genialnością” — temi słowy prasa niemiecka zatytułowała pierwsze wiadomości o wybuchu III. powstania na Górnym Śląsku. W określeniu tem nie było zbytnej przesady. — W ciągu kilkunastu godzin, bo od szóstej popołudniu w dniu 2 maja do drugiej — trzeciej w nocy 3 maja wyrosła z pod ziemi regularna, uzbrojona armia, licząca przeszło 40.000 ludzi. Armia ta w ciągu następnych kilkunastu godzin wykonała prawie bez błędów z góry ułożony plan operacyjny i atakując Niemców prawie w jednym czasie na całym zakreślonym dla operacji terenie, rozpoczęła koncentrację swoich głównych sił pod Gliwicami i nad brzegami Odry. Wybuch powstania zaskoczył przeciwnika, a rozmach i równoczesność ataku doprowadziły w efekcie do zlikwidowania odporności i siły niemieckiej organizacji wojskowej. Kilkanaście krwawych starć na terenie objętym przez powstanie i liczna wojskowa organizacja niemiecka oparta o duże środki i własny aparat administracyjny przestała zupełnie istnieć i nie odegrała już prawie żadnej roli w czasie dalszego przebiegu powstania.

Ta ogromna szybkość i powszechność wygranej w ogromnej większości wypadków prędko zatarły w umysłach wielu obserwatorów, a nawet uczestników powstania, wagę i wielkość odniesionego zwycięstwa. A zwycięstwo to obok strategicznego — miało dla powstania wielkie znaczenie moralne. W drugim bowiem akcie powstania w szeregach niemieckich jest bardzo niewiele Ślązaków. W walkach prowadzonych pod Kędzierzyna i na całym prawie śląskim odcinku Odry, mamy do czynienia z przeciwnikiem, który prawie wyłącznie składa się z ochotników napływających z głębi Niemiec lub z regularnych oddziałów Reichswehry pod dowództwem gen. Höfera.

Nie chcę się zajmować szczegółami, dotyczącymi dalszego przebiegu powstania, opisem poszczególnych walk lub zwycięstw, zrobią to inni, niewątpliwie lepiej i dokładniej odemnie. Ja chciałbym tylko zwrócić uwagę na kilka najbardziej charakterystycznych momentów 3-go śląskiego powstania, które ten ruch jaskrawo wyróżniają w szeregu innych powstań i walk o wolność.

To, co przedewszystkiem zasługuje na podkreślenie i co nawet wśród społeczeństwa polskiego napotyka na niedowierzanie, to wyraźny śląski charakter powstania. Z całą kategorycznością należy stwierdzić ze względu na prawdę historyczną i sprawiedliwość, która się należy ludowi śląskiemu, że czterdzieści kilka tysięcy żołnierzy powstańców to prawie wyłącznie robotnicy i chłopcy śląscy, którzy na rozkaz dowództwa porzucili warsztaty pracy i w nocy z drugiego na trzeci maja stanęli zbrojni w szeregu, żeby rozpocząć walkę o przynależność Śląska do Polski.

Drugim podziwu godnym faktem to była powszechność powstania. Prawie nikogo ze zorganizowanych nie brakło w momencie wybuchu powstania. Meldunki o mobilizacji kompanii, batalionów i pułków podają cyfrę zgłoszonych naogół dokładnie odpowiadającą cyfrze zorganizowanych. Myślę, że niewiele znajdziemy przykładów w historii, gdzieby do czynnej zbrojnej walki o wolność w momencie decydującym stanęło 100% zorganizowanych, wtedy, kiedy liczba zorganizowanych wynosi przeszło czterdzieści tysięcy i obejmuje tak wielki odsetek zdolnych do noszenia broni.

Trzecim niezwykłym zjawiskiem była wielka sprawność powstania. Czterdzieści kilka tysięcy ludzi porzuca warsztaty pracy i rodziny i mając przeciwko sobie wroga administrację, w ciągu kilku godzin staje zbrojnie w szeregach i przekształca się w regularną armię, która z godną podziwu precyzją wykonywa z góry ułożony plan operacyjny. Prawie w jednej godzinie zaatakowane są wszystkie punkty oporu niemieckiego na terenie zakreślonym dla operacji powstańczych, a w ciągu kilku godzin władza na ogromnej części Górnego Śląska przechodzi niepodzielnie do rąk władz powstańczych.

Mógłbym cytować dalej szereg faktów, które się składały na potęgę i rozmach powstania, a które na długie lata zapiszą w historii walk o wolność — głęboki podziw i szacunek dla ludu śląskiego.

Byłbym jednak niesprawiedliwym, gdybym w tym momencie nie wspomniał o człowieku, którego bez przesady należy nazwać twórcą samego powstania, a następnie głównym kierownikiem walk zbrojnych o wolność. Sześć wydziału organizacyjnego tajnej organizacji wojskowej Dr. Michał Grażyński-Borelowski pracuje nad przekształceniem luźnej masy zorganizowanych w regularne kompanie, bataliony, pułki i dywizje, on dalej jest jednym z głównych współtwórców planu operacyjnego, on nigdy nie wątpi o konieczności wybuchu powsta-

EDWARD RUMUN.

Garść wspomnień o „dyktatorze”.

W ostatnim roku wyzwolenczej pracy G. Śląska danem mi było zbliżyć obserwować decydujące objawy i wydarzenia tego okresu. Mogłem też wyrobić sobie należyty sąd o głównych elementach, odgrywających przodującą rolę w akcji polskiej. Przybywszy ze Lwowa na Śląsk w czerwcu 1920 r., przydzielony byłem przez p. Korfatego do Wydziału Prasowego, pozostającego pod kierownictwem p. Edwarda Rybarza. Po kilku tygodniach plebiscytowej, prasowej praktyki powierzono mi kierownictwo sekcji polskiej prasowej propagandy, który to zaszczytny obowiązek sprawowałem przy pomocy kilku kolegów aż do wybuchu III. powstania śląskiego. Z racji wspomnianego stanowiska musiałem mieć wgląd w całość maszynierii polskiej pracy, miałem też możliwość bezpośredniego obserwowania kierujących nią czołowych osobistości.

Z natury rzeczy tak mnie, jak wszystkich prasowych pracowników, interesowała zwłaszcza sylwetka kierownika plebiscytowej akcji polskiej i jego stosunek do poszczególnych działów wyzwolenczej roboty.

Zarówno ja jak i moi koledzy, przybyli do pracy plebiscytowej, nie mieliśmy w stosunku do osoby Korfatego żadnych zgóry powziętych uprzedzeń, czy też antypatii. Bez szczególnej uczuciowej sympatii, ale też i bez nastroju niechęci mogliśmy spokojnie i obiektywnie oceniać rolę i pracę kierowniczej polskiej osobistości na Śląsku, wypełniając jego dyrektywy sumiennie, z pełną lojalnością, a często też z samoradną gorliwością. Niewątpliwie wielka praca i zasługi kierowniczej roli plebiscytowej Korfatego znalazły też na łamach „Polski Zachodniej” dnia 21 marca b. r. sprawiedliwą i rzeczową ocenę w świetnym artykule p. dr. Romana Lutmana, b. wybitnego współpracownika plebiscytowego Wydziału Prasowego. Nas, plebiscytowych prasowców, interesowało oczywiście nie tylko to, co się dzieje w murach „Lomnitzu”, ale otwarte oczy musielśmy też mieć na całość wydarzeń terenowych, a zwłaszcza na ten dział polskiej akcji, która miała gwarantować czynne zabezpieczenie roboty plebiscytowej przed terorem niemieckim, występującym to z mniejszą, to z większą siłą. Szczególnie cenną dla mnie i kilku prasowych kolegów okolicznością był fakt, że w szeregach zakonspirowanej bojowej roboty polskiej, organizowanej przez P. O. W., mieliśmy kilku przodujących osobistych, dobrych znajomych. Konspiratorzy ci coprawda, przestrzegając tajemnic organizacyjnych, nie mogli nas we wszystkim wtajemniczyć, ciesząc się jednak dużym zaufaniem kilku „grubych ryb” bojowej konspiracji a zwłaszcza pp. Wiktora Przedpełskiego i Czesława Chmielewskiego, a potem dr. Grażyńskiego, mogliśmy zaglądać za kulisy konspiracyjnej roboty.

Obserwując więc z jednej strony aparat plebiscytowy, z drugiej zaś zakonspirowany ruch bojowy, nie mogliśmy nie zwracać uwagi na stosunek istniejący między temi dwoma stronami akcji. Zauważyliśmy jednak — najpierw ze zdumieniem, a potem z rosnącą troską i niepokojem, — że między decydującymi o sukcesie sprawy głównymi członkami polskiego wysiłku nie tylko że brak było ścisłego porozumienia, lecz co gorsza wybuchy raz poraz ostre rozdzźwięki. W pewnym momencie dowiedzieliśmy się ku ogromnemu zdumieniu, że z rozkazu p. Korfatego nie wolno było wogóle pokazywać się członkom P. O. W. w gmachu „Lomnitzu”, a nawet nie wolno im było korzystać z usług „Lomnitzowej” restauracji...

Całą jednak przepaść, dzielącą mentalność p. Korfatego od planów zbrojnej akcji, uświadomiliśmy

nia i swoim wyraźnym stanowiskiem wpływa na powzięcie stanowczej decyzji, on dalej jako szef sztabu grupy wschodniej jest duszą głównych walk nad Odrą.

Po zakończeniu powstania Dr. Michał Grażyński wraca na Górny Śląsk i tak jak był faktycznym przywódcą powstania, staje się faktycznym ośrodkiem polskości na niemieckiej części Górnego Śląska. W okresie najwęższego niemieckiego teroru idzie na najbardziej zagrożoną placówkę i tam, narażony na największe niebezpieczeństwo, podtrzymuje wśród Polaków wiarę w lepszą przyszłość i z narażeniem życia odbudowuje zrujnowane polskie organizacje.

Wielka odwaga, ogromne zdolności, niezwykła pracowitość i umiejętność natychmiastowej decyzji oto cechy, które pozwoliły Dr. M. Grażyńskiemu stanąć na czele powstania i zapisać swoje nazwisko w historii walki o wolność Górnego Śląska.

sobie na tle charakterystycznej rozmowy, jaką mieliśmy z p. Korfantym na parę dni przed głośnym zbrojnym zamachem niemieckim i zamordowaniem ś. p. Mieleckiego w Katowicach, które to wypadki rozgrywały się na tle puszczonej przez Niemców wieści o „upadku” Warszawy i „zajęciu” jej przez bolszewików.

Oto w okresie ofensywy bolszewickiej na Warszawę zwykł był zjawiać się p. Korfanta w biurze prasowym Komisarjatu plebiscytowego, by dowiedzieć się z treści telefonicznego komunikatu z Warszawy o stanie rzeczy na placu boju. Wieści, nadchodzące wtedy z Warszawy do Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w Bytomiu, prowadzonej wówczas przez p. redaktora Jana Przybyłę, były bardzo smutne. Każdy nowy dzień przynosił wiadomość o ofensywnym parciu naprzód bolszewików. Trzeba tedy było myśleć o tem, by na terenie plebiscytowym tak pokierować akcją z polskiej strony, by być przygotowanym na wszelkie ewentualności i nie dać się zaskoczyć Niemcom. Krażyła też myśl ta wśród pracowników Komisarjatu Plebiscytowego. Znalazło się wśród nich paru ludzi, którzy postanowili zapytać się p. Korfatego, co myśli o sytuacji i co zamierza robić.

Tymi interpelantami byli pp. Chmielewski Mieczysław, obecnie adwokat w Poznaniu, Roman Lutman, obecnie dr. filozofii w Toruniu i autor niniejszych wspomnień, Edward Rumun, dzis. nac. red. „Polski Zachodniej”. Panowie ci, pracujący wówczas w biurze prasowym Komisarjatu Plebiscytowego, postanowili skorzystać z odwiedzin p. Korfatego i zapytać go na wspomniany temat. Scena i jej przebieg wyglądały następująco: W pokoju obok wyżej wymienionych pracowników plebiscytowych znajdował się p. redaktor Jan Przybyła, który mając słuchawki telefoniczne na uszach, odbierał właśnie komunikat warszawski z placu boju. Na tę scenę wszedł do pokoju p. Korfanta. Po przywitaniu się zagadnął p. Chmielewski Korfatego o jego zamiary wobec aktualnej chwili i zapytał się go, czyby nie należało przygotować jakichś zorganizowanych sił polskich, któreby gotowe były do uprzedzenia bądź sparaliżowania przygotowującego się zamachu niemieckiego. Na to pytanie p. Korfanta okazał minę pełną irytacji i złości. Po chwili zaś zaczął brutalnie kpisać z pomysłami interpelantów, a w końcu cynicznie rzekł: „Gdy Warszawa padnie, to my nie mamy co robić na Śląsku. Co do mnie — to pakuję kufry i wyjeżdżam do Poznania. Przedtem jeszcze zatelegrafuję, by powiesić Piłsudskiego.” Rzekłszy to spojrzął p. Korfanta z zaognioną twarzą i błyszczącymi ze złości oczami po obecnych i wkrótce wyniósł się z biura.

Po takim „dictum” człowieka, odpowiedzialnego na losy akcji na terenie, staliśmy dłuższy czas bez słowa, wstrząśnięci do głębi nie tyle formą enuncjacji p. Korfatego, co jej przerażającą treścią. Odśloni się przed nami tak bardzo ujemny rys charakteru i umysłowości Komisarza Plebiscytowego, że czegoś podobnego nawet przeczuć nie mogliśmy. Przez myśl nam nie przeszło, by czołowy mąż w walce o Śląsk mógł wobec interpelacji, dotyczącej tak doniosłej sprawy, zareagował tak, jak to właśnie uczynił.

Ochłonawszy nieco po wspomnianej „rozmowie” spisałiśmy ją za świeżej pamięci. Publicznego użytku nie sposób było z niej robić, bo zabraniało tego dobro sprawy. Enuncjacja jednak p. Korfatego była znana w „wtajemniczonych” kołach, gdzie wywołała zrozumiałe „wrażenie”. A gdy w parę dni potem przyszedł zamach niemiecki i zastał p. Korfatego zaskoczonego, całkowicie nieprzygotowanego, a zarazem bezradnego, nie było to dla nas po „rozmowie” z p. Korfantym żadną niespodzianką. Okropną sytuację uratował i naprawił ruch zbrojny II. powstania, który wyrósł poza wpływem i wolą Plebiscytowego Komisarza. On zaś post factum doskoczył tylko do ruchu, by mu nie wyrósł ponad głowę, dał mu swe „placet”, „uświęcił” swą odezwą „do samoobrony”, a potem rychło zlikwidował.

Przykre doświadczenie, wypływające z faktu zaskoczenia Komisarza Plebiscytowego przez zbrojny ruch bojówek niemieckich nie naprawiło niestety stosunków między Korfantym a kierowniczymi sferami P. O. W. Głęboki rozdzźwięk trwał, a fazy jego znalazły świeżo rewelacyjne oświetlenie w publikacji P. Dra Michała Grażyńskiego, której obszerną treść dajemy w dzisiejszym numerze „Polski Zachodniej”. We wspomnieniach swych daje dr. Grażyński również opis historycznej rozmowy, jaką odbyła się między nim a p. Korfantym 1 maja

o godz. 8 rano. Treść tej rozmowy nie była mi wówczas znana, miałem jednak do czynienia z jej bezpośrednim celem i skutkiem. Oto są specjalne polecenie p. Edwarda Rybarza pełniłem w godzinach przedpołudniowych dnia 1 maja dyżur w Wydziale Prasowym razem z kol. Romanem Lutmanem. Przechowywaliśmy, że poza tem nadzwyczajnym wezwaniem do prasowej służby kryją się jakieś dojrzejące wielkie wydarzenia. Gdy tedy w biurze prasowym zjawił się p. Rybarz już po wyrazie jego twarzy, odbijającej głębokie wewnętrzne przeżycie, czuliśmy, że zaszło coś nadzwyczajnego. P. Rybarz w krótkich zdaniach wypowiedzianych w nastroju ogromnego psychicznego podniecenia wydał nam dyspozycje zredagowania nadzwyczajnego wydania „Gońca Śląskiego”. Mieliśmy mianowicie skomentować treść słynnej wiadomości, mówiącej o raporcie Anglika i Włocha z Komisji Koalicyjnej, zalecającym przyznanie Polsce tylko Pszczyńskiego i Rybnickiego i skrawka Katowickiego. Z instrukcji p. Rybarza zrozumieliśmy, że „kości są rzucone”, że postanowiony jest ruch zbrojny, a wspomniane nadzwyczajne wydanie „Gońca Śląskiego” miało być iskrą, rzuconą na prochy. Otrzymałam przez p. Rybarza wieścią byliśmy do głębi przejęci, ale uradowani zarazem, będąc bowiem zwolennikami ideologii powstańczej i zdając sobie oddawna sprawę z tego, że musi przyść do ostatecznej rozprawy, zabraliśmy się do wypełnienia otrzymanej instrukcji z gorliwością i zapałem. Wkrótce też była gotowa wiadomość, napisana z ogniem i stawiająca kropkę na „i”. Wiadomość ta mianowicie obliczona była na to, by zaelektryzować nią żyjące oczekiwaniem na decyzję masy i zaapelować do pełnej gotowości czynnej reakcji.

Z gotową wiadomością i komentarzem, zaakceptowanym przez p. Rybarza, poszliśmy natychmiast do drukarni, by przypilnować rychłego wydania numeru. Wkrótce też był on gotowy i miał już iść na maszynę. Wśród tych końcowych przygotowań technicznych otrzymał p. Rybarz od p. Korfantego telefoniczne polecenie przedłożenia mu wstępnej odbitki treści numeru. P. Rybarz poszedł z nią osobiście do p. Korfantego, a gdy w jakiś czas potem wrócił, znaleźliśmy nasz prasowy apel zmieniony niemal do niepoznania ze skreśleniami wszystkich zdecydowanych określeń i tonów. W porównaniu z tem, co myśmy uważali za konieczne napisać w obliczu przełomowej chwili, gruntowne „poprawki” p. Korfantego uczyniły z wiadomości jakiejś „ciepłej kluski na oleju”. Jaką myślą kierował się p. Korfanty przy tych skreśleniach i dlaczego niejako z miejsca gasił, gdy przecież już sam uznał w zasadzie konieczność powstania i był zawiadomiony o terminie jego wybuchu, trudno nam było dociec. Że jednak już ten wstępny psychiczny opór, ujawniony przez p. Korfantego przy „poprawianiu” wiadomości nie wróżył nic dobrego, było dostatecznie jasne.

Dowiedziałem się też potem, że między p. Rybarzem, podzielałym treść przygotowanego do druku apelu, a p. Korfantym, obcinającym wszystkie gorące i ostre formy rewelacyjnej wiadomości, doszło do bardzo ostrej wymiany zdań, po której nawet nastąpiło całkowite oddalenie się p. Rybarza od p. Korfantego. Pod rozmaitemi dalszemi odczwami, wydawanymi przez Korfantego, pojawiało się też m. in. i nazwisko p. Rybarza, jak mi jednak wiadomo, działo się to bez przyzwolenia i wbrew woli p. Rybarza.

Tegoż dnia, 1 maja przebywałem we wczesnych godzinach popołudniowych w popularnej wśród pracowników plebiscytowych kawiarni Fliegera. Naśadowany byłem ochotą zobaczenia kogoś ze sfer bojowej konspiracji, by się dowiedzieć coś konkretnego o nadchodzących wydarzeniach. Jakby w odpowiedzi na me wewnętrzne życzenia zjawił się w kawiarni p. Wiktor Przedpeński. Ten ujrzawszy mnie, odwołał mnie od towarzystwa, przy którym przebywałem, odprowadził do zacisznego kąta kawiarni i zapewniwszy sobie absolutną dyskrecję z mej strony, powiadomił mnie o decyzji wybuchu powstania i jego terminie.

Nazwisko Wiktora Przedpeńskiego świadczy, że wieść miałem wprost z miarodajnego źródła, przejęty też byłem wiadomością do głębi. Od pana Przedpeńskiego dowiedziałem się zarazem, że pan Korfanty opuścił już „Lomnitz” i przeniósł swą kwaterę wraz z przydzielonym aparatem do Sosnowca. Tuż potem zaproponował mi p. Przedpeński, bym udał się z nim razem do Sosnowca.

P. Przedpeński miał mianowicie w planie użyć razem ze mną rozmowę z p. Korfantym i liczył na to, że p. Korfanty wyrazi chęć zaproponowania mi prasowej współpracy w nowych warunkach. Wyluszczał mi przytem p. Przedpeński, że było rzeczą konieczną pozyskać Korfantego dla myśli powstania. Widział p. Przedpeński całą ryzykowną stronę takiego „porozumienia”, sądził jednak, że

rozmach i entuzjazm powstania udzieli się „dyktatorowi” i zwiąże go psychicznie z ruchem. Jadąc autem do Sosnowca doradzał mi p. Przedpeński, bym w rozmowie z Korfantym nie zaniedbał polecać osobistej ambicji p. Korfantego, by również tą drogą usposobić go życzliwiej dla idei powstania.

Wkrótce po przyjeździe do nowej „powstańczej” kwatery p. Korfantego dostawałem się wrz z p. Przedpeńskim przed oblicze „dyktatora”. Rozmowa trwała około 20 minut. Wzajemny nastrój pełen poprawnej rezerwy. Zapytany przez p. Korfantego o losy nadzwyczajnego wydania „Gońca Śląskiego”, odpowiedziałem szczerze, że „poprawiony” przez p. Korfantego komentarz nie zrobił dobrego wrażenia, a gdzieś tam wywołał nawet dezorientację. Zazaczyłem, że wobec przełomowej chwili, jaką przeżywamy i barwa słów winna być jasna, zdecydowana. Pamiętając o zaleceniach p. Przedpeńskiego o potrzebie „odbicia bębna” „dyktatorowi”, sformułowałem parę komplementów na temat historycznej roli, na jaką zdecydował się p. Korfanty, przystępując do firmowania powstańczego ruchu, oraz na temat wielkiej zasługi, jaką przez to zaskarbił sobie w dziejach wyzwolenia Śląska.

Słuchał tego p. Korfanty z widoczną przyjemnością, ja zresztą w duszy życzyłem sobie, by p. Korfanty wytrwał w roli i by się nią należycie przejął. Równocześnie jednak nie opuszczała mnie refleksja, że ów mąż, siedzący przedemną, wysunięty zbiegiem okoliczności na czoło powstania, nie jest owym opatrnościowym człowiekiem, jakiego powstaniu było potrzeba. W toku rozmowy p. Korfanty to rozgrzewał się, to znowu wpadał w wątpliwość. Nie formułował ich wyraźnie, czuło się jednak, że stanowią one istotę jego „dyktatorskiego” nastroju.

Rozmowa dobiegała końca. Do pokoju dyktatora dobiegali się nowi interesenci; wszak to była

Karol Rajca, Rodzień-Szopienice.

uczestnik w trzecim powstaniu śląskim.

Zapiski z III. powstania na Śląsku.

(W tem opis kontraktu na Olzę).

Dzień 2-go maja 1921 r. był prawdziwie pięknym dniem majowym. Mało takich dni wiosennych pamiętam. Powietrze było już od rana ciepłuskie, niebo nadzwyczajnie wypogodzone. Nawet wiatru nie było. Nastrój w naturze taki, że pierś rozierało i człowiek wyczuwał jakiś przedsmak zbliżającej się ku nam bliskiej wolności. Było to przecież po plebiscycie, a nasz powiat rybnicki uważaliśmy za mурowany dla Polski, bo zwycięstwo u nas było walne. Noc jednak z niedzieli na ów poniedziałek przyniosła coś jakby nerwowe, niespokojne poruszenie w atmosferze, ale politycznej. Stał się znowuż wszystkie kopalnie, wybuchł strejk generalny! Ja, jako optymista, zatroszczyłem się dosyć poważnie. Zawsze liczyłem na to, że dyplomacja wynie rzy nam sprawiedliwość a tutaj naraz miałby się na prawdę zerwać wichur krwawy?

Poszedłem do mego sąsiada. Sąsiad mój, był to wiarus, choć stosunkowo młody, ale jakości przedwojennej, znający dobrze „Ul” bytomski i grenkomistrza Maedlera, był w przeciwieństwie do mnie „pesymista”. Więc w naszych poglądach na te całe dyplomatyczne cygaństwa nie byliśmy ze sobą zgodni. A często stykaliśmy się, raz, że nieraz mnie i innych gości Polaków z wioski i okolicy swoją nadzwyczaj ładną grą na harmonjum bawił, a po drugie, że razem zemną urzędowałem w biurze parytetycznym podczas prac plebiscytowych.

Przychodząc więc do mego mitego Wiktora Kałuży, bo tak się mój były sąsiad nazywał, mówię mu: „Więc, panie Kałużo, będzie hała (kurzawa), która pan zawsze przepowiadał, a jak mi się zdaje, to porządna”. Instynktownie wyczuwałem, że popłyną strumienie krwi. Na to moje zapytanie odpowiedział mi Kałuża krótko: „Ja dyplomacji nigdy nie wierzyłem i wiedziałem dobrze, że bez czynu własnego nie dostaniemy się do Polski”. Po wymianie jeszcze kilku zdań, pożegnałem dobrze, że bez czynu własnego nie dostaniemy się zrewidować różne rzeczy, potrzebne powstańcom.

W domu przeglądałem mój ekwipunek, jak plecak, pas, ubranie i pelerynę i wykonałem sobie różne naprawy.

Po południu mogłem się już przekonać, że moje przeczcucia mnie nie myła, bo w pewnym momencie przyjeżdża kurier z rozkazami. Choć to biały dzień, to jednak był uzbrojony w sztylet i otwarcie się z nim wszystkiemu ludowi pokazywał. Rozkaz zaś sam, który nam doreczył, wcale nie był bagatelką. Przypadało nam w udziale, wspólnie z okolicznymi oddziałami, obiać w nocy władzę nad osadą Czerwionka z jej kopalnią i obiema stacjami kolejowymi. W razie sprzeciwiania się Włochów, którzy atoli w Czerwionce i do nas odnosili się nieprzychylnie, mamy ich wprost rozbroić. To wystarczyło, już po pokoju, będzie się trzeba znowu przez jakiś czas bić, ale będzie to wojna już nie dla obcych interesów. Ja sam byłbym wolał nieco opóźnienia tej akcji, a to z powodu mego zdrowia, ponieważ nie byłem jeszcze całkiem wyleczony z róży (Gürtelrose), której nabawiłem się krótko po plebiscycie.

Nasza kolonia „Ameryka” (zachodnia część Debieńka Starego, gdzie mieszkałem) wyruszyła w siłę 40 chłopów, uzbrojona w „całych” 6 (sześć) karabinów, o 9-tej wieczorem w kierunku ku Czerwionce, i rozdzie-

pora, dzieląca nas zaledwie kilkunastu godzinami od zdecydowanego wybuchu powstania. Rachuba p. Przedpeńskiego na to, że p. Korfanty zaproponuje mi służbę prasową przy swoim boku nie spełniła się. P. Korfanty ani słówkiem o tem nie wspomniał, co mnie zresztą nie zaskoczyło, a ja oczywiście też nie myślałem narzucać się ze swą ofertą. Nie spodziewałem się nic przyjemnego po prasowej współpracy z p. Korfantym, a jemu widocznie nie uśmiechało się mieć w swoim bezpośrednim otoczeniu „piłsudczyka” i „meża zaufania” powstańczej konspiracji. W ten sposób losy obrabowały mnie ze sposobności obserwowania p. Korfantego podczas jego dyktatury, ale zarazem uchroniły mnie od gorzkich przeżyć i przykrości, jakichbym musiał zaznać przy funkcjach „prasowego referenta” dyktatora.

Powróciłem do Bytomia, na Rozbark, gdzie mieszkałem w wynajętym mieszkaniu u wdowy po zabitym górniku. Tam też zastała mnie chwila pamiętnego wybuchu III. powstania, które miało świetnych frontowych wodzów, przejętych wiarą wspaniałą rozmach i entuzjazm ofiarnych ochotniczych szeregów, i które miało „dyktatora”, który nie wierzył. Miało więc III. powstanie swoje „blaski i nędze”.

Pamiętajmy raczej o blaskach, które i ja wolałem w duszy swojej piastować. A jeżeli zdecydowałem się na opublikowanie paru przykrych wspomnień, to nie w chęci dokuczenia komukolwiek. Chętnie bym te wspomnienia schował pod kluczem niepamięci, gdyby nie konieczność prostowania, ujawnionej ze strony prasy eksdyktatora chęci fałszowania historii powstania i towarzyszących mu okoliczności. Dając tu garść moich osobistych wspomnień, związanych z wielką dołą Śląska, nie przypisuję im specjalnie rewelacyjnego charakteru. Niemniej sądzę, że obok innych materiałów, naświetlających historię i tło powstańczej epopei i ten mój przyczynek może mieć swoją wartość.

liła się na przestrzeni pomiędzy hałdą i lasiem, który graniczy z cegielnią Czerwionką, czekając na dalsze rozkazy. Właściwą akcję obsadzenia mieli przeprowadzić sokoli. Około północy nie było można spostrzec jeszcze żadnej akcji z naszej strony, zato jednak Włosi, jak osobiście stwierdziłem, byli już zaalarmowani. Z powodu braku wszelkiej łączności z naszą komendą i z sąsiednimi oddziałami, a także z powodu marnego uzbrojenia, wycofaliśmy się około 1½ z zajętą teren i wróciliśmy do domu. Wycofanie nasze odbywało się całą godzinę, ponieważ ostrożność była konieczna, bo Włosi na każdy ruch podejrzany odpowiadali ogniem. Z tego odwrotu byłem osobiście bardzo zadowolony, bo to kilkogodzinne przebywanie w stosunkowo chłodnej nocy i w otwartym polu pogorszyło stan mego zdrowia tak dalece, że nie miałem innych życzeń, jak się jaknajprędzej dostać do łóżka i wypocząć. Gorączkując, leżałem w twardym śnie aż do godz. 10-tej rano i z wielkim przerażeniem się obudziłem, bo strzelanina w Czerwionce, pochodząca z walki pomiędzy powstańcami i Włochami, wydawała mi się, jak gdyby tylko o 300 m. była oddalona, tymczasem przestrzeń ta wynosiła najmniej 1000 mtr. Walka ta nie była ladażaka, nie szczędzono amunicji po obu stronach, nasi używali nawet mniejszych min. Szczęście naszej stronie sprzyjało, bo strat nie mieli. Gdy Włosi widzieli, że powstańcy wcale nieśli żołnierze, wywiesili białe prześcieradło i poddali się.

Po rozbrojeniu Włochów, postarano się najpierw o jedzenie dla nich, pozostawiono przy nich mniejszy odwach, a reszta powstańców odprowadzono do Czuchowa. Zaledwie nasi powstańcy odmaszerowali, przybyła pomoc dla Włochów, w siłę 250 chłopów. Jeden z przybyłych oficerów włoskich był takim brutalą, że bez powodu kilkakrotnie strzelił w naszego dzielnego zucha śp. Furgoła Piotra. Tym złym przykładem zachęceniu, kilku żołnierzy rzuciło się ze swoimi bagnetami na nieszczęśliwca i zadali mu kilka pchnięć. Mimo tych ciężkich ran umarł nasz bohater dopiero w transporcie do szpitala.

Podobny smutny los czekał i innych naszych powstańców, którzy się do rak Włochów dostali. Między nimi znajdował się też dyrektor Mędlewski z Krywałdu i baonowy Biela Teofil, którzy się byli jeszcze trzymali, nie myśląc o tem, żeby taka nagła pomoc Włochom mogła przyjść. Włosi powiazali naszych i ustawili ich na boku.

Tymczasem doniósł jednak ktoś z naszych ludzi do Czuchowa, co się w Czerwionce stało, to też nie trwało długo i rozgorzała nowa walka. Nasi powstańcy nie tracąc ani jednej chwili, czempredziej wrócili i otworzyli ogień z hałdy, ostrzeliwując wszystkie ulice zagrożonego terenu. Na Włochów spadło to tak niespodziewanie, że całkowicie stracili głowę. Nie wiedząc jak szybko uciekać mają, zachowali się tak niezręcznie, że ponieśli przeszło 20 zabitych strat w ludziach, pomiędzy nimi też owego oficera, brutalą.

W dniu 4 maja wyruszyli nasi powstańcy w większych oddziałach z Czuchowa do Knurowa. Nastrój u naszej braci był jaknajlepszy, zorganizowano sobie nawet własną kapelę, która przygrywała podczas marszu.

W piątek 6 maja było moje zdrowie znacznie lepsze, postanowiłem więc wybrać się na front. Zona, która była w bardzo już posuniętym odmiennym stanie, była by chętnie widziała, żebym się był do służby za frontem zgłosił, lecz gdy po mnie widziała, że taka służba za frontem nie dla mego gustu, to się nie sprzeciwiła i puściła mnie.

Zaopatrzywszy się w rewolwer i amunicję od kolegi, kupca Henryka Janki, wyekwipowałem się niezgorzej, jak w wojnie światowej i wyruszyłem do najbliższego sztabu, który się znajdował w Knurowie. Tam zgłosiłem się u baonowego Bieli Teofila, dowódcy I baonu II pp. żorskiego, który mnie narazie pozostawił przy sztabie i przez następną noc ulokował w własnej kwaterze. Naszym kwaterodawcą był Wincenty Śpiwok, ul. Fryderyka 16, człowiek bardzo gościnny, który nam netylko stół dobrze i suto zastawił, ale i na drogę jedzenia dał. Mnie samemu dał na drogę 10 jaj, z czego mogłem wynioskować, że gospodarz nasz, choć tylko robotnik, był dobrym i ofiarnym patriotą.

Dnia 7 maja około 10-tej przed południem wyruszył nasz baon ku frontowi. W Miasteczku (Kieferstättel) zrobiono przerwę obiadową, a 5 kuchni polowych wydawały jedzenie. Z Miasteczka ruszono dalej, lecz żeby szybciej szło, na zarekwirowanych wozach. Tak poprawione tempo naszego marszu ofensywnego podobało się naszej braci bardzo i jazda podnosząca nasze serca przedstawiała pewnego rodzaju „Drang nach Westen”. Gdy po godzinach konie ustawały, zamieniono je w pierwszym lepszym dworze na inne. Zarządcy takich dworów opierali się, lecz gdyśmy im pokazali, że nasze rewolwery nie są grochem nabite, to stawali się zaraz potulnymi barankami. Niestety utraciliśmy podczas tej jazdy jednego młodziutkiego powstańca, a to z powodu niedobrego ubezpieczenia broni u jednego z kolegów. Nazwiska tego młodego bohatera nie mogłem stwierdzić, wiem tylko, że klerykowi, który go na śmierć przygotował, bardzo się żalił, że mu nie było danem umierać na polu sławy, tylko w taki tragiczny sposób.

Czem dalej posuwaliśmy się, tem częściej spotykaliśmy rozbitków, wracających z frontu. Im więcej nam oni opowiadali strasznych rzeczy z frontu, tem bardziej okazywała nasza brać ochotę do walki, choć nasze uzbrojenie nie przechodziło stosunku 2 karabiny na 5 powstańców. Około 10-tej w nocy przybyliśmy do Kotlarni (Jakobsvalde). Sztab baonu naszego zakwaterował się w nadleśniczówce. Gospodarz nasz był Duńczykiem i b. majorem niemieckim, nazywał się Willem Googestraate i był tak, jak i jego żona, bardzo uprzejmy i usłużny. Nie zdradzał jakiegokolwiek wrogięgo wobec nas usposobienia. Była to kwatera dobra, jakby na manewrach. Zaraz po przybyciu do kwatery przydzielono mi funkcję sierżanta sztabowego, co mnie starem i doświadczonemu żołnierzowi, wcale się nie podobalo; przecież przez całą wojnę dowodziłem plutonem i miałem rangę zastępcy oficera i teraz, gdy chodziło o służbę dla Polski, to zrobiono ze mnie gryziorko. Nie mając narazie widoków na jakiś bardziej mi odpowiadający przydział, nie oponowałem, choć na jego niewłaściwość nie omieszkalem zwrócić uwagi mojemu dowódcy. Nie lubiłem też nigdy ludzi, którzy swoje ordery w biurach wywalczali.

Noc z 7 na 8 maja była dla nas dosyć niespokojna, bo ciągle przychodzili kurjerzy i przeskądzali spoczynkowi.

Nad ranem, gdy jeszcze słońce nie było zeszło, wstałem, wyszedłem przed kwaterę i zatrzymywałem wszystkich tych, którzy wracali z frontu. Odbierałem każdemu bez wyjątku broń i amunicję a tym, którzy się wzbraniali, wystawiałem kwity. Za jakiś czas spostrzegłem dwóch zuchów, byli to ludzie rezolutni, lecz bez broni, za to jeden z nich miał doskonałą lornetkę niemiecką (Zeiss 6x), na którą nabrałem szczególnego apetytu. Odrazu zastąpiłem im drogę, pytając się ich o drogę. Nie mało mnie zdziwiło, grym się dowiedział, że to był dowódca naszego pułku ze swoim adiutantem. Usprawiedliwiając się zaprowadziłem ich do naszego baonowego, którego szukali. Odtąd wystawił nasz baon posterunki, które zatrzymywały każdego wracającego z frontu. Byli to przeważnie ludzie z Bielszowic, Panłów i z innych tamtych okolic. Także i z pułków bytomskiego i katowickiego byli ludzie. Przez to nasze zarządzenie zdobyliśmy tyle karabinów, że prawie cały nasz baon został uzbrojony.

Tu w Kotlarni przebył nasz baon 2 dni, t. j. 8 i 9-go maja, poczem wyruszył do Birawy. Choć pobyt ten był bardzo krótki, to jednak o mustrze nie zapomniano. Zdarzył się też tutaj następujący charakterystyczny wypadek: Do biura naszego baonu przyszedł pewien młody czeladnik rzeźniczy i prosił o przepuszkę do swoich rodziców, którzy mieszkali w okolicy Gliwic. Udając Polaka - patriotę, przepuszkę tę dostał, lecz daleko z nią nie doszedł. Już za chwilę przyleciał jego majster i doniósł nam, że właśnie mu czeladnik zbiegł, zabierając ze sobą pieniądze, trzewiki i inne rzeczy. Określił nam również złodzieja, jako szwaba, który i szpiegostwo mógłby uprawiać. Nie trwało też długo, a nasza wiara przyprowadziła czeladnika zpowrotem. Sąd był krótki, lecz dla niego bolesny, batów mu nie szczędzono. Gdy w jego obronie wystąpił, żeby go tak nie karano, tom trafił na wielką opozycję. Mówiono mi, że takich ptaszków trzeba łapać i surowemu sądowi oddawać, bo taki orgol, który ludzi okradł, a przez to powstańcom opinie psuje, bo niejednym z cywilów mógłby myśleć, że to powstańcy zrobili. Nieborak ten napewno długo nas pomamiętał.

Dnia 10-go maja wyjechał i sztab nasz do Birawy i tam się w dworze ulokował. Znowu trafił na dobrego gospodarza. Jedzenie było bardzo dobre i obliczone na żołdaki żołnierskie, było więc tam można dobrze żyć. Tym dobrym gospodarzem był p. inspektor Meinusz.

Front był tu dosyć ożywiony. Tu okazali też Niemcy, że nie przestali być barbarami, bo gdy nasi chcieli pod ochroną czerwonego krzyża pójść po naszych rannych, to na to nie pozwolili i naszych sanitariuszy ogniem silnym zmusili do zaniechania tego zamiaru.

Pieśni Powstańców Śląskich.

Orzeł Biały.

Jak długo w sercach naszych
Choć kropla polskiej krwi,
Jak długo w sercach naszych
Ojczyzna miłość tkwi!

Stać będzie kraj nasz cały,
Stać będzie Piastów gród,
Zwycięży Orzeł biały,
Zwycięży śląski lud!

Jak długo na Wawelu
Brzmi Zygmuntoński dzwon,
Jak długo z gór karpaccich
Rozbrzmiewa polski ton:
Stać będzie itd.

O wznies się orle biały,
O Boże, spraw ten cud:
Zwycięstwo polskiej stawy
Ogląda polski lud.
Stać będzie itd.

Jak długo nasza wiara
Rozgrzewa polską krew,
Tak długo Polska cała,
Bo Polak to jak lew.
Stać będzie itd.

Tam od Odry...

Tam od Odry, tam od Warty,
Tam od Odry, tam od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy w świat otwarty.

Biją głosy, ziemia jęczy:
Prusak śląskie dzieci męczy.

Niech męczy, niech katuje,
Bóg się nad Śląskiem zlituje!

W gnieździe siedzi orzeł biały,
Skrzydła mu się rozwłazały.

Ze skargą do Boga leci:
Prusak męczy śląskie dzieci.

Niechaj męczy, niech katuje,
Bóg się nad Śląskiem zlituje!

Za ten pacierz w polskiej mowie,
Co go nam dali ojcowie, —

Co go nas uczyły matki,
Prusak męczy śląskie działki.

Niechaj męczy, niech katuje,
Bóg się nad Śląskiem zlituje!

Hańba tobie, ty Herodzie,
W śląskim kraju i narodzie.

Straszna skarga w niebo leci:
Prusak męczy śląskie dzieci!

Niechaj męczy, niech katuje,
Bóg się nad Śląskiem zlituje!!!

W nocy z 11 na 12-go był front przed nami tak niespokojny, że wszystko zaalarmowano. Obyło się jednak tylko na alarmie, oprócz silnej wymiany ognia nic tak nadzwyczajnego nie zaszło.

Tu dowiedziałem się też, że organizuje się nowe formacje, a ponieważ ta moja funkcja sierżanta nie podobala mi się, więc zgłosiłem się u dowódcy naszego pułku z prośbą o odkomenderowanie mnie do jednej z tych nowych formacji i miałem szczęście. Już w południe dnia 12-go maja odjechałem na rozkaz pułkiem pociągiem powstańcym do Wodzisławia, gdzie się zameldowałem u szefa sztabu. Tu w sztabie mnie przyjęto, ponieważ jednak narazie nie było zajęcia dla mnie, więc postano mi na urlop aż do 17-go maja, w celu odwiedzenia rodziny. Z urlopu tego jednak wróciłem już 14-go. Nie czułem się dobrze pomiędzy cywilami, choć mi bardzo miło było zobaczyć się z rodziną. Ten jeden dzień urlopu wykorzystałem też w ten sposób, że się przekradłem do Rybnika i tam sobie kupiłem nowe buciki dla frontu. Dałem za nie 300 marek niemieckich. Cała atmosfera w mieście była bardzo przygnębiająca, a dla mnie szczególnie niepewna, co mnie zmuszało załatwić się najprędzej, aby wystąpić się z miasta. Cały pobyt nie trwał dłużej jak pół godziny.

Gdy z urlopu zgłosiłem się u szefa sztabu, to miałem być za moje sierżantostwo w II. pp. żorskim wynagrodzony. Zaofiarowano mi odrazu dowództwo pułku, na co się jednak z powodu dużej odpowiedzialności nie zgodziłem. Nareszcie przydzielili mnie szef sztabu p. kpt. Traper do V. pp. jako dowódcę baonu, co przyjąłem. Po przydziale tym zgłosiłem się u dowódcy V pp. Pawła Włóczyka. Zajęcia dla baonowego jeszcze nie było, bo i ludzi jeszcze brakowało, zato sprawowałem funkcję adiutanta przy dowódcy pułku.

17-go maja przeformowano nasz V. pp. na baon zapasowy IV. pp. raciborskiego. W tych dniach dostaliśmy też nowego dowódcę; był nim podporucznik Książek (Fürst). Role nasze przemieniły się tak, że Paweł Włóczyk został adiutantem, a ja zapasowym dowódcą kompanii. W sobotę 21. V. wyjechałem znowu na urlop, z którego wróciłem w niedzielę 22-go maja około północy do Wodzisławia zpowrotem. Gdy weszłem do miasta, wyzuwałem coś niezwykłego w powietrzu. Była to atmosfera, nadchodząca od frontu koło Góry Św. Anny, gdzie właśnie toczyły się ciężkie walki. Nie dostałem się je-

szcze do kwatery, a już się dowiedziałem, że jest alarm. Nadeszły też transporty rekrutów z okolic Tych i Ligoty Pszczyńskiej. Kuchniom wydano zaraz rozkaz do gotowania kawy. Do naszego sztabu, który był ulokowany w gmachu więziennym, przyszedł około godz. 3-ciej nad ranem, szef sztabu dowództwa powiatu rybnickiego, porucznik Fojcik. Uformowano na przedce 3 kompanie i jeden oddział zapasowy (bez broni). Po wydaniu kawy wydano też amunicję. Rano 23-go maja wystąpił oddział jedyna komp. na Jodłownik. Kompania ta miała za zadanie zniszczyć tor kolejowy od Olzy do Wodzisławia. Teraz dopiero się dowiadujemy, że Orgesze przedarli się do Gorzyc i przy tej akcji rozporządzali pociągiem pancernym. Na drugim miejscu wyruszyła kompania Józefa Chruszcza w kierunku na Gorzycy. Za jakiś czas odmaszerowała komp. Pawła Staniczka jako zapasowa i sztab naszego oddziału. W Gorzycach wysunęła się komp. Staniczka na lewo ku Uchylsku. Reszta zaś oddziału, która była bez broni, miała się w tyle trzymać i posuwać się za oddziałem. Najpierw rozwinęła się komp. Staniczka i oskrzydlała Olzę ze strony od Uchylska przy samej granicy czeskiej. Po nawiązaniu pod Kopytówem łączności z Czechami przysłała komp. Staniczka do walki z komp. Orgesów, którzy przekroczyli granicę czeską i zostali przez Czechów rozbrojeni; było ich 82 chłopów i 2 oficerów. Tu zdobyła komp. Staniczka 1 ciężki karabin maszynowy, 1 wóz, 2 konie, amunicję i zabrała dwóch jeńców do niewoli. Komp. Chruszcza zatem atakowała Olzę od Gorzyc i wkrocza do Olzy. Komp. Staniczka posuwała się stosunkowo szybko pod nasypem (grobla) rzeki Olzy i wdarła się do wioski Olzy z lewego skrzydła.

Teraz toczy się zacięta walka z pociągiem pancernym. Użyto do walki tej świeżo zdobytego karabinu maszynowego. Mieliśmy też jeden miotacz granatów do naszej dyspozycji.

Do ataku przystąpił nasz oddział około 10 godziny rano. Ja osobiście pełniłem najpierw funkcję oficera łącznikowego, po rozwinieciu się naszych komp. Staniczek i Chruszcz byłem przy sztabie naszego oddziału, który posuwał się zaraz za komp. Staniczką i podczas ataku byliśmy wprost w walczącej linii. Zaobserwowałem tu, że różni członkowie sztabu dowództwa powiatu rybnickiego, jak Piechaczek i inni szli z karabinem w rękę w pierwszych liniach. Byli tam w pierwszym rzędzie p. dr. Pawelec, lekarz z Wodzisławia, którego porwał do czynnej obrony bezczelny zamiar orgesów, przedarł się do Wodzisławia. Chwycił więc dr. Pawelec za karabin i poszedł z nami aż do Olzy, tam walczył tak długo, aż orgesze byli całkowicie pobici i miasto jego mogło się spokojnie do snu położyć. Chorych swoich i rannych pozostawił w dniu tym na opiece innych lekarzy i nie dbał o osobiste niebezpieczeństwo. Był też tu kupiec p. Kłokiewicz z Wodzisławia, który z braku karabina miał mały tylko browning dla swej obrony.

Wogóle można tu stwierdzić wiele objawów bohaterstwa. Ja szczególnie cieszyłem się na widok naszej młodszej braci. Ci chłopcy jeszcze nigdy karabinu nie mieli w rękę i przed 12 godzinami ich nawet w oddziale jeszcze nie było, a szli do ataku choćby do tańca i w ogniu nie zdawali sobie sprawy z tego, że te ptasie głosy w powietrzu, to głosy ołowiu, przynoszącego śmierć.

Kogo też bardzo musiałem podziwiać, to był nasz dowódca Książek i jego adiutant Paweł Włóczyk. Ich odwaga graniczyła nieraz z lekkomyślnością, obaj stali jak posagi w gradzie kul.

Około godziny pierwszej dotarła komp. Staniczka ku mostom i przodom, nawiązała łączność z komp. Syreńską pp. Raciborskiego, zaś swoją rezerwą z kompanią Chruszcza, która została we wsi. Niemiecki pociąg pancerny stał pod dowództwem odważnych ludzi, bo jeszcze kilka razy posunął się na nasze tyły, nareszcie jednak został uszkodzony i około godziny 4 całkowicie się wycofał. Po odparciu pancernki obsadzono natychmiast drugi most t. j. kolejowy i nawiązało się łączność na prawo z komp. Pysznowa baonu Łatki i odtąd był front nasz koło Olzy znowu całkiem połączony. Tutaj koło mostów znaleziono trupa baonowego Łatki, który padł w poprzednim nieudatym kontrataku. Znaleziono go na pół przez Niemców obnażonego.

Zupełnie odrzucono Niemców około 5 popołudniu. Nadmienić należy, że Niemcy przy ucieczce przez Odrę mieli dużo strat w ludziach i nawet oficerach i to przez zatoniecie ich, co opowiadali nam jeńcy.

W nocy o 10 godz. wysadził nasz oddział most szosowy a 20 minut później most kolejowy w powietrze.

Tej nocy zostałem dowódcą 3 kompanii, bo nastąpił nowy podział oddziału. Moja kompania odmaszerowała jako rezerwa ku sztabowi, który ulokował się w wiosce. Straty poniosła tylko komp. Staniczka w dwóch ciężko rannych.

We wtorek dnia 24 maja w południe zlużowałem komp. Staniczka, teraz komp. 1-sza. Za 24 godziny przysłała 1 komp. zlużować znowu moją kompanię. W dniu tym t. j. 25 maja fasowaliśmy koce, pasy i inne rzeczy. Jeszcze w ten sam dzień wieczorem odmaszerowała moja kompania do Gorzyczek. Tu zgłosił się u nas nadgórnik Jeleń z Gorzyc, którego orgesze zabrali do niewoli. Swoją ucieczkę zawdzięczał tylko temu, że w spółce z innym jeńcem powstańcem rzucił się na transportującego ich żołnierza (bawarczyka), wydarł mu karabin i unieszkoślił nim Niemca. Swoje siłce od bicia, których jeszcze pełno miał na ciele, też nam pokazał.

26 maja w dzień „Bożego Ciała” przeniosta się moja kompania do Uchylska i zakwaterowałem ją w sali pana Adameczyka. W tych dniach kompanijny Staniczek odnalazł w Olzie z patrolką jednego Niemca z maszynówką z oddziału „Armeegruppe Paulsen”. Jeniec ten prze-

bywał cztery dni bez jedzenia w naszym przedpolu, liczył lat 19, był saksończykiem i wygadał nam dużo rzeczy.

Ludność w Uchylsku była nam bardzo przychylna, obdarowywała nas mlekiem, czereśniami i t. p. Bardzo życzliwie odnosił się do nas gospodarz oberżysta Adamczyk. Najwięcej jednak poświęcał się sołtys p. Szczyrba, który zabiegał, gdzie mógł i szukał naszą brać, by wszystkich jaknajlepiej zadowolić. Był to sobie człowiek bardzo spokojny, trzeźwy, inteligentny i roztropny, naprawdę ideał wiejskiego sołtysa i w takim czasie jak powstanie, nie do ocenięcia. Choć nasza służba tu w Uchylsku była przyjemna, bo mniej niebezpieczną, to zajęcia nie brakło. Zachodziły aresztowania heimatów, przeprowadzenia rewizyj z dobrymi wynikami, załatwienia wywiadów z czeskiej strony, łapanie szpiegów i t. p.

Dnia 1 czerwca zlużowała mnie 2 komp. (Chruszcz). Przy powrocie do Olzy dostaliśmy ostry ogień maszynowy, na szczęście odbyło się bez strat, choć popłochu nie brakowało.

3 czerwca zlużowałem w pozycji w Olzie 1 kompanię. Duży patrol nieprzyjacielskich przy terenie czeskim. Przez całą noc trwała strzelanina, lecz zato nad ranem zażyliśmy nieco humoru, bo z obu stron rzucano sobie różne wyzwiska.

Tu służba naszych patroli była bardzo trudna, bo odbywała się blisko wody i niszczyła bardzo buty. Jeden z moich ludzi nawet chodził boso, bo buty mu się zupełnie rozpadły.

Odtąd prowadzi nasz oddział nazwę „podgrupa kpt. Zielińskiego Władysława”, który przybył do nas z 3 pp. Michalskiego. Podporucznik Książek objął teraz dowództwo kompanii maszynówek. Dowódcą 4 kompanii jest teraz podchorąży Skalski.

8 czerwca fasowaliśmy znowu buty, spodnie, miski i bieliznę. Tu w Olzie slyszalem także od sołtysa samego, że i jego Niemcy niemilosierdzie obili, a był to człowiek około 60-letni. 9 czerwca wyruszyła moja kompania znowu do Uchylska zlużować 4 kompanię. 10 czerwca odmarsz do Małych Gorzyczek i obsadzenie placówki w Uchylsku, Łaziskach i Godowie. Marsz ten mi się bardzo podobał. Była naprawdę uciecha patrzeć na tę brać powstającą. Jedna wesoła pieśń po drugiej, choć niejedni z nich mieli buty drutem powiązane, a kabin na szpagacie zawieszony.

Pobyt na placówkach aż do 12 czerwca, kiedy to przyszedł rozkaz cofnięcia się do Łazisk. Nastąpiło zawieszenie broni. Przeciw temu powstało oburzenie u wszystkich oficerów. Z odmarszem zwlekano przeszło 24 godzin, nareszcie z muzyką odmaszerowano do Łazisk. Tu rozpoczęło się dobre życie dla nas. Fotografowano kompanię, grupy i to prawie, że wszystkie, pod tutejszym ślicznym kościółkiem, liczącym 500 lat. W tym kościółku odprawił nam też 21 czerwca nasz ks. polowy Świerczek nabożeństwo. Co szczególnie w Łaziskach robiło bardzo dobre wrażenie i co u Niemców podziw wzbudzało, to były nasze wspólne modlitwy. Miło było słuchać, gdy cała brać potężnym głosem naszą śliczną Rotę odśpiewywała. Bardzo często przygrywała też i muzyka, wtedy jeszcze uroczystej się robiło.

22 czerwca odwiozłem osobiście nauczycielowi Krybusowi do Gorzyczek rower, który mu zarekwirowano. Jeszcze przed paru dniami ukompletowałem go na własny koszt nowym płaszczem i węzem. W tym dniu wykonali Niemcy w Rybniku wielki zamach przez wysadzenie trzech wagonów z materiałami wybuchowymi w powietrze. Dwóch dzielnych powstańców (posterunki) poniosło przy tem śmierć. Ogólną szkodę szacowano na około 80 milionów marek niemieckich.

23 czerwca rozpoczęła się likwidacja powstania. 25 czerwca odjazd do Żor. 26 czerwca odebrałem resztę należnej mi gaży. 27 czerwca stawiłem się na rozkaz grupy do komendy na powiat rybnicki. 2 lipca w sobotę przydzielono mi przez kpt. Urbana w Komisji Likwicyjnej sekcję odszkodowań, w której prawie że nic nie pracowałem, bo już w poniedziałek 4 lipca wyprosiłem sobie zwolnienie. W dniu tym zakończyła się służba moja w trzecim powstaniu.

Rajca Karol.

Bożena Sołtysówna-Schayerowa.

Z pamiętnika.

I.

„... Ja Polka, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Matce Świętej, Królowej Korony Polskiej, że posłuszną będę rozkazom władzy organizacyjnej, powierzonej mi tajemnicy nie zdradzę i dla dobra Ojczyzny mej, Polski pracować będę, póki starczy sił. Tak mi dopomóż Bóg!”

Sztuczną maską obojętnej powagi pokrywam wzruszenie: Oto kilkadziesiąt kobiet, słowo po słowie, powtarza rotę przysięgi.

„Każdy rozkaz wypełnię — tajemnicy nie zdradzę” —

Przecież to przyszłe kurjerki — czy podolają?

Myśli jak błyskawice przebiegają po głowie — uparcie, natrętnie.

Już skończone — Nie śmiem oczu podnieść na nie.

Trzeba teraz parę słów przemówić, wszak to „moje” kobiety.

Czuje, że nie potrafię się opanować — za gardło ścisną kleszcze.

Chwila wyczekującej ciszy, potem ruch, szmer —

Jakieś silne ramiona obejmują mnie wspólnie i kurczowo przyciskają do siebie. To jedna z najstarszych kurjerek, przeszło czterdziestoletnia kobieta, tuli mnie. Podnoszę oczy i widzę twarz jej zalaną łzami.

„Panienko nasza, dziękujemy ci i tej drugiej pani Halinie, która odbierała od nas przysięgę. Wiemy, że ona organizuje na innych powiatach Ślązaczki do służby Ojczyźnie, tak, jak Ty tutaj.”

— Schylam kornie głowę... ja... was?

Przecież to Wy nauczyłyście mnie pracy i zaparła się siebie. Przecież wiele z was bez naszej organizacji za pierwszym powołaniem przenosiło przez szeregi niemieckie wiadomości, zlecenia.

A my — myśmy was tylko odszukały, zjednoczyły, poznały nawzajem. — nie nam, lecz dla was — podziękuję.

Usta me drżące spoczywają na ręce tej najstarszej. Prosta to wiejska kobieta, zamożny, dostatni zdobi ją strój.

Przechodzę z ramion w ramiona. Zdziwiona widzę, że netylko ja... wszystkie zapłakane. Naturalnie zaczynam zrzędzić, miną srogiego zwierzchnika: i to mają być te „morrowe”, a już na sam początek spisują się jak... beksy — a to ci będzie koniec —

Jestem w szeregu tych najmłodszych, niemal dziecięce ręce zaciskają się koło mej szyi, słyszę szept: „ja to wszystko wypełnię. Nawet mnie nikt nie posadzi, co ja za jedna, gdy pójde z rozkazem. Mam już wprawdzie siedemnaście lat, ale taka jestem malutka, że gdy włożę krótką sukienkę, wyglądam jak bakfisz.”

Spoglądam na drobną jej postać. To robotnica fabryczna, robotnica — dziecko — jak da radę ciężkiej pracy? Czy podola podjętym teraz obowiązkom? Patrzę poważnie w jej oczy i czuję, że mi odpowiadają: podolałam!

Spólniły z honorem.

II.

Pierwsze dni powstania. Rozkaz wydany. Północ, ciemno choć oko wykół. Od czasu do czasu slychać odgłosy wystrzałów — rechot karabinów maszynowych. To od strony miasta. Trzeba tamtędy przejść z wiadomością, aż do trzeciej wsi. Kule nie straszą — wiadomo, „Pon Bócek” je nosi. — Ale ten cmentarz przy drodze — — —

Idą śmiało szybkim krokiem dziesiętnoletnich dziewcząt. Coś pędzi je naprzód, to chyba radość, że i one się doczekały, a tak marzyły o tej chwili. Wiś już poza niemi. Gdzieniedzie, jak z pod ziemi, wyrasta warta.

Hasło! Odzew!

I dalej przed siebie prędzej i prędzej. Już i zwałiska minęły, przechodzą w poprzek drogę, przed niemi cmentarz.

Śmiało minęły furtę — już są w połowie.

Wokoło groby. Krzyże równym szeregiem jak wojsko posępne. Gdzie spojrzę, niby tragiczny znak — krzyż.

Zda się pytać: co wy tu? o tej porze? I w nocy spokoju nam nie dacie?

Szelesty dziwne niby szept cichej rozmowy. Za każdym krokiem, jakby stapanie kogoś drugiego zaczajonego.

Trzepocą dziewczęce serca, kolana się gną.

Chryście ratuj — nie opuszczaj! — Ręce w skurczu wyciągnięte. — Może modlitwa pomoże.

W głowie pustka, coś dusi. W oczach ciemno, słowa dzwonne padają z ust:

Chryście i ty w Ogroju... w noc ciemną, sam. Za nas, za Twój lud. Jezu patrz! My małe, my grzeszne. Nie Niemiec nam straszny, ni kule... te krzyże wkoło, te blade twarze pomników.

Przecie my musimy tam, do wsi. Potem, dziej się woła Twoja, ale wpięć donieść musimy.

Królowo Korony Polskiej — my dla Ojczyzny. Może to zle? może nie trzeba było? Usta zbieleły. Jakaś siła niezmożna chyli ku ziemi. Ręce oplatają zimny marmur pomnika.

Łagodnym wiatrem poruszone gałęzie zieleniejącego się krzaku, chłodzą rozpalone czoła i — zda się — tajemnicze westchnienia rozchodzą się z kurhanów:

— To my starzykowie i ojcowie wasi. Nie damy dzieci, nie damy. Modlitwy wysłuchane.

Patrzcie na te krzyże. Stoimy jako huł na straży!

— Za sponiewieraną ojców mowę... za krew i łyż. Błogosławimy was, czy czujecie? To tchnienie nasze, tchnienie radości. Wracamy i my do Polski.

Odżywcza rosa chłodzi dziewczęce czoła. Dźwignęły się w sobie i śmiało podążyły naprzód.

III.

Na łóżku siedzą przytulone do siebie. Oka zmrużyć nie mogą, choć rozkaz był: wypaść się dobrze, by być wypoczętym.

Łatwo dawać rozkazy, ale trudniej spać, gdy się wie, że dziś nocą o trzeciej będą wieś załadowali, i że one o pół do czwartej mają się stawić w szkole.

... Niech więc piecuchy — głową do poduchy. — Co chwila spoglądają na zegar, bojąc się obudzić matkę, która śpi w drugiej izbie.

Oj, Ojciec kajś poszedł. Nic nie mówił, ale wiedzą, że do powstania. Zawdy narzekał, że niema synków, nie przeczuwał, że i one.

Nie slychać żadnych strzałów, bo i po co? Wiś przecie polska, z wyjątkiem rectora, kilku innych nauczycieli, księdza, organisty i jednego kolonisty.

Do kogo strzelać? Toć zielonki pewno podnieśli ręce do góry i wołając: Kaiser Wilhelm rette uns! — wstępowali do niewoli.

Zegar uderzył trzy razy. Okryły się chustkami. Wyszy przed dom, i szybkim krokiem podążyły ku szkole. Była zamknięta.

Widać główna siła jeszcze nie nadeszła, tylko drobne posterunki, uzbrojone w karabiny przebiegały ulice.

W tem ostry głos zatrzymał je: „Dziotchy, co się swędacie?” I pierwsza uzbrojona patrolka wysunęła się z za narożnika.

Spokojnie powiedziały hasło.

Zamieszanie i ogromne wzburzenie: to nam każą trzywać „Geheimnis”, a sam dziotchy hasło już wiedzom. A to ci, pierona!

Posypały się przekleństwa.

„Widzą, że chłopcy na ulicach, toć już wyleciały!” Posypały się jedna za drugą obelga.

Półdzienne twarze kurjerek okryła purpura krwi. Biegły przed siebie, byle dalej, dalej...

— Dziotcha, śwarne oczka masz — widać jakiś „kobleciarz” próbował przytrzymać choć jedną.

— Usiłowała się wyrwać. Napróżno.

W tem ryk samochodu, okrzyki radości. Skorzystały z zamętu i uszły.

Przyjechał sztab, wysiedli oficerowie. Wrota szkoły otwarły się gościnnie.

Rozkazy padały jeden za drugim.

Drogi i mosty poobsadzać!

Wzmocnić załogę na kopalni! Kontakt nawlazać z sąsładami — i jakaś myśl, jak przypomnienie: — kurjerzy — kurjerki — są?

Stanoło kilku rowerzystów, w oczekującej postawie, za niemi nieśmiało sponiewierane dziewczęta.

— Powstańcy szeroko rozwarli oczy. To wy?

— To wy — naprawdę nam z pomocą?

A my na was, jak te psy. Przebacom nam. Głowy powstańców chyliły się z szacunkiem.

Gmina

Biertułtowy

powiat Rybnicki

Edward Rumun.

Młodzież lwowska w walce o Górny Śląsk.

W wysiłkach polskich o zachowanie ziemi górnośląskiej dla Rzeczypospolitej szczególny udział wzięła również młodzież lwowska.

W kołach młodzieży technicznej dojrzała na wiosnę 1920 r. myśl organizowania „Drużyn Plebiscytowych“, których zadaniem było skierowanie na teren plebiscytowy szeregów młodzieży dla zasilania materiałem ludzkim poszczególne działy aparatu plebiscytowego.

W kwietniu 1920 r. na wiecu technicznym we Lwowie powzięto uchwały powszechnego obowiązku służby młodzieży w Drużynach Plebiscytowych i wyłoniono „Techniczną Egzekutywę Plebiscytową“ jako ich organ kierowniczy.

Wśród młodzieży uniwersyteckiej organizacja drużyn szła z większym oporem, na wiec jednak ogólno-akademicki, zwołany w sprawie akcji plebiscytowej na dzień 27 maja 1920 młodzież przyszła tłumnie i obowiązek powszechnej służby w Drużynach uchwalila.

Powołana na tym wiecu „Akademicka Egzekutywa Plebiscytowa“ miała prace swe prowadzić w porozumieniu ze wspomnianą „Techniczną Egzekutywą“.

Z ramienia młodzieży lwowskiej sprawę zapotrzebowania i organizacji wyjazdu młodzieży lwowskiej na teren Górnego Śląska omówił z Prezydium Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu kol. Wiktor Przedpeński, który jako inicjator „Drużyn“ sprawie ich realizacji poświęcił się całkowicie. 21 czerwca 1920 przekroczył granicę górnośląską pierwszy szczupły transport młodzieży lwowskiej, spieszącej na Górny Śląsk. W następnych dniach napływały dalsze grupy, dając w wyniku zastęp pracowników plebiscytowych w liczbie około 50 osób, w tem blisko 20 koleżanek. Zastęp ten, porozdzielany między poszczególne Wydziały polskiego aparatu plebiscytowego tak w Bytomiu jak po innych miastach G. Śląska, przetrwał w pracy, z małymi — i to usprawiedliwionymi — wyjątkami, blisko rok.

Termin plebiscytu 30 marca 1921 r. zastał gromadkę lwowskiej młodzieży niemal całą na terenie G. Śląska.

Krótki zarys, charakteryzujący rolę młodzieży lwowskiej w walce o G. Śląsk, jaki przedstawię, niechaj będzie przypomnieniem okresu zmagania się o przyszłość ziemi górnośląskiej:

Młodzież lwowska po przybyciu na teren Górnego Śląska zabrała się rażno do pracy w przydzielonych działach. Mogę powiedzieć bez przesady, że już po kilku tygodniach pobytu na G. Śląsku, młodzież lwowska potrafiła zorientować się w stosunkach kraju i charakterze walki plebiscytowej, toteż liczne działy aparatu plebiscytowego jak: kulturalny, prasowy, propagandowy oraz organizacyjny znalazły w szeregach młodzieży lwowskiej gorliwych i umiejętnych pracowników.

Zdolność szybkiego orientowania się w stosunkach, temperament, zmysł inicjatywy oraz poczucie taktu, które to zalety skupiała w sobie młodzież lwowska, pracująca na G. Śląsku, pozwoliły jej zająć pośród reszty młodzieży polskiej, pracującej na Górnym Śląsku, a reprezentowanej głównie przez kolegów z Poznańskiego, miejsce wyjątkowe i zdobyć dla siebie szybko sympatię otoczenia, w którym wypadło jej pracować.

Szczególnie zaś cenną była sympatja ludu górnośląskiego, z którym młodzież lwowska stykała się często w swej pracy kulturalnej, propagandowej i organizacyjnej.

Przybywszy na teren bez jakiegokolwiek myśli robienia kariery na G. Śląsku, oraz pozyskiwania so-



Karabiny maszynowe grupy powstańców na pozycji.

bie osobistych względów, przy całym podporządkowaniu się władzom kierowniczym Pol. Komisarjatu Plebiscytowego, młodzież lwowska umiała zdobywać się również na krytykę spostrzeganych niedomagań w polskiej akcji plebiscytowej. Kierując się jedynym tylko względem: powodzenia naszej walki z Niemcami, niejednokrotnie w szeregach lwowskiej młodzieży formułowano projekty, wnioski i memorjały, skierowywane bądź to pod adresem Prezydium Pol. Komisarjatu Plebiscytowego, bądź pod adresem Rządu i wykazywano niedomagania, prosząc o wzmocnienie naszego aparatu walki z wrogiem, rzucającym wszystkie wysiłki i środki na walki.

Szczególną uwagę zwróciła młodzież lwowska na dział polskiej propagandy i organizacji, mającej na celu, zabezpieczenie roboty polskiej od niemieckiego teroru. Na szereg miesięcy przed plebiscytem apelowała młodzież lwowska o wzmocnienie aparatu polskiej propagandy prasowej. Inicjatywa, podjęta w tej sprawie przez młodzież lwowską, a wsparta przez niektórych kolegów z Poznańskiego oraz przez kierownika Wydziału prasowego w Bytomiu, p. E. Rybarza, dała w wyniku powstanie tygodnika ludowego „Strzecha Śląska“ i dziennika „Goniec Śląski“, którego to pisma pomnożyły szczupłą liczbę pism polskich na G. Śląsku i uniezależniły propagandę prasową Komisarjatu od wyłącznej dotychczas pomocy pism partyjnych.

Z kół młodzieży lwowskiej, pracującej na Górnym Śląsku, wyszedł również memorjał, skierowany do Rządu polskiego, w sprawie naszych szans plebiscytowych w okręgu przemysłowym. Memorjał ten, operując bogatymi zestawieniami statystycznymi wskazywał na konieczność wzmocnienia pracy plebiscytowej w poszczególnych ośrodkach okręgu przemysłowego, a zwłaszcza w centrach hutniczych, opanowanych sprawną organizacją niemiecką. Memorjał wskazywał na niedostateczność wysiłków polskich w wymienionej dziedzinie i ostrzegał przed możliwością ujemnych wyników plebiscytu w ośrodkach hutniczych G. Śląska. Ze ostrzeżenie to oparte było na sumiennej obserwacji i znajomości sprawy, dowiodł rezultatu głosów plebiscytowych w dniu 20 marca, przynoszący w centrach hutniczych zwycięstwo Niemcom.

Celem skupienia organizacyjnego polskich pracowników plebiscytowych na Górnym Śląsku, powstała wśród młodzieży lwowskiej myśl założenia „Klubu młodej inteligencji“, który miał zjednoczyć cały młody żywioł tak miejscowy, jak przybyły na teren. Projektu „Klubu“ z powodu rozlicznych trudności, nie zrealizowano w całej pełni, przy pomocy „Klubu“ jednak zdołano uzyskać na szeregi pracowników plebiscytowych pewien wpływ, zwłaszcza w okresie, poprzedzającym zbrojny zamach niemiecki, rozpoczęty zamordowaniem dr. Mieleckiego w Katowicach 17 sierpnia 1920 r.

Na zebraniu „Klubu“ w lokalu Pol. Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu odbytem na kilka dni przed zamachem niemieckim, wskazano na przygotowania niemieckie i wezwano ogół pracowników plebiscytowych do wytrwania na stanowiskach. Apel ten, skierowany był zwłaszcza pod adresem kolegów, przybyłych z Polski, którzy w związku z ofensywą bolszewicką na Warszawę, znajdowali się w szczególnie przykrym położeniu psychicznym.

Zamachowi niemieckiemu odpowiedziała samobrona ludu górnośląskiego, w której szereg kolegów ze Lwowa wziął czynny udział.

W listopadzie 1920 r. trzeba było pokonać niebezpieczeństwo natury wewnętrznej. Mianowicie na skutek otwarcia uczelni wyższych w Polsce ujawniła się w szeregach młodzieży polskiej, przybyłej do pracy na G. Śląsk, chęć powrotu na studia. Chęci te w razie ich zrealizowania mogły osłabić polski aparat plebiscytowy, co wobec zbliżającego się terminu plebiscytu zapowiadało się szczególnie groźnie. I znowu inicjatywę dla opanowania nastrojów egoistycznych chwycił młodzież lwowska. W tym celu zwołano na dzień 18 listopada 1920 r. w lokalu Pol. Komisarjatu Plebiscytowego zebranie przedstawicieli młodzieży polskiej, pracującej na Górnym Śląsku. Zebraniu przewodniczył lwowski technik, referował sprawę lwowski prawnik. Nastroje, wyrażające chęć powrotu na studia, opanowano. Młodzież zebrana uchwalila pozostanie na terenie aż do rozstrzygnięcia sprawy plebiscytu, a nadto zwróciła się z apelem do Akademickich Egzekutyw Plebiscytowych w kraju, by nanowo „zajął się żywo sprawą plebiscytu w zbliżającej się rozstrzygającej jego fazie“. „Wysłanie większej ilości kolegów i koleżanek — brzmiał odnośny punkt

rezolucji — uważamy za piekąca potrzebę plebiscytową, której uwzględnienie będzie miało bardzo poważny wpływ na wynik plebiscytu“. Apel ten co prawda nie wywołał w kraju żywszego zainteresowania, świadczył jednak, że młodzież polska, przybyła na G. Śląsk — zdała sobie sprawę z potrzeb plebiscytowych i starała się o ich zaspokojenie.

Tygodnie, jakie nadeszły po 20 marca 1921, to obraz szczególnego napięcia w walce polsko-niemieckiej. Wynik plebiscytu, stanowisko kół koalicji, a zwłaszcza zbrojne przygotowania niemieckie pozwalały ludziom, orientującym się w położeniu, przewidywać, że wyrok koalicji zapowiada się dla Polski niekorzystnie i że Niemcy podejmą walkę zbrojną o zachowanie całego G. Śląska.

W uświadomionych szeregach robotników polskich G. Śląska nie ludzono się ani na chwilę co do możliwości pokojowego załatwienia sprawy. Gorączkowe przygotowania niemieckie do zbrojnego zamachu były zbyt widoczne. Toteż skuteczne poparcie wyników plebiscytu możliwe było tylko w drodze odpowiedniej przeciwalki na przygotowania niemieckie. Lud górnośląski, ostrzeżony wstępnym raportem angielskiego i włoskiego przedstawiciela Komisji Koalicyjnej, zapowiadającym przyznanie Polsce zaledwie powiaty: Pszczyny, Rybnika i skrawka Katowickiego, parł do ozięnej rozprawy. Przeciwdziałać tym nastrojom, zamiast ująć żywioł w sprawną organizację, równoznaczne było z poniesieniem klęski na całej linii. Wszystkie świadome i czujne koła społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku obrały drogę walki.

Tak w okresie przygotowawczym do ostatniego powstania górnośląskiego, jak i podczas jego trwania młodzież lwowska odegrała również wybitną rolę, urabiając wraz z resztą zwolenników walki, nastrój pogotowia moralnego i biorąc udział w akcji przygotowującej zbrojne wystąpienie ludności górnośląskiej. A gdy nadszedł dzień wybuchu powstania, zastał młodzież lwowską na rozmaitych, często odpowiedzialnych bardzo stanowiskach w akcji powstańczej. Nie wszystkie szczegóły tego okresu dojrzały do omówienia, można jednak już teraz powiedzieć, że młodzież lwowska, w tym ostatnim wyzwolenicznym czynnym akcie walki o G. Śląsk rzetelnie wsparła miejscowy żywioł czynny, dając na rzecz jego pomyślnego wyniku co najlepszego dać mogła z serca, myśli i uczynku.

Walka zbrojna wśród licznych ofiar z pośród ludu górnośląskiego i przybyłych z Polski ochotników, zabrała też sporo ofiar z szeregów młodzieży lwowskiej. Z grona młodzieży technicznej padli w walce powstańczej: Stanisław Oleksin i Jerzy Grzybowski.

Na powstanie pospieszyła ze Lwowa również spora garstka młodzieży kadeckiej, szkolnej i robotniczej. Kadeci lwowscy brawurą swoją i poświęceniem zyskali sobie w szeregach powstańczych gorące uznanie i szczerą sympatię. Kadeci też lwowscy najdrożej okupili swoją gotowość patriotyczną. Kilku z pośród nich, broniąc się do ostatka i chcąc uniknąć niewoli niemieckiej przez dobrowolne spowodowanie wybuchu granatu ręcznego, śmierć sobie zadali. Pamięć poległych kadetów uczczono skromnym pomnikiem w ogrodzie lwowskiej szkoły kadeckiej, z tablicą, zawierającą wyryte nazwiska padłych w obronie G. Śląska kadetów. A są to: Czekański Henryk lat 17, Toczyłowski Zygmunt lat 17, Łaszczyński Zbigniew lat 18 i Chodkiewicz Karol lat 16. Nazwisk reszty ofiar z pośród młodzieży lwowskiej nie mogłem dokładnie stwierdzić, a były dalsze jeszcze ofiary, które godne są upamiętnienia w opinii publicznej, bo stanowią one najpiękniejsze świadectwo patriotycznej łączności i współpracy między kresową Ziemią Czarnieńską i jej stolicą, Lwowem, a kresowym Piastowym Śląskiem.

Pieśni Powstańców Śląskich.

Nad Odrą czuwa straż!

O święty kraju nasz!
Nie damy cię na łup,
Nad Odrą czuwa straż,
Zwycięstwo albo grób.
Świecie, ty męki lży
i polskie boje znasz.
Choć tak potężny ty,
nad Odrą czuwa straż!
O Boże z tronu, z gwiazd
Dzień wolny dać nam każ
W obronie naszych gwiazd
nad Odrą czuwa straż!

Wiadomości bieżące.

Sobota
2
maja

Dziś: Zygmunta kr. Anasta
Jutro: Rocznicę Konstytucji
Wsch. sl.: 4.06
Zach. sl.: 18.59

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

W sobotę, dnia 2 maja o godz. 16-ej Akademia Powstańcza ku uczczeniu 10-lecia III. Powstania Śląskiego. Na program tej Akademii składa się: Hymn państwowy, przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, szereg pieśni wykonanych przez chór „Damroth”, Modlitwa Konrada „Wyzwolenie” St. Wyspiańskiego wygłoszona przez kier. art. p. M. Szpakiewicza, inscenizacja wiersza „Powstańcy” w wykonaniu artystów Teatru Polskiego oraz wspólne odśpiewanie „Roty”.

Z powodu przewidzianej w dniu 2 maja rb. w czasie między godz. 18—21 defilady, przedstawienie „Kościuszkę pod Raclawicami” odbędzie się o godz. 21-ej w sobotę, dnia 2 bm. a w wypadku niepogody i odwołania defilady przedstawienie „Kościuszkę” rozpocznie się normalnie o godz. 19.30 wieczorem.

REPERTUAR:

Sobota, dnia 2 maja „Uroczysta Akademia Powstańcza” o godz. 16-ej.

Sobota, dnia 2 maja „Kościuszkę pod Raclawicami” o godz. 19.30.

Niedziela, dnia 3 maja „Wesele na Górnym Śląsku” o godz. 15.30.

Niedziela, dnia 3 maja „Kościuszkę pod Raclawicami” o godz. 19.30.

Wtorek, dnia 5 bm. „Krysia leśniczanka” o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.

Poniedziałek, dnia 4 maja „Krysia leśniczanka” w Tarn. Górach o godz. 19.30.

Wtorek, dnia 5 bm. „Pan Geldhab” w Lublińcu o godz. 19.30.

Repertuar teatrów świetlnych.

Kino Apollo: „Variete”.
Kino Capitol: „Malżeństwo w troje”.
(Mała sala) „Krwawy żart”.
Kino Colosseum: „Widmo śmierci”. II. Pat Patachon”.
Kino Union: „Uroda życia”.
Kino Rialto: „Niebezpieczny romans”.
Kino Union Mysłowice: „Uwiedziona”.
Kino Helios Mysłowice: „Pat i Patachon”.
Kino Helios Szopienice: „Koniec świata”.

Dalszy spadek bezrobocia.

Jak wynika z zestawień ostatniego tygodnia, bezrobocie na Śląsku zmniejszyło się w dniach od 23 do 29 kwietnia br. o 1114 osób. Pozostaje nadal bez pracy 65.595 robotników. (—)

W przyszłym tygodniu zapadnie orzeczenie w zatargu hutniczo-żelaznym.

Długotrwały zatarg w przemyśle budowlanym i hutniczo-żelaznym na Śląsku zostanie załatwiony w najbliższych dniach. Mianowicie Komisja pojednawcza i arbitrażowa w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zajmie się kolejno temi sprawami i wyda orzeczenie. (—)

Nalepki 3 Maja.

Wobec zbliżającego się Święta Narodowego 3 Maja, apelujemy do społeczeństwa szczególnie instytucji i organizacji, by zaopatrzyły się w nalepki iluminacyjne 3 Maja. — Odpowiednie i artystycznie wykonane nalepki wydało Towarzystwo Czytelni Ludowych, z których dochód przeznaczony jest na cele oświaty ludowej na Śląsku.

Dominującą częścią nalepki jest emblemat z orłem i białą wstęgą o napisie: „3 Maja” Powyższy emblemat spoczywa na dwóch książkach o brunatnych grzbietach, połączone białą wstęgą o literach T. C. L. — Ogólne tło nalepki jest niebieskie, ożywione falistymi liniami. — Inne nalepki są wydawnictwami prywatnymi i nie mają nic wspólnego z akcją oświatową.

Wyżej opisane nalepki można nabywać w Katowicach: Biblioteka i Czytelnia T. C. L. im. Karola Miarki przy ul. 3 Maja 23, w Królewskiej Hucie: Sekretariat T. C. L. przy ulicy Sobieskiego 3, pozatem w Komitetach T. C. L. oraz księgarniach polskich. (—)

Udział Związku Strzeleckiego w uroczystościach 10-lecia Powstania Śląsk.

Związek Strzelecki bierze udział w uroczystościach 10-lecia powstania śląskiego przez wystawienie 10-ciu kompanij okręgu śląskiego dwóch kompanij okręgu krakowskiego i jednej kompanij okręgu kieleckiego. Ponadto wszystkie okręgi Związku Strzeleckiego wysyłają delegacje i poczty sztandarowe. Reprezentantem Komendy Głównej Związku Strzeleckiego na uro-

Pan Prezydent przybywa do Katowic.

Odparcie marnej złośliwości „Katowicerkii”.

We wczorajszym numerze odparliśmy w sposób kategoryczny złośliwą plotkę, kolportowaną przez wrogów Państwa, jakoby uroczystość dziesięciolecia III. powstania miała być odwołana, a w związku z tem zaniechany przyjazd Pana Prezydenta do Katowic. Mimo kategorycznego odparcia tej plotki wczorajsza Katowicerkka zdobyła się na smutną odwagę, by w sposób pewny i cyniczny kolportować marna-

złością przepojoną plotkę o rzekomem zaniechaniu przyjazdu Pana Prezydenta na dzisiejszą uroczystość. Cyniczną złośliwość „Katowicerkii” demaskujemy jako objaw, usiłujący godzić w powagę wielkiej uroczystości wyzwolenia Śląska. Nowy typowy objaw z systemu volksbundowej destrukcji oddajemy pod surowy sąd opinii publicznej.

Jeszcze raz stwierdzamy, że dzisiejsze

uroczystości odbędą się w myśl zapowiedzianego programu. Powitamy też godnie i manifestacyjnie naszego Dostojnego Prezydenta, łaskawego Protektora dzisiejszego święta wyzwolenia, przybywającego na uroczystość w gronie kilku P. P. Ministrów z P. Premierem Sławkiem na czele.

(c) JEDWABIE NA SUKNIE poleca S. MEN-CZEL, Katowice, Rynek 2, róg Mickiewicza 1.

Nasza nowa powieść.

Katowice, 1. 5.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk nowej powieści, która z pewnością podobać się będzie naszym czytelnikom tak samo jak skończona wczoraj powieść o pacjencie, który się wreszcie obudził, chociaż jest to opowiadanie o zupełnie innym charakterze. Powieść nosi tytuł „Kuglarz”. autorem jej jest William Locke, Anglik, pisarz o znanym nazwisku i nietylko w Anglii popularny. Cechuje go oryginalny sceptyczny uśmieszek, pełne wyrozumiałości spojrzenie na świat. Zasadą jego dzieł mogłoby być: „wszystko rozumieć — to wszystko przebaczyć”. Patrzy na swych ludzi wnikliwie, trochę zgóry, ale z sercem współczującym. Powieść jest współczesna,

maluje stosunki przed- i powojenne, uwytłumiając kolosalną różnicę, jaka między nimi zaistniała skutkiem tej straszliwej katastrofy, jaką była wojna światowa. Ludzie przed wojną szczęśliwi, „na swoim miejscu” — stali się nieraz po wojnie wykołajkami, nie umiejącymi znaleźć sobie miejsca wśród nowych warunków. Oto los naszego bohatera kuglarza, kłowna cyrkowego przed wojną, artysty niepospolitego, który wstąpił się wrócić do swego zawodu, bo w czasie wojny światowej uzyskał dzięki swoim zaletom stopień generała brygady, a sprawę wikła jeszcze wątek miłosny. Reszty dowiedzą się Szan. Czytelnicy z samej powieści.

Redakcja.

Tajemnice dworca katowickiego.

Cyfry natężenia ruchu pasażerskiego. — Setki pociągów na dobę. — 17 milionów sprzedanych biletów pasażerskich.

O tem, że dworzec osobowy w Katowicach cechuje niezwykłą ruchliwość, wie każdy mieszkaniec stolicy naszego województwa, jednakże cyfry, jakie ujawnimy, wprawiają niejednego z nas w zdumienie, a zarazem zaświadcza jak najlepiej o sprawności naszego personelu kolejowego, pracującego na osobowym dworcu w Katowicach w warunkach niebezpiecznych z powodu szczupłości tegoż.

Otóż z nowym rozkładem jazdy, jaki zacznie obowiązywać od dnia 15 maja br., stacja osobowa Katowice przepuszczać będzie 260 pociągów osobowych na dobę, co czyni przeszło 10 pociągów osobowych na godzinę. Poza pociągami osobowymi — w czasie normalnym — przepuszcza stacja ponadto 40 pociągów towarowych, co czyni trzysta pociągów na dobę.

Największy ruch panuje na osobowym dworcu katowickim w godzinach: 6.45 do

8.15. W tym czasie dworzec przyjmuje i wyprawia 35 pociągów osobowych i pospiesznych; w tym też czasie przybywa do Katowic około 25 tysięcy pasażerów. W okresie półtorej godziny! Taka liczba przyjezdnych i w tak ograniczonym czasie, nie notuje nawet dworzec główny osobowy w stolicy naszego Państwa — Warszawie.

Wielka, bo milionów sięgająca, jest sprzedaż biletów na dworcu katowickim. Oto ni mniej, ni więcej tylko w okresie rocznym kasy dworcowe sprzedają biletów normalnych, niższych, miesięcznych, tygodniowych i innych około 17-cie milionów, co stawia Katowice bezpośrednio za Warszawą. Jeżeli zaś uwzględnimy że dworzec Bogucice, Ligota i Brynów, wchodzące przecież w skład Wielkich Katowic, to kto wie, czy pod względem liczby sprzedaży biletów Katowice nie stoją przed Warszawą z jej dworcem głównym i pomocniczymi.

czystościach powstańczych będzie uczestnik powstania, a obecnie szef sztabu Związku Strzeleckiego, mjr. Czesław Świącicki. (—)

(—) Dzisiejszy numer „Polski Zachodniej”, poświęcony uczczeniu dziesięciolecia III-go powstania zawiera 24 stron druku. W numerze tym zamieszczamy reprodukcję autografu Pana Prezydenta, poświęconego uczczeniu wyzwolenczych zasług ludu śląskiego. Na tytułowej stronie zamieszczamy przepiękny wiersz okolicznościowy pt. „Śląski Maj 1921”, napisany na uroczystość dziesięciolecia przez przyjaciela naszego organu, wybitnego poety Stanisława Rossowskiego, laureata nagrody literackiej m. Lwowa. Szereg cennych artykułów i wspomnień dotyczących III powstania stanowiąc będą miłą pamiątkę uroczystości dziesięciolecia wyzwolenia Górnego Śląska.

(—) Nabożeństwo 3. Majowe w kościele ewangelickim.

Z okazji święta narodowego w dniu 3 Maja odbędzie się w tym dniu uroczyste polskie nabożeństwo w tutejszym ewangelickim kościele o 9 godz. 9-ej rano. Uprasza się wszystkich Polaków ewangelików o wzięcie udziału w tym nabożeństwie.

(—) Ku czci dr. Mieleckiego i Styczyńskiego.

Z okazji 10-ciolecia plebiscytu i powstania oraz celem uczczenia poległych lekarzy Dra Mieleckiego i Dra Styczyńskiego i celem zaznajomienia szerszego ogółu Kolegów z działalnością lekarzy w czasie plebiscytu i powstania odbędzie się 9 bm. o godz. 18-ej w sali Dyrekcji Kolejowej w Katowicach uroczyste posiedzenie Tow. Lekarzy Polaków na Śląsku. Przemawiać będą pp. dr. dr. Nowak, Hager i Kujawski. Na zebranie to zaprasza Zarząd wszystkich lekarzy Polaków wraz z rodzinami.

(—) Ograniczenie dnia 2 i 3 maja.

Wobec zapowiedzianej uroczystości z okazji 10-letniej rocznicy powstania śląskiego w dniach

2 i 3-go maja 1931 r. ustala się czas handlowy w tych dniach na obręb starego miasta Katowic jak następuje: w sobotę 2-go maja czas handlowy we wszystkich sklepach obejmuje godziny od 8-ej do 13-ej. W niedzielę, 3-go bm. zezwala się właścicielom sklepów rzemieślniczych i piekarskich na otwarcie sklepów w czasie od godz. 8 do 10-ej oraz od 13-ej do 18-ej. Zarządzenie to nie dotyczy przyłączonych do miasta dzielnic jak Zawodzie, Bogucice, Dąb, Załęże, Ligota i Brynów.

(—) Osobiste.

Z dniem 1 maja rb. wizytator p. Wincenty Ogrodziński przeniesiony został w stan spoczynku.

(—) Na pomoc dla bezrobotnych.

Zł. 500.— wpłacił p. inż. Paweł Funke do kasy Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym w Katowicach.

(—) Pod uwagę płatników podatkowych.

Śląski Urząd Wojewódzki, Wydział Skarbowy, podaje do wiadomości płatników podatku przemysłowego, że nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1930 zostały przez wszystkie Urzędy Skarbowe Podatków i Opłat Skarbowych przesłane właściwym Urzędom Gminnym (Magistratom) celem doręczenia. Równocześnie przesłano Urzędom Gminnym (Magistratom) do ogłoszenia obwieszczenia, zawierające wskazówki co do terminu płatności i wnoszenia odwołań przeciw wymiarom tegoż podatku. W Urzędach Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych iakoteż w Urzędach Gminnych (Magistratach) zostały wyłożone również imienne listy płatników z oznaczeniem wysokości ustalonego obrotu i wymierzonego podatku do wglądu na przeciąg 4 tygodni.

—XOX—

Popieraj przemysł rodzimy
a dasz pracę bezrobotnym.

(—) Własne kioski na Targach Katowickich!

Zarząd Drugich Wiosennych Targów Katowickich, które odbędą się w czasie od 22 maja do 8-go czerwca br. podaje zainteresowanym do wiadomości, że przyjmują zgłoszenia wystawców, posiadających własne kioski: jak n. p. fabryki mydła, firmy budowlane itd.), któreby były ozdobą terenów wystawowych. — Zgłoszenia należy kierować do Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach przy ul. Stawowej L. 14. tel. 18-68 i 71.

(—) Pięćlecie Sodalicji Pań w Katowicach.

Sodaliczka Pań w Katowicach urzęduje w 5-ty rocznicę swego założenia pielgrzymkę do Częstochowy 5. b. m. Wyjazd nastąpi z Katowic o godz. 4.30 rano. Dalsze zgłoszenia ze względu na uzyskanie niższej kolejowej przyjmuje się pod adr. sod. p. Kruczkowskiej ul. Słowackiego 30, telefon 14-74.

(—) Z Koła Towarzystwa — Katowice.

Z końcem ub. m. odbyło się zamknięcie sezonu zimowego. Wieczór ten uzupełnił występ p. Niny Pruszyńskiej, obdarzonej pięknym sopranowym głosem, która artystycznie z poczuciem stylu i śliczną frazą odśpiewała szereg pieśni. Między innymi: „Skąd pierwsze gwiazdy” — Karłowicza, „Dzwony” — Niewiadomskiego, „Serenada” — Straussa i na bis — włoskie pieśni. Doborowo zgromadzona publiczność przyjmowała p. Pruszyńską b. serdecznie, obdarzając ją licznym kwieciami. Artystycznie akompanjowała swej koleżance p. Olga Bobkowska. — Pani Nina Pruszyńska jest uczennicą słynnej polskiej śpiewaczki p. Hanny Skwareckiej.

(—) Wystawa karykatur w Katowicach.

W dniu wczorajszym otwarta została w Katowicach bardzo ciekawa wystawa karykatur utalentowanego karykaturzysty p. Mieczysława Roleckiego. Wystawa znajduje pomieszczenie w sali Związku Artystów Plastyków przy ulicy Pocztovej róg Poprzecznej i otwarta jest codziennie do 7 h. m. w godzinach od 10-ej do 20-ej. Wstęp 30 groszy.

(—) Pomyłka drukarska.

We wczorajszym sprawozdaniu naszym o otwarciu wystawy sztuki religijnej w Katowicach zakradła się pomyłka drukarska przy wymienieniu godności Przedstawiciela J. E. Księdza Biskupa Adamskiego. Przemawiał mianowicie ks. Infułat Kasperlik a nie ks. prałat Kasperlik. Również w wierszu 10 od słów od dołu sprawozdanie ma być „przełom” a nie „problem”.

(—) Zawody stenograficzne w Katowicach.

Ostatnio odbyły się — jak to już donosiliśmy — w Katowicach zawody w szybkim pisaniu, które urządził Zespół Towarzystw Stenograficznych syst. Polińskiego na Województwo Śląskie. W popisach tych brało udział ponad 50 osób stenografując zupełnie dobrze 250, 220, 200, 180 itd. zgłoszek na minutę. Pierwszą wspaniałą nagrodę, ufundowaną przez Pana Marszałka Sejmu Śląskiego zdobyła p. Emilia Królówna z Królewskiej Huty. Na dalsze piękne i bogate nagrody złożyły się fundacje Izby Handlowej w Katowicach, posła p. Marjana Dąbrowskiego, właściciela concernu prasowego „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, „Światowid” itd., p. Naczelnika Pudlika z Wielkich Piekar, samego Zespołu i mne. Izbę Handlową w Katowicach reprezentował p. dyr. Lepszy.

(—) Nieszczęśliwy wypadek.

Na ul. Plebiscytowej w Nowej Wsi, rowerzysta Rzepuś Franciszek najechał na 9-letnią Labusównę Eleonorę, która wskutek upadku doznała złamania prawej ręki. Odstawiono ją do szpitala Ski Brackiej w Bielszowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Katowickiego.

Uroczystości w Bręczkowicach-Stupnie.

rozpoczną się 2 bm. zbiórka organizacji, towarzystw ze sztandarami i społeczeństwa o godz. 7.30 przed lokalem p. Habryki, skąd wymarsz do kościoła parafialnego w Mysłowicach, poczem delegacja złoży więncie na grobach poległych powstańców, o godz. 11-ej przedstawienie i poranek dla działwy szkolnej w sali p. Habryki,

Hemogen Klawe
naśladowa.

jednak tylko oryginalny z firmą KLAWE leczy osłabienie, wycieńczenie, nerwy.

następnie wspólny obiad a o godz. 15-ej wyjazd organizacyj do Katowic. 3 Maja pobudka o godz. 6-ej. Zbiórka wszystkich organizacyj, towarzystw i społeczeństwa o godz. 8.30 i wymarsz na nabożeństwo. Popołudnie wypełnią imprezy sportowe, wieczorem zaś uroczystość zakończy wielka akademja o godz. 18-ej.

(K) Dyrekcja Komunalnego gimnazjum w Siemianowicach.

przyjmuje zgłoszenia do wszystkich klas tut. Zakładu do 8 bm. od godz. 16—19 (wyjątkowo przedpołudniem). Przy wpisie należy przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne lub tymczasowe zaświadczenie szkoły powszechnej lub innej, świadectwo urodzenia (mterykę) i świadectwo szczepienia ospy.

(K) Nowa placówka oddziału młodzieży przy P. Z. P.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Roździeńcu-Szop. konstytucyjne zebranie nowozałożonego oddziału młodzieży przy Polskim Związku Pracowników Przemysł., Biurowych i Handl. (P. Z. P.) Zagał p. Domin. Przewodniczył p. Gołabek, sekretarzem p. Dulowski. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Zarządu Gł. z Katowic pp. kol. Wielgosz i kol. Czechański. Do zarządu koła miejscowego weszli: pp. Domin Ludwik (prezes), Roth Alfons (wiceprezes), Kązmierzak I. (sekretarz), Bujar (zastępca), Golda (skarbnik), Czemborówna (zastępczyni). Jako ławników wybrano: pp. Krawczykową i kol. Wallera L. W skład komisji rewizyjnej weszli: kol. Kuc J., Sosnowna, Pagór Cz. Na kierownika sekcji sportowej wybrano kol. Latkę E. i Szczyrbę. Po wyborze zarządu krótki referat na temat zadań P. Z. P. wygłosił p. Gołabek. Następnie zebrał głos p. Dulowski i p. Kaczmarczyk.

(K) Szlachetny pojedynk Straży ogniowych.

Hutnicza Straż Pożarna huty Uthemann Roździeń-Szopienice składa na fundusz bezrobotnych 74 zł. i wzywa jednocześnie Zaw. Str. Poż. kopalni Szarlej-Biały oraz Zaw. Str. Poż. Zakładów Hohenlohego Welnowiec do złożenia na ten cel jakiejś kwoty.

W Królewskiej Hutce.

(=) W dniu 3 Maja.

Dyrekcja Policji w Królewskiej Hutce przypomina, że w myśl rozporządzenia policyjnego z dnia 28. IV. 1927 r. o zewnętrznym uczczeniu święta 3-go Maja zakazane jest w tym dniu w czasie od godz. 9—12-tej wykonywanie przemysłu szynkarskiego we wszystkich restauracjach, kawiarniach, destylach i wszelkiego rodzaju szynkach; wykonywanie wszelkich prac w zakładach golarskich i fryzjerskich; wykonywanie wszelkiego handlu ulicznego na straganach, w kioskach i t. p. W dniu święta 3-go maja obowiązują również wszelkie inne przepisy w przedmiocie zewnętrznego uczczenia niedzieli i świąt oraz regulujące handel i pracę w niedzielę i święta. Winnych przekroczenia powyższego rozporządzenia pociągnie się do karnej odpowiedzialności.

(=) Dzień św. Jerzego w harcerskim hufcu męskim.

W niedzielę, dnia 26-go kwietnia obchodził harcerski hufiec męski uroczystość patrona św. Jerzego. Już o godz. 8-ej zbierali się harcerze na górę Redena. O godz. 8.35 składały poszczególne drużyny raport a następnie dokonał druh komendant hufca męskiego Franciszek Kubica przeglądu całego hufca. Po odśpiewaniu kilku pieśni harcerskich, hufiec w liczbie około 200 harcerzy ruszył pochodem z góry Redena do kaplicy „Sierocińca“ na nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. Kita. Wśród gości obecnych na tej uroczystości byli: Komendant Chorągwi Męskiej Jan Grzbiela, opiekun III. M. D. H. p. prof. inż. Stefan Kozłowski i wielu innych. Po nabożeństwie pochód ruszył na podwórze Gimn. Mat.-Przyrodnic., gdzie odbyło się uroczyste przyznanie harcerek. Odebrał je od 45 harcerzy komendant Chorągwi, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którym przypomniał kandydatom cel i znaczenie przyrzeczenia. Po odśpiewaniu kilku pieśni, zakończono tę wielką uroczystość, która nietylko u harcerzy w Polsce, lecz tak samo u skautów wszelkich narodów jest obchodzona.

(=) Wieczornica Harcerska.

III. Męska Drużyna Harcerska im. Dyonizego Czachowskiego przy Gimn. Mat.-Przyrodnic. w Król. Hutce urządziła z okazji 8-letniej rocznicy istnienia „Wieczornice“ w auli Gimn. Mat.-Przyrod. o godz. 17.30. Uroczystość zapoczątkowała orkiestra symfoniczna drużyny. Na dalszy program składały się: odczyt druha Kwiat-

Co będzie z Teatrem Polskim w Katowicach w przyszłym sezonie.

Czyżby redukcja opery i operetki?

Onegdaj, pod przewodnictwem p. wizytatora Władysława Miedniaka, odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach, w sprawie przyszłego sezonu teatralnego i w związku ze znacznym zredukowaniem subwencji dla teatru, tak wojewódzkich, jak i państwowych.

Długa i obszerna dyskusja wykazała, że finansowe horoskopy teatru w przyszłym

sezonie są niewesołe, zaś jedynym wyjściem z sytuacji byłoby zredukowanie zadań artystów w formie skrócenia czasu trwania kontraktu z dwunastu miesięcy na dziesięć. Gdyby artyści na to nie zgodzili się, istnieje projekt prowadzenia w przyszłym sezonie tylko jednego działu. Dotąd Teatr Polski w Katowicach posiada trzy działy, a mianowicie operę, operetkę i dramat.

sezonie pod tyt. „Historja drużyny“, przemówienie p. dyr. Warcholika, deklamacja i solowy występ fortepianowy drha Leśnioka, śpiew chóru mieszanego drużyny, występ kwartetu smyczkowego i orkiestry. Na szczególne wyróżnienie zasługuje dh. Krymiewiecki Zbigniew, który odegrał na wiolonczeli kilka utworów przy akompaniamencie dh. Leśnioka. Burza oklasków świadczyła o kompletnym opanowaniu instrumentu i zmusiła wykonawcę do bisowania. Następnie orkiestra odegrała kilka utworów muzycznych. Wśród gości obecni byli między innymi: dyr. Warcholik, dyr. Kutsch, inż. Harasiewiczowa, ks. dr. Milik, prof. inż. Kozłowski i inż. Senkiewicz, założyciel drużyny.

Przyjmuje się futra do przechowania

przez lato pod gwarancją

J. Wieroński
Król. Huta, ul. Piłsudskiego 1

(=) Święto strażackie w Królewskiej Hutce.

Z okazji święta patrona strażactwa, św. Florjana, odbędzie się 4 b. m. o godzinie 10.30 w kościele św. Barbary uroczysta msza święta na intencje członków Straży Pożarnej. Wieczorem tego samego dnia o godzinie 19-tej odbędzie się w sali na Górze Redena uroczyste zebranie, połączone z różnymi uroczakami.

(=) Wieczornica powstańcza w Królewskiej Hutce.

Z okazji 10-lecia III powstania urządziła grupa Opolsko-Głaska Zw. Powst. Śl. w Król. Hutce 3-go Maja bm. o godz. 19-ej na sali p. Miszudy, przy ul. Ogrodowej 33 wieczornicę poświęconą z zabawą taneczną. Na wieczornicę złoży się okolicznościowe przemówienie, dekoracja członków K. żyłami na Śląskiej Wstędze Wal. i Zasl., deklamacje, duety, strzelania do tarcz o nagrody dla Pań i Panów i inne urozmaicenia, na którą się wszystkich członków i sympatyków zaprasza



Ta kamera mała kosztuje tylko 36,— zł wraz z 1 błonem i nadaje się specjalnie dla uczniów. Do nabycia u firmy „Gräbsch“ optyk i fot. Król. Huta, Wolności 5

(=) 1 maj w Król. Hutce.

Dzień Pierwszego Maja, święta socjalistycznego, wypadł w Król. Hutce b. błado. Pochód socjalistów, złożony ze 150 do 180 osób, przeciągnął od Domu Ludowego przez Rynek, Piastowską do Wielkich Hajduk, skąd ruszono dalej do Katowic. Oczywiście, że komuniści chcieli również wykorzystać święto proletariatu, zbierając się w grupy po kilkanaście osób, by zadokumentować swą „siłę“. Deszcz, który mżył od czasu do czasu, stłulił zapaly niedowarzonych wynawców bolszewickich zasad! Na całej linii „klapa“.

(=) Powiesił się na smyczy.

W mieszkaniu własnym przy ul. Szpitalnej 24 w Król. Hutce, powiesił się ubitej nocy robotnik Franciszek Benke, lat 54, maszynista z Król. Huty. Benke powiesił się na smyczy w czasie, gdy żona poszła do biura podjąć jego pieniądze. Benke poprzedniego dnia wrócił do domu w stanie pijanym i prawdopodobnie pod wpływem alkoholu dokonał swego rozpaczliwego czynu. Istotnych przyczyn samobójstwa nie zdołano stwierdzić.

(=) Czyja portmonetka?

Znaleziono portmonetkę damską z zawartością pewnej kwoty pieniężnej, która jest do odebrania w tut. dyrekcji w pokoju nr. 10.

(=) Samochód zderzył się z motocyklem.

Na ul. Katowickiej w Król. Hutce zderzył się onegdaj samochód osobowy-Pawła Książka z mo-

tocyklem pocztowym. Oba pojazdy zostały silnie uszkodzone. Kierowca motocyklu pocztowego doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Świętochłowickiego.

Część teżyźnie narodowej w okręgu szkolnym Świętochłowice.

Lud Śląski w okręgu ciężkiego przemysłu, jakim są gminy Świętochłowice, W. Hajduki, Ruda, Orzegów i Godula, wykazał znowu swą dolżność narodową. Mimo kryzysu gospodarczego w pierwszych czterech dniach wpisów zapisał do polskich szkół 91% młodzieży z rocznika 1925. Idea polskości Śląska wygrała znowu plebiscyt dusz na najtrudniejszym terenie. (S)

(S) Dyrekcja Gmnazjum Komunalnego w Szarleju

przyjmuje wpisy na rok szk. 1931/32 do tutejszego gimnazjum będą się odbywały codziennie począwszy od 1 bm. w kancelarji od godz. 10-ej do 11-ej. Należy przynieść z sobą świadectwo urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i ostatnie świadectwo szkolne. Taksa za egzamin wstępny do I i wyższych klas wynosi 10 zł.

Rybnickiego.

(R) Znaleźnien zwłok noworodka.

W polu tuż przy ul. Wysockiej w Rybniku znaleziono zwłoki 8-miesięcznego noworodka płci męskiej, owinięte w gazetę. Zwłoki złożono w miejscowej kostnicy. Dochodzenia w toku.

(R) Z kroniki pożarów.

Onegdaj wybuchł pożar w stodole Wojaczki Józefa w Jejkowicach, nisząc ją doszczętnie, wraz z maszynami rolniczymi. Pożar przeniósł się następnie na przylegający dom mieszkalny który częściowo zniszczył. Szkoda wynosi około 7000 zł. Tego samego dnia o godz. 23-ej wybuchł pożar w stodole Piecowskiego Augustyna w Jejkowicach, nisząc ją doszczętnie. Szkoda wynosi około 5000 zł. Spalony obiekt ubezpieczony był na kwotę 6000 zł. Przyczyny pożaru w obydwóch wypadkach nie ustalono. Dochodzenia w toku.

Tarnogórskiego.

(T) Samochód spłonął.

Na drodze pomiędzy Rudnemi Piekarami a Radzionkowem, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny zapalił się zbiornik z benzyną, a następnie samochód osobowy, który spłonął doszczętnie. Wartość spalonego samochodu wynosi około 16.000 zł. W czasie gaszenia pożaru, doznał lekkiego poparzenia jadący samochodem dr. Pietrzykowski Józef, lekarz z Radzionkowa. Spalony samochód był ubezpieczony.

Bielskiego.

Komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Bielsku.

Zawiązał się tu Komitet niesienia pomocy bezrobotnym, w skład którego weszło około 60-ciu przedstawicieli wszystkich warstw społecznych bez względu na narodowość i wyznanie oraz przekonania polityczne. Komitet postanowił przystąpić do uruchomienia wielkiej akcji pomocy na rzecz bezrobotnych miasta i powiatu. Urzędnicy państwowi, nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich oraz urzędnicy bankowi opodatkowują się na rzecz bezrobotnych w wysokości do 1 procent ich uposażeń. Poza to świadczenia na rzecz bezrobotnych składać będą przedsiębiorstwa przemysłowe, kupcy, rzemieślnicy i organizacje społeczne. Kilka organizacji i instytucji jak Z. O. R. i Towarzystwo Ubezpieczeń „Silesia“ złożyło już poważniejsze datki na ten cel. Rodzina Wojskowa przyjęła przyjęło 20 biednych dzieci do swego przedszkola gdzie mają one opiekę i są żywiane. Korpus oicerski zadeklarował także gotowość złożenia ze swej strony ofiar dla dotkniętej kryzysem ludności. Poza to humanitarną tę akcję podjęły zrzeszenia kobiece polsko - niemieckie. Całą akcją kieruje komitet złożony z 11 przedstawicieli miejscowego społeczeństwa ze starostą Dudą i burmistrzem dr. Kobiela na czele. (B)

Radjo.

Sobota, 2 maja 1931.

Katowice, fala 408,7 mtr. 10,00 Transmisja uroczystości obchodu dziesięciolecia III. powstania śląskiego. 11,40 Przegląd prasy krajowej. 11,58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,10 Komunikat meteorologiczny. 14,15 Komunikaty gospodarcze. 14,50 Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,30 Odczyt p. t. „Prace wywoleniowe w Polsce i organizacje przed wojną światową“. 15,50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Trzy Konstytucje“. 16,05 Transmisja uroczystości obchodu dziesięciolecia III. powstania śląskiego. 17,30 Program dla dzieci starszych. 17,50 Feljeton prof. L. Rygiera p. t. „Dzień jutrzejszy“. 18,00 Uroczysta defilada. 18,30 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. Ciocha Hela omówi listy od słuchaczy najmłodszych. 19,00 Rozmaitości. 19,15 Jerzy Langman: „W drodze ku wolności“. 19,40 Intermezzo muzyczne. 19,55 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 20,00 Intermezzo muzyczne. 20,10 Prasowy dziennik radiowy. 20,30 Koncert wspólny (Warszawa, Poznań i Katowice). 22,00 „Na widokregu“. 22,15 Koncert Chopinowski. 22,50 Komunikat meteorologiczny. 23,00 Muzyka lekka i tańeczna.

Gielda.

Cedula giełdy warszawskiej z dnia 1 maja 1931 r. Waluty i dewizy.

Dolary 8,91—90,50. Nowy Jork 8,916. Nowy Jork kabeł 8,924. Londyn 43,39-50. Paryż 34,88. Wiedeń 125,53. Praga 26,42-50. Włochy 46,73. Belgja 124,13. Szwajcaria 171,91. Holandia 358,88. Sztokholm 239,14. Berlin 212,51. Dolar prywałny 8,90-75.

Bank Polski 125. Bank Handlowy 108. Wegiel 28,00. Starachowice 10,50. Budowlana 3 proc. 45. Konwersyjna 5 proc. 48,75. Kolejowa 10 proc. 105. Ziemska 4 1/2 proc. 52.

Tendencja dla akcji słabsza, dla walut naogół mocniejsza.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 1 maja 1931 r.

Zyto 15 ton parytet Poznań cena transakcyjna 27,85. Zyto 15 ton parytet Poznań cena transakcyjna 28,10. Zyto cena orientacyjna 27,50—28. Pszenica 33,25—33,75. Owies pastewny 27,50 do 28,50. Jęczmień przemiatowy 26,75—27,75. Mąka żytnia 41,50—42,50. Mąka pszenna 50,50—53,50. Groch Wiktorja 36—40. Otreby żytnie 22,50 do 23,50. Otreby pszenne 22,50—23,50. Otreby pszenne grube 23,50—24,50.

Reszta bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Z życia towarzystw.

Związek Uczestników Powst. Wielkopolskiego Koło w Król. Hutce

wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystości 3-go Maja. Zbiórka w niedzielę o godz. 9,15 rano przed Sądem vis a vis Ratusza w Król. Hutce. Zarząd.

Baczność Sokoli!

Gniazdo nasze Król. Huta I, bierze udział w uroczystości Święta Narodowego 3 Maja. Zbiórka Sokolów o godz. 9-ej rano koło Gimnazjum Żeńskiego. Stawienie się wszystkich członków jest obowiązkiem. Wydział.

Do Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej!

Sokolci biorą udział w uroczystościach 10-cio letniej rocznicy III. Powstania Śląskiego w dniu 2 maja rb. W tym celu Sokoli umundurowani stawiają się w Katowicach dnia 2 maja rb. o godz. 16-ej na placu przed gmachem Województwa. Blizsze szczegóły w okólniku wysł. do Okręgow i Gniazd.

Baczność członkowie wchodzący w skład I-go Batalionu Reprezentacyjnego

na dzień 2 maja zbiorą się o godz. 8,30 przy Domu Żołnierza. Każdy członek winien stawić się bezwarunkowo, zaś członkowie, których obowiązuje służba dopołudniowa, powinni się obowiązkowo stawić na zbiórce w ogrodzie p. Światły (dawniej Wismach) w Zależu o godz. 14-ej

Baczność Powstańcy Śl. Bogucice!

Zarząd grupy Bogucice wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w obchodzie 10-cio lecia wybuchu III-go powstania. Członkowie, którzy bez ważnych powodów na uroczystość nie stawiają się, zostaną na podstawie uchwały grupy wykluczeni ze Związku. Równocześnie zawiadamia się, że 2 maja rb. o godz. 6-ej rano w klasztorze OO. Bonifratrów w Bogucicach odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych powstańców. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na pomniku poległych, poczem nastąpi wymarsz na uroczystość do Katowic.

Członkowie, którzy w nabożeństwie w rannych uroczystościach z powodu pracy udziału wzięć nie mogą, winni się stawić o godz. 14-ej minut 45 w dniu 2 maja na zbiórce na Placu Szkolnym przy ul. Wolności, skąd nastąpi wymarsz do Katowic. Zarząd Grupy.

Biała.

miasto mające za sobą stare polskie tradycje, graniczące bezpośrednio z biegiem rzeki Białki z miastem Bielsko, tworzy z niem pod względem społecznym, prywatno-gospodarczym a głównie przemysłowym jedną nierozdzielalną całość mimo, że leży na terytorium Małopolski.

Na ogół można wszystkie cechy charakterystyczne Bielska przenieść i na Białe, a więc: podobna mieszanina narodowości i wyznań, uprzemysłowienie zawodowo jednolite itp. przy naczyniu silnym wpływie kulturalnym przyległego Śląska. Nie dziw też więc, że w ostatnich czasach wyłoniona idea połączenia obu miast w jeden obiekt administracyjny nie schodzi z ust wszystkich tą sprawą zainteresowanych a przede wszystkim mieszkańców obojga miast, którzy w ich połączeniu się chęliby widzieć znaczne korzyści ekonomiczne a w pierwszej linii znaczne oszczędności w administracji, faktyby się dały osiągnąć przez stworzenie wspólnego dla obu miast zarządu, i uproszczenie stosunków życiowych, wynikające z jednolitego uregulowania spraw dla obu miast aktualnych.

Zewnętrzna charakterystyka do Bielska zbliżona, posiada jednak odrębną strukturę wewnętrzną a przede wszystkim ciekawą historię powstania i rozwoju, która pokrótce skreślmy: Początki Białej sięgają XVI wieku, kiedy to w prawym kącie, utworzonym przez rzekę Białą i potok Niwkę powstała osada, która administracyjnie należała do gminy Lipnika. Osada ta od samego powstania miała charakter przemysłowy i pierwszy jej mieszkańcy to tkacze. Tkacze ci, podobnie jak w Bielsku, trudnili się wyrobem płócien. Z biegiem czasu, gdy intratniejszym interesem okazał się wyrób sukna, mieszkańcy nowej osady oddali się przeważnie sukienictwu. Osada, składająca się pierwotnie z 13 chat, wchodziła w skład dominium lipnickiego, które było własnością króla polskiego i tworzyło osobne starostwo lipnickie.

Już w roku 1584 poczęły się spory między nową osadą, mającą charakter przemysłowy, a macierzą — Lipnikiem, gdzie przeważał charakter rolniczy. Dopiero od roku 1613 datuje się samodzielność Białej, objawiająca się w zawieranych niezależnie od Lipnika kontraktach. Samodzielność Białej bardzo dodatnio wpłynęła na jej rozwój gospodarczy i ruch budowlany, co szczególnie da się zauważyć od 1661 roku. W roku 1723 król August II. podniósł wieś Białą do godności królewskiego miasta i nadał temuż miastu prawo magdeburskie. Pierwszym burmistrzem Białej — miasta, był Baltazar Dąmek — po nim w roku 1726 objął tę godność Paweł Męcnarowski.

W roku 1750 w Białej wybudowano ratusz. W roku 1757 król August III. rozszerzył przywileje miejskie Białej, skutkiem czego wzrost maleńkiej osady stał się znacznym i szybkim. Sprzyja temu w dużej mierze także dogodnie położenie geograficzne Białej przy głównym trakcie, który wzdłuż podnóża gór wiodł z Krakowa do Wiednia i w Białej wypuszczał odnogę do miast podkarpackich: Żywca, Nowego Targu i Nowego Sącza.

W roku 1759 miasto otrzymało pozwolenie na budowę kościoła, którą ukończono w 1769 roku.

Po wstąpieniu na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przywileje miasta zostały jeszcze bardziej rozszerzone. Powstała w Białej związek kupiecki oraz liczne cechy.

Zapowiadający się tak wspaniały rozwój Białej zahamowany został nagle w 1772 r. pierwszym rozbiorem Polski.

Z prób zanoszonych przez mieszkańców Białej do cesarzowej Marii Teresy dowiadujemy się o podpadaniu cechu tkackiego i o niedoborach w kasie miejskiej przy jednoczesnym zmniejszeniu się źródeł dochodów. Prośby do tronu odniosły skutek. Cesarz Józef II. zwrócił uwagę na Białą jako placówkę niemiecką i udzielił jej szczególnej opieki i poparcia, wylączając ją zarazem z lipnickich dóbr kameralnych i zwalniając od wszelkiej od nich zawisłości. Dekret ten równocześnie oddaje zarząd miasta magistratowi pierwszej klasy. — Przypada mu prawo propinacji, t. j. warzenia piwa, pedzenia wódki oraz sycenia miodu jakoteż prawo wyszynku i pobierania podatków. Po przyłączeniu Białej do Austrii szybko w niej wzrasta żywioł protestancki. Pierwszą zdobyczą protestantów w mieście była szkoła, która powstała w roku 1787.

W dwadzieścia pięć lat później powstała katolicka szkoła niemiecka. Czwarta klasa tejże szkoły zamieniono w 1849 roku na dwuklasową niższą szkołę realną, która po 25 latach istnienia przeniesiono do Bielska, gdzie rozwinęła się w pełną szkołę realną.

Na wiek XIX. przypadają czasy szybkiego rozwoju miasta. Już w pierwszym dziesięcioleciu sukienictwo zmienia dotychczasowy swój charakter na przemysł fabryczny, co ściąga okoliczną ludność do miasta, jako element robotniczy.

Do szybkiego rozwoju przemysłu i handlu miejscowego przyczynił się w znacznej mierze fakt połączenia sąsiedniego Bielska z główną linią kolei północnej.

Era konstytucyjna i nadanie autonomii Galiacji dały początek nowemu okresowi w historii miast. Utworzono w Białej starostwo, sąd powiatowy i urząd podatkowy. Otwarcie tych urzędów spowodowało napływ większej ilości inteligencji polskiej i żydów.

Wielkim krokiem naprzód w stosunkach ekonomicznych Białej było założenie w roku 1883 Miejskiej Kasy Oszczędności, która do dziś dnia rozwija ożywioną działalność. W 14 lat po założeniu Kasy, wybudowano wspaniały gmach, w którym znajduje pomieszczenie także magistrat białski.

W 1898 r. „T-wo Szkoły Ludowej“ z Krakowa zakłada tu pierwszą szkołę powszechną

im. Tadeusza Kościuszki i podejmuje walkę o polskość miasta. W roku 1907 otwiera T. S. L. Seminarium nauczycielskie zaś w rok później gimnazjum realne, a później pierwsza polska spółdzielnia handlowa p. n. „Składnica Kolek Rolniczych“.

Na kilka lat przed wojną Bank Krajowy otwiera w Białej swój oddział, a Wydział Krajowy organizuje szkołę przemysłową i zakłada szkołę kupiecką, które miały na celu dać miejscowemu społeczeństwu fachowców w handlu i przemyśle.

Wojna światowa wstrzymała dalszy normalny rozwój miasta. Pod naporem wojsk rosyjskich coferły się wszystkie władze państwowe ze Lwowa i ułokowały się w Białej a z niemi zjechała się osiadła w Białej cała rzesza ewakuowanych, która żywił polski wzmocniła. Po skończonej wojnie i powstaniu niepodległej Polski, rozwój Białej znowu ruszył wielkim krokiem naprzód.

Po długich pertraktacjach, biorących początek z czasów przed wojną, wcielono do Białej w roku 1925 gminę wiejską Lipnik. Celem faktycznego przeprowadzenia tego połączenia, — władze wojewódzkie zamianowały komisarza rządowego przydzielili mu do pomocy Radę przyboczną złożoną z 48 członków. Rady komisarjackie trwały do początku roku 1929.

W lutym 1929 r. obrany został pierwszym burmistrzem m. Białej Dr. Zygmunt Döllinger, pozostający tu już od roku 1926 na stanowisku sędziego grodziego. Od czerwca 1930 pełnił aż do ostatniej chwili obowiązki Komisarza Rządowego m. Białej; powołany zaś został w ostatnim czasie na wyższe stanowisko w hierarchii administracji państwowej. Odchodząc stąd, pozostawił za sobą szczerą żal wszystkich po polsku czujących i myślących obywateli miasta ze względu na wybitne zasługi położone około jego polskości.

W dniu 5 bm. objął urządowanie nowy Komisarz Rządu m. Białej em. mir. Lucjan Bastgen. Nowo mianowany Komisarz po ukończeniu studiów prawniczych na uniwersytecie lwowskim pracował na terenie publicystyki. I chwila wybuchu wojny światowej wsapil do Legionów, w których jako artylerzysta odbył całą kampanię w I. Brygady Leg. Następnie brał udział w obrocie Lwowa i w wojnie bolszewickiej, był trzykrotnie ranny i odznaczony został trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Za-

Rzówj Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego.

Wśród wielu instytucji społeczno-gospodarczych, które musiały się odbudować po wojnie — po kryzysie walutowym, znalazły się również i Komunalne Kasy Oszczędności Województwa Śląskiego.

Komunalne Kasy Oszczędności są instytucjami społecznymi, organizowanymi przez miasta względnie powiaty, które z mocy ustawy odpowiadają całym swym majątkiem i całą swoją siłą podatkową conajmniej za wszystkie wkłady oszczędnościowe złożone w kasie oszczędności, względnie za wszelkie zobowiązania kas.

Społeczny charakter kas oszczędności uwydatnił się bardzo wybitnie przy waloryzacji przedwojennych wkładów oszczędnościowych, które kasy oszczędności przewalutowały w najwyższym stosunkowo procencie i obecnie dają jeszcze do podwyższenia wypłat z tego tytułu.

Kasy oszczędności nie mają za zadanie osiągać zysk, są one jedynie zobowiązane do wygosparowania tyle pieniędzy, któreby im pozwoliły na utworzenie pewnych rezerw, oraz opłacić koszt administracyjne. Z chwila, gdy ceł ten zostanie osiągnięty, cały zysk kas oszczędności przeznaczony być musi na cele użyteczności społecznej.

Zrozumiałem jest, że jeszcze nawet w r. 1924 kasy oszczędności nie wykazały żadnego wielkiego przyrostu wkładów oszczędnościowych ani też większej działalności, gdyż dopiero wzrost ten datuje się od r. 1925 z chwilą ustabilizowania waluty.

Dla porównania przytaczamy, że ogólna suma bilansowa wszystkich 18 kas oszczędności położonych na terenie Województwa Śląskiego, wynosiła:

w roku 1925	5,7 milj. zł.
„ 1926	14,8 „ „
„ 1927	24,9 „ „
„ 1928	61,0 „ „
„ 1929	86,8 „ „
„ 1930	110,7 „ „

Wkłady oszczędnościowe i salda kredytowe rachunków bieżących wynosiły:

w roku 1925	2,6 milj. zł.
„ 1926	7,8 „ „
„ 1927	18,0 „ „
„ 1928	50,9 „ „
„ 1929	72,6 „ „
„ 1930	88,6 „ „
30 marca r. 1931	101,7 „ „

Łączny fundusz zasobowy kas oszczędności, który wynosił w r. 1925 — 2,5 milj. zł., wzrósł łącznie z kapitałem zakładowym do wysokości 7,6 milj. zł. w r. 1930.

Ma za sobą okres pracy samorządowej w województwach wschodnich i w Lublinie, gdzie jako naczelnik Wydziału Ogólnego Magistratu przeprowadził prace, związane z organizacją stowarzyszeń miejskich, opracowując statuty emerytalne i pragmatykę urzędniczą. Na stanowisko Komisarza Rządu powołany został z Wojsk. Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Warszawie, gdzie pracował ostatnio w fachowej prasie wojskowej, specjalnie poświęcając się badaniom zagadnień związanych z organizacją współczesnych armii.

Miasto Biała dzięki swemu szybkiemu rozwojowi i względnej zamożności, pod względem zewnętrznego wyglądu należy do miast nalepi i zabudowanych w Polsce. — Ma piękne place, regularne i w dobrym stanie znajdujące się ulice, okazałe gmachy a pod względem przemysłowym i handlowym, jak już powiedziano na wstępie, zajmuje jedno z najpiękniejszych miejsc w kraju. Biała jest jedną z najstarszych kolebek polskiego przemysłu włókienniczego. — Przemysł metalowy nie pozostał też w tyle. Jedną z pierwszych powstała fabryka maszyn i odlewnia żelaza (1837 r.) pod firma Edmunda Schmeja.

Miasto liczy obecnie około 21 000 mieszkańców, z czego 49 proc. Niemców i żydów. Obszar dzisiejszy wynosi 2125 ha, z tego stara Biała zajmuje tylko 42-ga część, gdyż 50 ha. Reszta przypada na przedmieścia świeżo przyłączone. Miasto posiada część szkół średnich, tj. gimnazjum męskie i żeńskie, — sem. naucz. męskie i żeńskie oraz szkoły: handlową i ogrodniczą, — pozostające pod kierunkiem wybitnych sił pedagogicznych. — Starostwo powiatowe, sąd grodzki i sąd pracy, — wreszcie siedziba Dowództwa 21 Dywizji piechoty górskiej, które jest pomieszczone w ratuszu, a na którego czele stoi chlubnie znany ze swej obywatelskiej działalności gen. Wacław Przeździecki.

W zakresie opieki nad żołnierzem nie pozostaje miasto też w tyle, posiada bowiem bardzo piękny pod względem architektonicznym Dom Żołnierza z wielką salą, w której odbywają się wieczorki, poranki, przedstawienia amatorskie itp. W dziale opieki społecznej wysuwają się na pierwszy plan dwa własne domy ubogich, w których znajduje pomieszczenie oraz kompletne utrzymanie przeszło 150 starców i staruszek, poradnia dla matek oraz poradnie przeciweneryczna, łaglica i gruźlicza, pozostające pod kierunkiem lekarza paw. dr. Motylewicz. Wresz-

cie prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności tak miejscowej, jak i okolicznej jest nowoczesnie urządony i wszystkim wymogom czasu odpowiadający szpital, którego kierownictwo pozostaje w wytrwałych rękach znanego w szerokiej kolach lekarza dr. Zygmunta Dróbniewicza.

Z zakładów miejskich zasługują na uwagę nowoczesnie urządzone rzeźnia i chłodnia.

Budżet zwyczajny gminy m. Białej wynosił na rok 1930-31 po stronie wydatków 1.304.802 zł., z czego na utrzymanie ulic i placów oraz budowę miasta przypadało 269.800 zł., na oświatę 136.520 zł., na kulturę i sztukę 25.330 zł., na zdrowie publiczne 86.413 zł., na opiekę społeczną 170.508 zł., na rolnictwo 17.000 zł., na przemysł i handel 36.300 zł., reszta zaś na inne działy budżetu.

Targi Katowickie

ośrodkiem propagandy wytwórczości krajowej!

Drugi Wiosenny Targ Katowicki, w czasie od 22 maja do 8 czerwca br. będzie najlepszą okazją do zapoznania licznych rzesz konsumentów z najnowszymi zdobyczami krajowej produkcji.

To też okazji tej nie powinny zaniedbać zaś interesowane sfery i jaknajrychlej zgłosić swój udział w wspomnianych Targach w charakterze wystawców.

Jak nas informuje Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa 14, Tel. 71 i 18-68), które organizuje te Targi, w obecnej chwili już przeszło 80 procent ogólnej liczby stoisk jest zajętych.

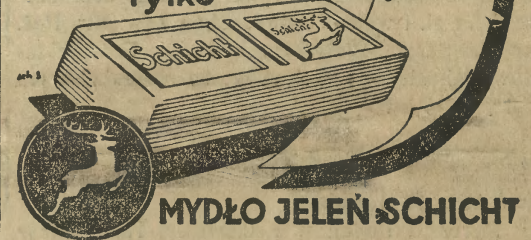
Fakt ten wskazuje, że mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, tegoroczne Targi Katowickie zapowiadają się doskonale i jako ośrodek propagandy wytwórczości krajowej spełnią należycie swoje zadanie.

Dalsze zgłoszenia wystawców przyjmuje wymienione Towarzystwo. 10429

XOX

Przy zaparciu stolca, przekrwieniu podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, biciu serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnem złym samopoczuciu powoduje naturalna woda górska „Franciszka-Józefa“ wyjątkie i obfite wypróbnienie i zanik poprzednich objawów niepokojących. Zadać w aptekach.

Dbają o swą bieliznę gospodyni kupuje tylko



Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczna (Województwo Lwowskie)

OTWARTY CAŁY ROK !!!

Kąpiele solankowe: (sole glauberskie) siarczane, borowinowe (okłady borowinowe), kąpiele kwasowo-głogowe (impregnowane), kąpiele szlamowe.

Wody mineralne — „NAFTUSIA“ szczywa alkaliczna - ziemna, unikat balneologiczny pod względem składu chemicznego i szczególnych właściwości fizykalnych. „ZOFJA“ zdroj słono - gorzki (zimny Sprudel).

„Maria“ zdroj słono-glaubersko żelazisty.

„BRONISŁAWA“ zdroj słono-ziemny

„Józia“ szczywa alkaliczna - ziemna, silnie promieniotwórcza.

NA POMIARKACH TRUSKAWIECKICH kąpiele słoneczne i zimne basenowe solankowo-siarczane ze sztuczną plażą na tle lasów szparych. 10395

Bezpośrednie wozy kolejowe z wszystkich stron Polski.

Wszelkich informacji udziela

ZARZĄD ZDROJOWY.

XOX

HEMOROIDY

stał zapalny
swędzenie
krwawienie

usuwa

HEMORIN KLAWE

Wszystkie powyższe przytoczone walory zostały dostatecznie zrozumiane przez społeczeństwo śląskie, które darzy kasy oszczędności zaufaniem, czego najlepszy dowód mamy we wzroście wkładów oszczędnościowych, jaki miał miejsce w I. kwartale br.

Obecnie żyćć by sobie jedynie należało, by zaufanie to utrzymało się w dalszym ciągu conajmniej na tym samym poziomie, względnie wzmogło się na siłę, z korzyścią nietylko dla jednostek, ale i dla ogółu społeczeństwa naszego Województwa. I.